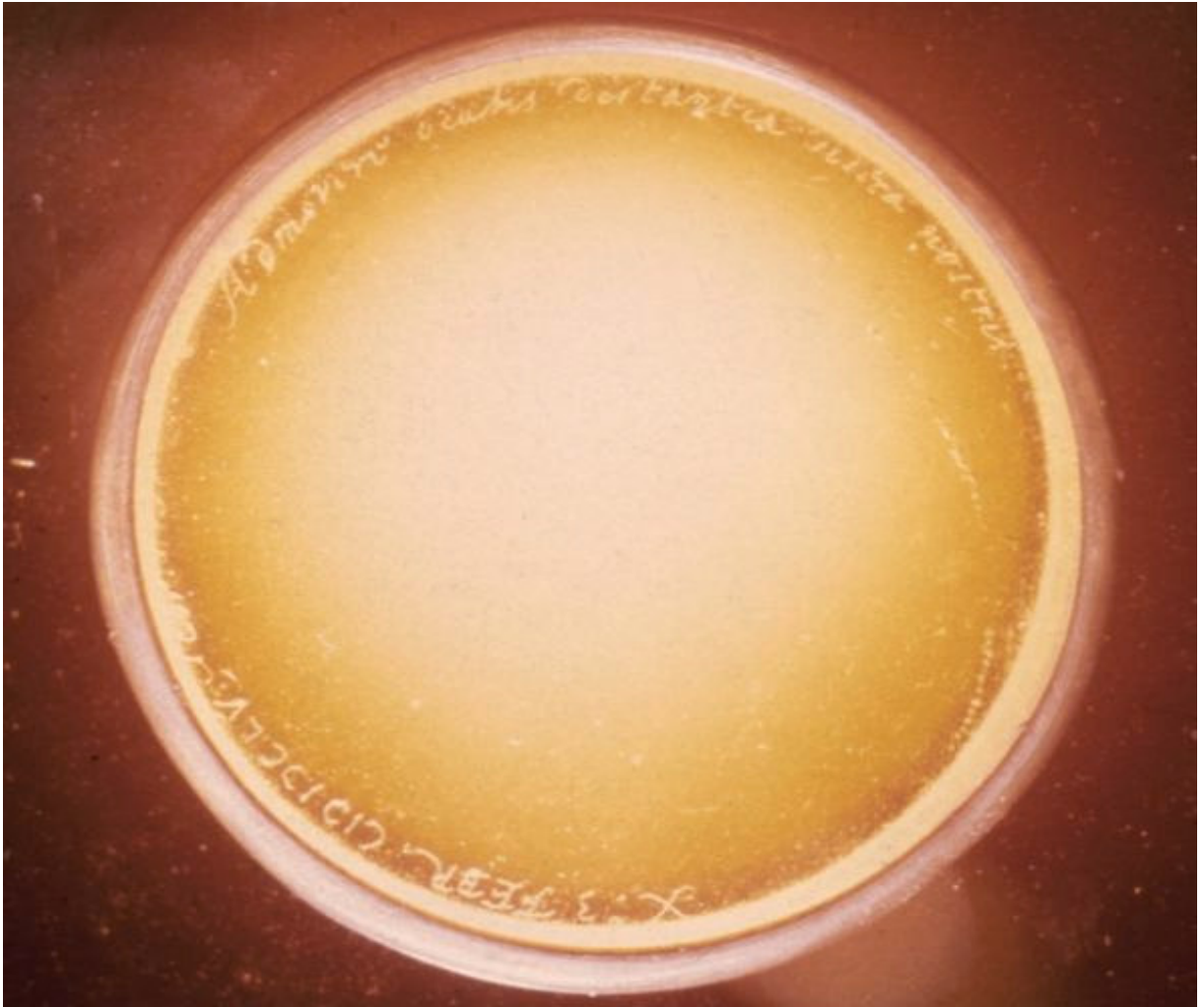


ANDRZEJ BORKOWSKI



GRANICE WYOBRAŹNI

BYDGOSZCZ 2007

Spis treści:

WSTĘP.....	4
I. WYOBRAŻNIA.....	9
O CO CHODZI	9
PARAFRAZY FILOZOFÓW	9
ŚWIAT GLOBALNY A LOKALNY	16
KULA WYOBRAŻNI	17
GRANICE KULI.....	18
CAŁOŚĆ	18
KONSEKWENCJE WYOBRAŻENIA O CAŁOŚCI.....	19
CAŁOŚĆ A BÓG.....	20
DROGA.....	20
IDEA ABSOLUTNEGO CIENIA	21
ŚWIAT WYGŁUPKÓW I BEZWOLKÓW	22
NOWATORSTWO I TRADYCJONALIZM.....	26
OPOWIEŚĆ O WIELU WYMIARACH	26
OPOWIEŚĆ O RUCHU WYMIARÓW	27
PRÓG WYOBRAŻNI.....	28
ŚMIAŁE HIPOTEZY A WYOBRAŻNIA.....	29
PYTANIA SĄ WAŻNIEJSZE OD ODPOWIEDZI	29
II. META FIZYKA	31
OPRÓCZ CAŁOŚCIOWEGO JEST ŚWIAT TRANSCENDENTNY	31
PROBLEM NIEMATERIALNOŚCI.....	32
SKUTKI TRANSCENDETNEJ SWOBODY.....	32
ZDOLNOŚCI WYWOŁANE PRZEZ POTENCJALNE CZYNNIKI NIELOKALNE	34
PRZEKRACZANIE PRZEPAŚCI TEGO, CO NIEOBSERWOWALNE.....	35
PRZEMIENNOŚĆ TRANSCENDENTNA	35
III. N A U K A	37
BŁĄD W ILUZJI I PEWNOŚCI.....	37
POZA NIEWIEDZĄ	38
SIŁA NIEWIEDZY	41
REFLEKSJA (NIE) UTWIERDZONA.....	43
UKRYTE STRUKTURY	44
PRYMAT ŚWIATA RZECZYWISTEGO	46
NASZA WIEDZA NAUKOWA - ZAKŁADAJĄCA POZNANIE PRZEZ DOŚWIADCZENIE.....	47
SPRAWNOŚĆ WIEDZY	48
PRAWDA I FAŁSZ.....	49
ROZWÓJ NAUKI A SPODZIEWNE KORZYŚCI.....	50
OBIEKTYWIZM, SUBIEKTYWIZM I CZYNNIKI ZEWNĘTRZNE.....	51
NAUKA I NIE-NAUKA.....	51
ZAWSZE MODEL.....	52
ZABAWA W NAUKĘ.....	53
DZIWNĄ MATEMATYKĄ	54
MYŚLENIE MACIERZOWE I RÓWNOLEGŁE (ALTERNATYWNE).....	55
POZNAJEMY, CZY TEŻ NIC NIE WIEMY ?.....	59
OPANOWANIE WSZECHŚWIATA	61
IV. JA - CZŁOWIEK.....	62
PRZYMUS AKSJOLOGICZNOŚCI	62
OPOWIEŚĆ O BOGU I CZŁOWIEKU	63
KRÓTKA HISTORIA LUDZKOŚCI	65
HALUCYNACJE INTELEKTUALNE	65
METAJAŻŃ.....	66

MAŁY WIELKI ŚWIAT	67
SUBIEKTYWNA OBIEKTYWNOŚĆ	68
JA TEŻ JESTEM ŚWIATEM.....	70
JEŻELI JEST TAK DOBRZE TO DLACZEGO JEST TAK ŻŁE	73
CZŁOWIEK, WYJATEK CZY PRAWIDŁOWOŚĆ	75
MORALNOŚĆ ETYCZNA	76
DYLEMATY MORALNE.....	77
NA ZAKOŃCZENIE.....	78
BIBLIOGRAFIA SKOJARZONA	79

WSTĘP

Nie musimy wyłącznie opisywać tego, co już znamy. Jak jednak wyjść poza te ramy? Czy posiadamy słowa do opisu czegoś nieznanego?

Nauka, poprzez analizę badanych elementów rzeczywistości, nieustannie mnoży nowe pojęcia. Neologizmy, specyficzny dla każdej dziedziny język, to cecha do której już przywykliśmy. Chodzi jednak o coś, co wykracza poza naukową analizę, o dotarcie do ogólnej, abstrakcyjnej refleksji, powstającego w czyjejś głowie wyobrażenia, które nie ma precedensu. Jeżeli nawet indywidualny myśliciel zdoła je nazwać, co zrobić, aby stało się zrozumiałe dla innych?

Filozofia jest pełna tego rodzaju prób. Jeżeli znajdują one potwierdzenie u pragmatycznych, skutecznie działających praktyków, teoria staje się bardziej zrozumiała. Co zrobić, gdy tak się nie dzieje? Pozostaje się wtedy w cieniu zapomnienia, powstałe przemyślenia pieczołowicie odkłada gdzieś na półki, streszcza, czasami powraca do nich na nowo, cierpliwie wyczekuje.

Nauki szczegółowe ewoluują w coraz to nowych kierunkach. Bujnie owocują i nie pozwalają na zwykłą neutralność tego, co „nie nazwane”. Niektóre wcześniejsze wyobrażenia tracą aktualność, zmienia się też język opisu.

Dla historii filozofii, która nie miesza niczego w czasie, taki dylemat nie istnieje. Co jednak powiedziałyby Arystoteles, Tomasz z Akwinu czy Kant gdyby żyli współcześnie i posiadali obecną wiedzę? Nie chodzi o zwykłe porównanie, tego co napisali wcześniej z obecną współczesnością. Co by powiedzieli jako myśliciele, dla nas i teraz? Czy powtórzyliby wcześniejsze poglądy, czy też od razu wyrzucili by je do kosza na śmieci? Brakuje możliwości wyraźnej kontynuacji wcześniejszych sposobów myślenia. Niemożność się nasila, im bardziej myślenie podąża w odmiennych od dotychczasowych kierunkach i im bardziej zmienił się język czy sposób opisu. Konieczne staje się zredukowanie przemyśleń poprzedników, ich znaczne uproszczenie lub zignorowanie i przejście do „swojego specyficznego wyводу”. Tak właśnie robią kolejni filozofowie.

Jedną z najcenniejszych umiejętności człowieka jest zdolność do uruchamiania swojej wyobraźni. Rozumiana jako zdolność odzwierciedlania rzeczywistości daje ogromne możliwości kreacyjne. Przede wszystkim pozwala na manipulowanie elementami rzeczywistości. Można sobie wyobrazić dowolną rzecz i nią manipulować, np. łyżeczki mogą latać, a ogromny nawet gmach leżeć do góry nogami. Można zawiesić działanie praw natury,

masy zamiast się przyciągać mogą zacząć odpychać. Dla wyobraźni takie manipulacje są dopuszczalne. Manipulując można kreować nową rzeczywistość.

Czytając książki, oglądając filmy czy dzieła sztuki, nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że to co oglądamy to wytwory ludzkiej wyobraźni. Choć po wytworzeniu stanowią realny produkt to jednak są wyrazem tego co wcześniej działo się jedynie w głowie twórcy. Czy zdajemy sobie z tego sprawę czy też nie, wyobraźnia jest w ciągły sposób przez nas używana. Warto więc zastanowić się czym ona jest i jak daleko możemy na niej polegać.

Jeżeli myślimy o czymkolwiek, uruchamiamy wyobraźnię. Wszystko czego się uczymy także jest z nią związane. Czy jednak posługiwanie się nią jest zawsze takie same? Czy stanowi ona jednolitą, zawsze tak samo działającą funkcję? Spróbujmy znaleźć okoliczności, które powodują, że wyobraźnia zaczyna pracować inaczej. Kiedy rządzą nią inne prawa w zależności od istotnych czynników. Poszukajmy tych czynników.

Oprócz Świata będącego wytworem istniejącym tylko w naszej głowie, jest przecież Świat Realny, nasze otoczenie i my sami, Świat Przyrody i ten stworzony przez człowieka. Obok nas są także inni ludzie. Widzimy to wszystko, odbieramy różnymi zmysłami, oddziałuje to na nas. Wyraźnie odróżniamy świat realny (dla niektórych: złudzenie obiektywności) od świata subiektywnego (albo odczuwanego tylko jako bardziej subiektywny).

Sposób uruchamiania wyobraźni jest zależny od tego czy poruszamy elementy, które znamy z rzeczywistości (ze złudzenia obiektywności), czy też nie. Kiedy manipulujemy elementami, które znamy, nasza wyobraźnia jest konkretna. Może nie być zgodna z tym co znamy (np. pozorne zakrzywienie kija w wodzie), ale zawsze, wszystkie elementy obrazu tworzonego w wyobraźni są nam znane.

I gdybyśmy tylko w ten sposób myśleli, nie byłoby kłopotu. Mamy jednak problem, gdyż nasza wyobraźnia już dawno uciekła z tego bezpiecznego podwórka. Homo Sapiens oderwał swoje myślenie od Świata Realnego. Powędrował myślami do krain zupełnie nieznanych. Stworzył wyobraźnię wyobraźni. Zaczął tworzyć sobie coś, czego nigdy nie widział i nawet, jeżeli nigdy nie zobaczy, uwierzył, że ten twór jego wyobraźni, realnie istnieje. Dociekliwość wynikała początkowo z refleksji nad narodzinami i śmiercią. Co jest dalej i co było wcześniej, co się dzieje zanim się urodzimy, a co gdy już umrzemy. Odpowiedzi na te pytania wymagały odejścia od wyobrażania sobie jedynie znanego nam Świata Realnego. Konieczne było wyobrażenie sobie czegoś, czego nie sposób zobaczyć. I tak nastąpiło przejście do Świata Dusz, Istot w tym Świecie, praw jakie tam rządzą i wzajemnego oddziaływania tamtego i naszego. Jak więc widać, wyobraźnia zupełnie inaczej

pracuje, gdy myślimy o elementach znanej rzeczywistości, a zupełnie odmiennie gdy myślimy o czymś czego nikt nigdy nie widział, nie odczuł, czego nie znamy. Nazwijmy sobie tą pierwszą, wyobraźnią realną, a drugą, wyobraźnią spekulatywną.

Przypatrzmy się tej pierwszej. Bazuje na tzw. desygnatach tj. rzeczach występujących w Świecie realnym, w odróżnieniu od form ich wyrażenia przez ludzi, np. od pojęć, czyli słów lub ich zapisu na jakimś nośniku lub innego wyrażenia np. gestem, mimiką lub alfabetem dla głuchoniemych. Możemy się nią posługiwać generalnie w dwóch celach:

1. aby poznać lepiej otaczający nas Świat, prawa nim rządzące, wszystkie występujące w nim elementy, praktycznie je wykorzystać, nacieszyć się nimi - nazwijmy ją naukową,
2. aby manipulować w celu intelektualnego, emocjonalnego i uczuciowego oddziaływania na ludzi poprzez:
 - wywieranie konstruktywnego wpływu na psychikę innych ludzi, np. uzyskanie wytworów kultury, podporządkowania sobie innych w celach konstruktywnych, itp. - możemy to nazwać wyobraźnią sugestywną,
 - świadome lub nieświadome spowodowanie destrukcji, np. przez absurd, nonsens, mataczenie, płątaninę myśli i argumentów, itp. - jest to wyobraźnia mroczna.

Jeżeli teraz przypatrzmy się wyobraźni spekulatywnej, to odmiennie od wyobraźni realnej, jej rola nie jest jednoznaczna. Przypomina wyprawę w nieznaną, rozejrzenie się w sytuacji, pójście na zwiady. Umożliwia znalezienie wiele potencjalnych, alternatywnych rozwiązań, które w przyszłości mogą nabrać cech wyobraźni naukowej. Wyobraźnia spekulatywna zachowuje pełną odrębność, nieustannie penetrując ciągle powiększający się obszar tego wszystkiego, co nie jest nam bezpośrednio dostępne.

Każdy z tych rodzajów wyobraźni jest władany przez inne zasady. Naukowa podlega metodologii naukowej. W zależności czy są to nauki ścisłe czy społeczne, metodologia jest nieco odmienna. Sugestywna bazuje na zdolnościach artystycznych czy estetycznych. Mroczna na nieudolności, niezdrowych ambicjach, kompleksach, chorobie psychicznej. Pierwsza umożliwia realne oddziaływanie na rzeczy i ludzi w sposób uporządkowany, możliwy do przekazania następnym pokoleniom i dalszego doskonalenia, postępu. Warunkuje rozwój gospodarczy i społeczny. Wyobraźnia sugestywna i mroczna mogą przyczynić się do, z jednej strony, wspaniałych przeżyć, lub z drugiej strony, do niezrozumienia, zagubienia, pogrążenia się w negatywnych stanach psychicznych lub chorobie. Wyobraźnie te mają wspólną cechę, manipulują desygnatami ale w sposób nie naukowy, bez metodologii uznanej przez naukę. Także posługują się regułami np. estetyki, harmonii, i innymi, ale nie oddziałują bezpośrednio na poziom życia materialnego, występują obok niego. Wyobraźnia naukowa jest

weryfikowalna i poddaje się krytyce. Buduje coś w rodzaju muru zależności, tworzy mocną konstrukcję, daje wytwory praktycznie sprawne. Pozwala na komunikowanie się poszczególnych przedstawicieli nauki, jest zdyscyplinowana terminologicznie. Pozwala na współpracę, uzupełnia luki wskazane przez poprzedników. Manipulowanie desygnatami odbywa się tam jedynie w określonym celu. Jeżeli nie ma uzasadnienia naukowego, traktuje się ją jak stratę czasu, działania nieuzasadnione i niepotrzebne.

Wyobraźnia sugestywna manipuluje desygnatami w celu wywierania wpływu na ludzi (ich uczucia i emocje). Przejawia się zarówno w utworach, literaturze, sztukach, bezpośrednim przekazie słownym np. gawędziarstwie, w zwyczajach i obyczajach, programach i audycjach w środkach masowego przekazu (kino, RTV i pochodne), w normach etycznych i prawnych, a także innych sklasyfikowanych lub nienazwanych tutaj formach. Jest niezwykle bogata. Rozwijana przez tysiąclecia, wrosnięta w cywilizację i pojęcie ludzkości, jest atrybutem tego wszystkiego co kojarzy się z dorobkiem kulturalnym. Nie sposób jej ogarnąć, jest jak ocean, pozwala jedynie na poruszanie się po wyznaczonych szlakach. Poznawalna przez indywidualne osoby, wieloznaczna, wielopłaszczyznowa, zmienna i nieokiełznana. Jej twórcy są podziwiani przez pozostałych. Niejednokrotnie związana z tym sława trwa przez wieki.

Wyobraźnia mroczna jest wszechobecna, nie ma wyraźnych form, struktury, nazwy poszczególnych wytworów. Nie dotyczy określonych grup ludzi, narodu, rasy czy wyznania. Jest siłą nieprzewidywalną, występującą powszechnie. Wytwarza rodzaj ciśnienia, które nam nieustannie towarzyszy. Jej odczuwanie jest zagwarantowane, jak obecność grawitacji we Wszechświecie. Współistnieje z nami na co dzień. Wybucha często niespodziewanie. Może przez całe wieki pozostawać nierozpoznawalna, jak drobnoustroje w formie przetrwalnikowej. Groźna i niebezpieczna, czająca się bezkształtna masa. Tkwi w zakamarkach naszego umysłu, czasami wyraźna, gdy osoba nią dotknięta zgłasza się z określonymi dolegliwościami do lekarza lub psychologa. U zdrowej jednostki jest utożsamiana z błędami lub nieścistościami, z bólem, stratą czegoś lub kogoś, cechami charakteru, kulturą bycia, wychowaniem wyniesionym z domu lub zwyczajami środowiska. Lekceważona przez swoją powszechność, oswojona jak tygrys na łańcuchu, karmiona pozorami. Nie ma człowieka, który by od niej mógł się uwolnić. Wyłania się jak z bezkresnej, głębokiej studni codzienności i ciągnie nas wszystkich w otchłań głupoty, nietolerancji, zbrodni, koszmaru, strachu i innych czarnych myśli. Jest powszechnym przejawem ludzkiej nieporadności, niezdolności, ograniczoności.

Buszowanie po ścieżkach wyobraźni dostarcza niepowtarzalnych emocji. Wyobraźnię można rozbudowywać obserwując np. nieokiełznaną siłę przyrody, wydarzenia zachodzące wokół nas, czy też natężenie uczuć lub myśli w nas samych. Można personifikować znane z codzienności przedmioty, np. chociaż drzewo nie ma rąk, można jednak napisać, że „oddala się poruszając rozpaczliwie rękami” lub, że „słońce usiadło na dachu”, czy też: „słowa snuły się jak zmęczony podróżny”. Między innymi nadawanie cech ludzkich przedmiotom, zjawiskom, wprowadza w ruch wyobraźnię. Chociaż jeszcze ciągle poruszamy się w obrębie znanych nam zjawisk.

Interesujący nas „szczebel w górę”, „wyższa technika jazdy”, jest miejscem gdzie chcemy tworzyć obrazy czy nieskończone wizje w oderwaniu od czegoś już poznanego. Nawet trudno uznać tak stworzoną fikcję za coś, co może być prawdopodobne. Rezygnujemy też z pokusy próby definicji „wyobraźni spekulatywnej”.

Można z tego miejsca rozpocząć puszczanie wodzy fantazji niczym nie ograniczonej. Ale jak to opisać ? Jak stworzyć własny język, pisany, mówiony, czy może język dźwięków, obrazów lub mimiki? To trudne zadanie dla naszych ograniczeń mózgu. A może w tej nieskończoności przenikają głosy naszych przodków ? Może gdzieś tam nasza świadomość wędruje po świetlnych płaszczyznach, a może jest jeszcze inny zmysł, który nam ludziom nie jest dany za życia, ogarniający płynnym bezkształtem kolejne galaktyki, podpowiadając jak określić coś czego nie „dotykamy” zmysłami ? Jak spekulować aby jednocześnie nie popaść w ramiona pokusy zwykłej sugestywności albo mrocznych wynaturzeń ?

Wiara stanowi zupełnie odrębny temat. Dla wierzącego chociaż jego idea jest niewyobrażalnym obszarem doznań i myśli, to wierzący godzi się na ograniczenia swojej wyobraźni i chce się tym ograniczeniom podporządkować. Oddaje siebie jakiejś idei, np. idei Boga. Wiara może być niesłusznie postrzegana od strony pragmatycznego obserwatora jako coś funkcjonalnego. Kilka przykładów: „Ludzie potrzebują tworzenia sobie na własne potrzeby mitycznego świata, gdyż łagodzi to ból po stracie bliskich. Wyobrażenie świata dusz jest rozładowaniem napięcia, daje nadzieje na życie po śmierci. Wiara jest potrzebna nawet dla ukojenia, dla samej nadziei przedłużenia życia po śmierci. Jak smutną byłaby egzystencja i jaki byłby sens istnienia, gdyby nie wiara w świat po drugiej stronie życia ? Mity są potrzebne, są balsamem dla naszych dusz, pomagają przetrwać trudne chwile, ciągle żyjemy nadzieją na jutro, na pojutrze, na wieczność”. Psychologizowanie motywacji wolno stosować dla dowolnego tematu, ale niczego, poza psychiką podmiotu, w ten sposób nie można uzasadnić. Jest to sposób zmiany tematu. Realizowany poprzez przeniesienie uwagi z przedmiotu zainteresowania, na psychikę samego zainteresowanego. Swoista, współczesna

kuglarska sztuczka. Sięgając do przesady, równie dobrze kula na równi pochyłej mogłaby zaspokajać psychiczne dewiacje fizyka, który ją obserwuje.

Ostatecznie tematem, który głównie nas interesuje, ku któremu natężamy dalszą uwagę, to wyobraźnia spekulatywna. Ona bowiem jest początkiem i akceleratorem humanistycznego rozwoju. Inspiruje i wzbogaca ale jednocześnie różni się całkowicie od wyobraźni realnej. To dalszy jej rozwój jest nadzieją i obawą jednocześnie. Jest najwyższą, najważniejszą refleksją jaka towarzyszy ludzkości. Z niej zrodziły się zarówno religie, jak i współczesna nauka.

I. WYOBRAŹNIA

O CO CHODZI

Czytelnik lub słuchacz, każdy kto śledzi wywód, rozumowanie, idee czy wyobrażenie, w końcu oczekuje jakiejś konkluzji. Cierpliwość ucznia, jego uwaga zawsze zmierza ku zrozumieniu o co nauczycielowi chodzi. Można to zostawić w domyśle, w końcu nikt nie przewiduje wszystkich skutków, reakcji i możliwości jakie rodzą się w wyniku tego co stwierdził. Skojarzenia, nieporozumienia, to nowe warianty, czasami nieznanne wcześniej mutacje, rodzących się procesów myślowych. W nowych głowach, czasach, okolicznościach, powstaje dalszy ciąg, ciągle niedokończony opowieści, rzeki słów, języka, myśli i genów.

Piszący też nie jest do końca świadom co czyni, co go pcha i skłania, że w ogóle chwycił za pióro lub otworzył usta. Ale próba uchwycenia tej nieporadności, zależnie od perspektywy kąta „ugiętych pleców” (dla kogoś lub przed kimś), daje w rezultacie słowa: doskonałe zdystansowanie. Aby coś zobaczyć trzeba „wyjść poza”, oddalić się, spojrzeć z boku, popatrzeć z góry i od środka, wejść do „kuchni” i „sprawdzić instalacje”. To niepoprawne wścibstwo ma tylko jedno uzasadnienie, co szkodzi spróbować.

PARAFRAZY FILOZOFÓW

Większości napisanych książek nie przeczytaliśmy i zapewne gdyby nawet tak się stało, to duża ich liczba prawdopodobnie nie przypadłaby nam do gustu. Jeżeli w dzieciństwie nie nakłaniano by nas do nauki, wątpliwe jest czy dokonalibyśmy w ogóle jakiegoś wysiłku intelektualnego. Z filozofami i ich ideami bywa podobnie, większości ich poglądów wcale nie

znamy lub nie rozumiemy, a zwykle to co napisali nie koniecznie nam się podoba. Na dodatek niewiele nas skłania aby kiedykolwiek się z nimi zapoznać.

Spróbujmy się czegoś o nich dowiedzieć nie przeciążając przy tym umysłu, kojarząc z czymś co współcześnie znamy. Możemy posłużyć się modyfikacją, pewnym swobodnym omówieniem. Wybierając kilkunastu filozofów zainscenizujmy w krótkiej „reklamie” ich próbę prezentacji czegoś dla nich charakterystycznego. Korzystając z bogactwa ich myśli i przekonań spróbujemy znaleźć coś wyróżniającego, dostosować to do obecnej mentalności, nieprzyzwoicie uprościć w formule „pół żartem, pół serio”.

Tales z Miletu, jego uczeń Anaksymander, Anaksymanes, Demokryt

Filozofowie ci wyobrażają sobie całość na podstawie lokalności zjawisk, np. człowiek powstał z ryby. Zauważają już jednak, że w przyrodzie nic nie ginie tylko zmienia formę (zasada zachowania materii – energii). Ruch jest wieczny. Istnieje nieskończony Świat i czas. Elementami materii można manipulować.

Nie wiedzą przy tym czy Światem rządzi rozumność czy nie-rozumność. Szukają ostatecznej zasady (arche) wszystkich rzeczy, czyli właściwego bytu, który leży u podstaw wszystkich zjawisk (takiego wytrychu do wszelkich manipulacji Światem). Jeszcze myślą, że Ziemia ma kształt cylindryczny lub płaski i jest podtrzymywana przez powietrze. Słońce i gwiazdy poruszają się po kołach i sferach, stosunkowo blisko Ziemi.

Heraklit

Do tej samej rzeki nie można wejść dwa razy. Substancja ciągle się zmienia oraz brak jest w rzeczywistości identyczności. Po śmierci następuje coś czego sobie nie wyobrażamy.

Parmenides

Byt jest jeden i ciągły w całości.

Demokryt

Świat nie został stworzony przez kogokolwiek. Składa się z haczykowatych ciałek i próżni. Światów jest nieskończenie wiele. Rozróżnia byt, niebyt czyli pełnię, oraz próżnię.

Leukippos

Rzeczy utworzone są z ciał niewidzialnych, nie ograniczonych pod względem ilości i kształtów.

Ich uczniowie mówili już o atomach.

Epikur

Świat jest utworzony z atomów przez jakąś ślełą siłę.

Arystoteles

Rzeczywistość ma w sobie dwie cechy: aktualności, czyli wszystko tak jak to, co w danym momencie widzimy, a także potencjalną możliwość do stania się czymś innym.

Demokryt i Platon

Zajęli się określeniem przedmiotu każdego zmysłu. Dusza jest cielesna i składa się z elementów ognistych, które są okrągłe. Dusza jest niepodzielna, nie posiada dużej siły. Składa się z dwóch zasadniczych części: rozumnej i nierozumnej.

Demokryt i Epikur

Dusza jest zniszczalna i ginie wraz z ciałem. Należy szukać jednego przyczynowego wyjaśnienia (klucza do manipulowania wszystkim). Zmysły nas oszukują, a my z reguły jesteśmy daleko od rzeczywistości i od prawdy.

Sokrates

Zauważa nikłość wiedzy i subiektywną zarozumiałość. Poeci lub rzemieślnicy są obdarzeni zdolnościami ale nie potrafią tej zdolności ani uzasadnić, ani wyzwolić się z poczucia, że gdy w jednym są zdolni to nie znaczy, że o innych rzeczach wiedzą wiele.

Problemem jest to kto jest mądry, a kto głupi. Jaką rolę odgrywają emocje, a jakie intelekt.

Platon

Odróżnić należy między pozorem, czyli tym co nam mówią zmysły, a prawdziwym bytem, tym czymś co w nieustannej przemianie zjawisk właśnie się nie zmienia. Filozofia wyzwala człowieka z jaskini pozoru i prowadzi go ku słońcu prawdy.

Św. Augustyn

Zło mieści się w porządku wszechświata i jest efektem wyboru wolnej woli człowieka kierującego się ku dobru mniejszemu. Bóg w ostateczności decyduje czy dojdzie do kontaktu Boga z człowiekiem. Akt ten jest całkowicie nieprzewidywalny, może ominąć najbardziej pobożnego człowieka, jak i spaść nagle na skończonego grzesznika. Łaska Boża jest zawsze darem Boga. Ludzie niezależnie od swoich uczynków są albo wybrani przez Boga do czynienia źle, albo dobrze i nikt prócz Boga nie może tego zmienić.

Św. Tomasz z Akwinu

Dogmaty i prawdy wiary są niepodważalne, można jednak uzasadniać je rozumowo. Metody rozumowego dowodzenia oparte są na logice. Można tworzyć naukę o Bogu (teologię).

I. Newton

Ciała mają ten sam, podobny charakter na Ziemi oraz w Kosmosie. Siła wynika z ruchu. Sposób wypytywania natury wpływa na odpowiedzi, czyli na to co zbadamy.

F. Bacon

Filozofia to wiedza eksperymentalna i użyteczna.

R. Descartes

Prawda musi być ostrożnie i na wiele sposobów sprawdzana. Wszystko należy dzielić na części i opisywać zachowanie tych części. Myśl należy prowadzić od najprostszych stwierdzeń do bardziej złożonych. Analiza powinna obejmować wszystko co możliwe aby niczego nie pominąć.

G.W. Leibniz

Monada to coś co nie ma części i nie daje się już podzielić. Monady to pierwiastki rzeczy. Każda jest jednak inna gdyż nie istnieje identyczność. Monada ma wiele modyfikacji i stosunków, a jej zmiana następuje od wewnątrz i wynika sama z siebie. Rzeczy złożone są zbudowane z rzeczy prostych. Wszystkie są różne.

Julian Offray de la Mettrie

Przyrównuje człowieka do jego najlepszych wytworów. Człowiek jest maszyną ale bardziej złożoną. Ciało nakręca samo swoje sprężyny.

John Locke

Na początku zmysły wprowadzają do umysłu idee szczegółowe, napełniają pustą dotąd izbę. Wtedy zostają one umieszczone w pamięci i otrzymują nazwy. Umysł zostaje zaopatrzony w idee i wyrazy mowy. Posiadamy cechy wrodzone i wyuczone.

David Hume

Percepcja słabsza – myśli i idee.

Percepcja silna – zmysły, emocje i uczucia.

Nauki matematyczne – wyraźne, jasne i precyzyjne.

Metafizyka – niejasna i zawiła.

G. Berkeley

Nasze myśli, uczucia, wyobrażenia nie istnieją poza umysłem. Nie wiemy więc na pewno czy domy, rzeki, góry, nasze ciało, itp. mają realne istnienie. Sygnał może pochodzić nie od rzeczy realnych (np. widzenie rzeczy), nie od Świata Realnego, ale może być sterowany z innego źródła – od Boga, i bezpośrednio oddziaływać na nasze zmysły wytwarzając wszystkie wrażenia. Dla wszechmocnego Boga to nie powinien być żaden problem.

I. Kant

Zespół zjawisk świata ożywionego lub nieożywionego składa się na umożliwienie realizacji jakiegoś celu, nawet jeżeli poszczególne zjawiska lub czyny ludzkie nie są podyktowane realizacją tego celu. Dla przykładu, pomimo, że narodziny, zgony czy małżeństwa, na które

tak wielki wpływ ma wola ludzka, wydają się nie podlegać żadnej prawidłowości, która pozwalałaby z góry przewidzieć ich liczbę, to jednak statystyki wskazują, że wydarzenia te zachodzą wedle pewnych prawidłowości. Poszczególni ludzie, a nawet całe narody, nie zdają sobie sprawy, że dążąc do realizacji własnych celów, każdy we własnym interesie, a często jeden przeciw drugiemu, niepostrzeżenie dla siebie samych, kierują się jakimś celem przyrody. Chociaż pobudki ludzkiego działania mogą być niskie i ułomne, to efekt może być zgodny z jakimś nieznanym planem przyrody, rozumnością występującą poza jednostkowo. Należy też odróżnić rzeczy same w sobie od tego tylko, co jest pomyślane o rzeczach.

M. Szeler

Człowiek to ludzkie zwierzę.

R. Ingarden

Człowiek raz się czuje panem przyrody, a innym razem wyobcowany i zagubiony, skazany na niezależną od niego Przyrodę. Człowiek urzeczywistnia wartości i ulega szczególnemu ich urokowi. Zapomina wtedy o zwierzęcej naturze. Siła twórcza człowieka jest ograniczona, zawsze związana z podłożem realnej przyrody. Nieustannie przekraczamy granice zwierzęcości, wyrastamy ponad samych siebie. Człowiek opanował przyrodę i zwyciężył zwierzęta ale nie przekroczył granicy nowej rzeczywistości. Widzi dopiero jej perspektywy, przeczuwa ten nowy Świat. Obecnie skazany jest na tragiczną, samotną walkę na granicy swej zwierzęcości i tego co dopiero ma nadejść.

J.J. Rousseau

Łączy nas umowa społeczna, zobowiązanie domyślne między władzą a ludem.

Wielu do działania popycha ich próżność, upodobanie sławy, moda lub schlebienie pospolitym gustom. Stają się usługowymi lokajami mającymi władzę. Żyją i działają tylko dla świata. Co innego filozof, który istnieje tylko dlatego, że jest istotą wolną i niezależną wobec wielkich i możliwych. Tylko istota moralna i wolna od wszelkich kompromisów może poznać prawdę.

S. Kierkegaard, Husserl, Sartre

Moje JA jest nieokreślone, gdyż to nie mózg, nie ciało, nie stan umysłu. Kiedy mówię, że to jest mój mózg i moje myślenie nie utożsamiam siebie z mózgiem czy myśleniem. Więc JA nie wiem czym jest JA.

L. Wittgenstein

Język jest jak skrzynka na narzędzia, gdzie obok siebie leżą: młotek, dłuto, zapalki, gwoździe i klej. Chociaż tak różne, nie są tam ułożone przypadkowo. Tak samo język, który płata nam figle, może nas zawsze zaskoczyć. Komunikacja słowna jest często zaburzona. Tymczasem

poznajemy przez mowę i język. Musimy odpowiednio zachować i odróżnić logikę oznaczającą zgodność z rzeczywistością, od znaków, czyli naszego odwzorowania rzeczywistości w myślach.

August Comte

Człowiek w ścisłym znaczeniu tego słowa, nie istnieje. Istnieć może tylko ludzkość, ponieważ cały swój rozwój pod każdym względem zawdzięczamy społeczeństwu. Ważne są przedmioty rzeczywiste i tematy pożyteczne dla osiągnięcia wiedzy pewnej i ścisłej.

Karol Darwin

Wszystkie istoty są w stałych stosunkach zależności, które nie dotyczą jedynie życia osobników ale także pozostawienia po sobie potomstwa. Grupy osobników, które mogą mieć ze sobą potomstwo, zaliczane do danego gatunku, ulegają w miarę upływu czasu znacznej ilości przekształceń. Okoliczności zewnętrzne w powiązaniu z dotychczas nabytymi cechami, pozwalają na dalszy pomyślny rozwój, albo w wyniku selekcji, eliminują poszczególne osobniki, ich grupy lub cały gatunek.

Artur Schopenhauer

Nieszczęście, ta istotna cecha życia, jest regułą. Cierpienie jest najbliższym, bezpośrednim celem życia. Bez niego nasza egzystencja byłaby zupełnie bezsensowna.

Fryderyk Nietzsche

Zdeprawowanie rozumu wynika z pomylenia przyczyny i skutku. Fałszywa przyczynowość jest czymś bezrozumnym. Wynika z psychicznej potrzeby redukcji czegoś nieznanego. Jakiegokolwiek wyjaśnienie jest wtedy lepsze od żadnego. Przynosi ulgę, uspokaja, daje poczucie mocy. Dlatego potrzebujemy fałszywej prawdy w imię przyjemnego poczucia wewnętrznego spokoju ducha. To nasz grzech pierworodny, istotna przeszkoda lepszego poznania rzeczywistości.

Henri Bergson

Skoro wiedza pozytywna mówi nam o tym co jest, a metafizyka ma charakter spekulatywny, to pełnią znajomości o Całość rzeczy, umożliwiającym najbardziej szerokie indywidualne zrozumienie realnego doznania w połączeniu z otaczającym nas nieznanym, jest jedynie nasza intuicja. Podejście intuicyjne podkreśla doniosłość metafizyki, wnosi więcej nauki do metafizyki i więcej metafizyki do nauki a jednocześnie nie rezygnuje ani z nauki, ani z metafizyki. Pewna wypadkowa tej wszechstronnej, połączonej wiedzy mieści się w naszej świadomości w formie osobistej intuicji.

J.G. Fichte

Czas jest czymś wewnętrznym, istnieje w naszej duszy. Świat, który został stworzony przez czyn, przedstawia się nam jako przestrzenny i ma swoją ustaloną przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Ruch odbywa się wewnątrz nas poprzez czas, jak przesuwanie się igły patefonowej po nagranej płycie. Uczestniczymy w czymś co ma swoją ustaloną strukturę i jedynie jest odtwarzane, podobnie jak płyta patefonowa.

G.W.F. Hegel

Poznajemy przez przeciwieństwa. Najpierw coś stwierdzamy (teza), potem temu zaprzeczamy (antyteza), aby w końcu wyłowić istotne elementy z obu tych granicznych spojrzeń i dojść do pewnej wypadkowej (syntezy). Prawda więc „leży po środku”.

Edmund Hesserl

Przeszkodą w poznaniu są nasze dotychczasowe przyzwyczajenia myślowe. Jeżeli te przyzwyczajenia wyłączymy, odkryjemy i obalimy psychiczne zapory myślowe, to uzyskamy dostęp do zupełnie nowego widnokągu poznania. Konieczne jest nowe nastawienie psychiczne przy poznawaniu. Metoda „fenomenologicznych redukcji”, dzięki znajomości psychologii, pozwoli na dotarcie do widnokągu „transcendentalnie” oczyszczonych fenomenów. Aby poznawać bardziej trafnie, musimy pozbyć się lub uwzględnić czynniki psychologiczne tkwiące w naszej świadomości, które sprowadzają nas w bok od właściwego kursu, oddalając od drogi do prawdy.

Zygmunt Freud

Istota ludzka składa się z czegoś co dziedziczymy, nie tylko po przodkach ale po całej Przyrodzie, co nazywa się ID. W wyniku procesu wychowania i oddziaływania bodźców zewnętrznych, powstaje nadbudowa nad ID, co nazywa się SUPEREGO. My sami psychicznie (JA – EGO), jesteśmy na granicy, na styku ID i SUPEREGO.

H. Hesse

Człowiek zbyt dumny, zbyt niezależny, o silnym, prostoliniowym charakterze, osiąga wolność, która staje się ciężarem, samotnością i chorobą ciekawości cierpienia jakie przyniesie mu los. Ludzie tacy odgrywają istotną rolę społeczną, otwierają się na specyficzny humor oraz mają odwagę na skok we Wszechświat oraz aby patrzeć w głąb chaosu swej własnej duszy. Wyobrażenie o ludziach mających faktycznie i konsekwentnie te cechy jest fikcją ale pozwala na wyobrażenie sobie połączenia wielu cech, które zwykle przypisujemy wielu ludziom, w jednym indywidualnym osobniku. Powstaje obawa, czy tak skonstruowany człowiek nie będzie uznany za niepoczytalnego oraz refleksja o stopniu złożoności natury ludzkiej.

Karl Jaspers

Poznajemy prawdę przez sytuacje graniczne, wiedza jest zbyt powierzchowna. Sytuacje graniczne to bycie teraz, śmierć, cierpienie, walka, wina, świadomość egzystencji.

Jean Paul Sartre

Człowiek nie jest stworzony przez Boga ani nie poprzedza jego stworzenia lub pojawienia się na Świecie, jakiś plan czy istota rzeczy. Najpierw pojawia się człowiek ze swoją egzystencją i on kształtuje i określa definicję swojej istoty lub planu dla którego powstał. Człowiek jest tym, czym siebie uczyni, zarówno w skali indywidualnej i teraźniejszej, jak również historycznie i w odniesieniu do całej ludzkości. Cięży na nim odpowiedzialność wzorca, który będzie wywierać piętno na innych ludziach.

M. Heidegger

Pyta się nie po co jest człowiek, przedmioty, Ziemia i Kosmos czy Bóg, ale po co jest „dzianie się”. Wydaje się, że wszystkie bycia trwają ku śmierci. Nasza egzystencja zależy od jakości sposobu odbywania się czegoś, jakości naszego stanu świadomości, np. bycia w trwodze, bycia jako gadanina, czy też inne bycie, jakieś lepsze, ciekawsze, pełniejsze.

E. Levinas

Wszystko czego nie znamy, co jest poza naszym zasięgiem, gdzieś w zaświatach, w transcendencji, w nieskończoności, wszystko to można wyobrazić sobie jako jakiś BYT. Jeżeli ten BYT ma TWARZ to nawet bez słów toczy się rozmowa. Cały czas wynika relacja twarzą w twarz, między nami a TWARZĄ takiego BYTU, podobnie jak między naszą twarzą, a twarzą innego człowieka.

ŚWIAT GLOBALNY A LOKALNY

Przyjmijmy, że nie dostrzegamy żadnej istotnej przeszkody aby uznać jednocześnie nasze naukowe i metafizyczne patrzenie na świat, cały zebrany razem owoc ludzkości w postaci rozwoju nauki i techniki (kultury), szeroko rozumiany, za jedynie pewną lokalną formą BYTU i BYCIA. Możemy na wszystko popatrzeć jeszcze szerzej, dostrzec coś poza lub ponad połączoną NAUKOWOŚCIĄ i METAFIZYKĄ. Jest to Świat Realny, którego istoty nie znamy, który nie jest podobny do naszego Świata, a który może być tak WIELKI i OBSZERNY, że z łatwością pomieści wszystkie nasze wyobrażenia, potrafi je realnie zrealizować, powielić i namnożyć w ogromnych ilościach, przy subtelnych różnicach pomiędzy poszczególnymi egzemplarzami lub bez nich. Nie ma powodu abyśmy nie mogli sobie wyobrazić, jak dla przykładu, każda sekunda, milisekunda, lub wszelki najdrobniejszy

ładunek czasu jest zapisany, a także jak z każdego rozchodzą się wszelkie inne warianty możliwych realizacji. Nie ma powodu aby na Świecie nie mogły realnie funkcjonować BYTY jakie komukolwiek przyszły do głowy, a nawet aby tych BYTÓW było bez porównania więcej, a ich formy coraz bardziej oddalały się od naszych wyobrażeń. Po prostu, dotychczas nawet mówiąc o nieskończoności wyobrażamy sobie coś podobnego do tego co znamy i co ma jakiś kres, a tymczasem Świat może być OTWARTY i GLOBALNY. Otwarty, czyli wychodzić poza nasze wyobrażenia o nim, a globalny, gdyż jako całość z łatwością obejmuje wszystko co kiedykolwiek sobie o nim wyobrazimy, gdyż my też jesteśmy częścią tej całości. Jednocześnie całkowicie nas przerastający tj. sprytniejszy, mądrzejszy, większy, bardziej zróżnicowany, pojemniejszy, trwalszy, cudowniejszy itd.

Nasz Świat jest pewną lokalną wypadkową Świata Globalnego. Nawet nie jego odbiciem, a jedynie odbiciem tej lokalnej wypadkowej. Przy takim założeniu możemy swobodnie manipulować, na poziomie NAUKI i Metafizyki, posługując się Kulą Wyobraźni, Macierzą Poglądów. Traktować wyobraźnię lub możliwość wyobraźni Całej Ludzkości jako pewien adekwatny do Naszego Świata przejaw Świata Globalnego. Możemy badać naszą, ludzką wyobraźnię we wszelkich jej przejawach, nie traktując tych przejawów antagonistycznie, znaleźć prawidłowości, podobieństwa i różnice, poddać to wszystko wybranej przez nas, także naukowej, weryfikacji, a następnie przyjąć, że jest to w jakiejś istotnej relacji do Rzeczywistości.

KULA WYOBRAŹNI

Biorąc wszystkie wyobrażenia jakie ludzkość skonstruowała, bez żadnej szczegółowej ich analizy, w całej swojej historii ludzkości, we wszelkich jej przejawach, formach zapisu, rejestracji, otrzymujemy zbiór niezwykle bogaty i różnorodny. Ale podobnie jak w technice cyfrowej, gdy początkowo jesteśmy zaszokowani ilością informacji liczonej w bitach, KB, MB, GB, szybkością jej przekazu, gdy np. podąża sieciami internetu na całej Kuli Ziemskiej, by dotrzeć w ułamkach sekundy do sąsiada za ścianą, i z którą to techniką po upływie pewnego czasu się oswajamy i ją rozumiemy – tak w ludzkiej wyobraźni jest pewien porządek i możliwości których koniec dostrzegamy. Po wysiłku usystematyzowania, znalezienia punktów charakterystycznych i próbie zdefiniowania rodzajów wyobraźni oraz pełnionych przez nie funkcji, ukazuje się obraz, który możemy zamknąć w pewnej przestrzeni. Przyjmijmy, że będzie ona miała kształt kuli.

Kula ta ciągle się powiększa, zarówno w czasie rozwoju historycznego, jak i indywidualnego rozwoju człowieka, od dziecka do końca życia. Dziecko, nie rozumiejące siły grawitacji, stwierdza ze zdziwieniem: no dobrze rozumiem, że ci ludzie, którzy są na górze kuli (półkuli północnej), to oni nie spadają, ale jak to możliwe, że nie spadają ci na dole, przecież oni chodzą do góry nogami. Każdy z nas przeżywał i ciągle nas to spotyka, kolejne olśnienia, gdy nagle zaczynamy coś rozumieć. Przeskok, i już nasza wyobraźnia pracuje inaczej, kula się powiększyła.

GRANICE KULI

Kula wyobraźni ma swoją granicę, powierzchnię. Powiększając się wchodzi w kontakt z obszarem, który znajduje się na zewnątrz od niej. Kula się powiększa, powiększa też swoją powierzchnię, a przez to także obszar zewnętrzny, do którego przylega. Gdy granice wyobraźni powiększały się powoli, a sama wyobraźnia nie miała imponujących rozmiarów, wielkość granicy i tego, co na zewnątrz, nie miały większego znaczenia. Obecnie jednak, gdy te granice rozszerzają się w przyspieszonym tempie, obszar zewnętrzny wywiera coraz większy wpływ. Zaczynamy sobie zdawać sprawę, że nasza wyobraźnia jest hamulcem do czegoś, co w niezwykłym bogactwie znajduje się tuż za nią.

Warto więc przyjrzeć się temu jak możemy tworzyć nowe modele na poziomie abstrakcji oraz jak „wychylić nosa”, „zajrzeć przez dziurkę od klucza”, nieco poza obecne granice. Przedstawię przykładowo dwa modele: „Model Całościowy” oraz „Model Światów Transcendentnych”. Poza granice sięgniemy przez wizję „zminiaturyzowanej ludzkości” oraz „sieć wszelkich możliwości”.

CAŁOŚĆ

Całość można rozumieć jako pewne zespolenie znanych elementów połączonych i tworzących spójny system. Taka całość wyłącza wszystko, co inne. W takiej całości części wzajemnie się określają. Rzeczywistość podzielona na pojęcia, które się wzajemnie ograniczają, tworzy całość za sprawą samego podziału.

Można jednak Całość rozumieć odmiennie. Kiedy staje się sumą wszelkich bytów, relacji i metafizycznego innego. Jednak nie sumą numeryczną, ale czymś co współwystępuje. Z tym, że to współwystępowanie nie musi określać czasu, jakiegoś momentu. Całość taka to relacje, także transcendentalne, oraz metafizyczne, obejmujące nieznanne nam aspekty

Rzeczywistości, nawet Nie-Rzeczywistości, gdyby taka znalazła się w relacjach transcendentnych. Całość to Wszystko w czasie i bez jego uwzględnienia, wszelkie relacje oraz bezrelacyjność, czas i pozaczasowość, Rzeczywistość i metafizyczne Inne. To coś, co obejmuje znany horyzont, relacje twarzą w twarz z Nieznanym, nieskończoność, transcendencję, metafizykę, także coś, czego nawet nie przeczuwamy.

Uświadomienie tej Całości to pewnik, coś nienaruszalnego, podobnie do Tożsamego.

KONSEKWENCJE WYOBRAŻENIA O CAŁOŚCI

Taka Całość jest abstrakcyjną, trwałą i niezmienną konstrukcją. Składa się z elementów, które nie muszą być trwałe i niezmiennie. Poznanie konstrukcji pozwala na wykorzystanie, manipulowanie czynnikami zmiennymi dla znalezienia lepszej lokalizacji w Całości. Nie możemy niczego wykluczyć gdyż być może dostrzegamy istotne elementy całości i potrafimy tę wiedzę wykorzystać dla naszej lepszej lokalizacji w tej Całości. Lokalizacja nie ma tylko znaczenia przestrzenno-czasowego, ale dotyczy wszystkich aspektów Całości. Z całości płynie nadzieja, że jesteśmy jej elementem zmiennym, ale trwałym. Nie wiemy tego i nie wiemy jak się o tym przekonać. Nie znaczy to jednak, że powinniśmy popadać w jakiś pesymizm lub tracić wiarę. Nic podobnego, tym bardziej, że nie wiemy, od czego zależy nasza lepsza lokalizacja w Całości. Na zasadzie „prawo-lewo”, jak przy przesuwaniu zbyt ciężkiej i dużej szafy, podpieramy się w tych poszukiwaniach z jednej strony wartościami duchowymi, optymizmem, wyższymi uczuciami i pozytywnymi emocjami, a z drugiej strony racjonalną wiedzą i jej zastosowaniem. Być może, że te dwie podpory i metoda „prawo-lewo”, to niewystarczający i mało efektywny wysiłek. Kierując się tym podejrzeniem, rodzi się sugestia aby rozciągnąć sieć przypuszczeń, rozwinąć możliwości naszej wyobraźni i sprawdzić, co się da, a resztę zaewidencjonować.

Zmiana lokalizacji w Całości nie musi oznaczać przestrzeni lub czasu, niemniej im lepiej rozumiemy naszą Czasoprzestrzeń tym szybciej wyjdziemy poza nią i nauczymy innego rodzaju lokalizowania. Zapisana w Nowym Testamencie idea „odsiania”, czyli przetrwania nas jako naszych dobrych cech, a zagłady tego co w nas niewłaściwe i nie pasujące do życia „w przyszłości”, w niebie, w czekającej nas „odmienności”, jest prostym przykładem wyobrażenia, takiego odmiennego nie tylko od czasu i przestrzeni, lokalizowania na nowo.

CAŁOŚĆ A BÓG

Według wyobrażenia Całości, Bóg jest jego stałym, trwałym i względnie niezmiennym elementem. Ma istotny związek z nami, z całą Ludzkością. Idea Boga komasuje w sobie jednocześnie wiele naturalnych i stale uświadamianych potrzeb i wyobrażeń, także uczuć, emocji i wartości, a w szczególności:

- świadomości narodzin i śmierci,
- poczucia, gdy jest wszystko dobrze, że będziemy żyli wiecznie,
- naszych uczuciowych związków z innymi, bliskimi nam ludźmi, nawet po ich śmierci,
- świadomości niewytłumaczalności Świata i naszego na nim pobytu,
- potrzeb fizycznych i psychicznych, w tym neutralizacji zagrożenia,
- poczucia własnej wartości, tak dla nas jak i dla Świata.

DROGA

CAŁOŚĆ jest nieogarniona, chociaż nie przesądzamy jak będzie w przyszłości. Poznając Rzeczywistość, łączymy elementy: Ja – ten, który poznaje i RZECZYWISTOŚĆ, to, co poznaje. Działamy jak jakieś abstrakcyjnie rozumiane „urządzenie”, nasze myślenie w tej RZECZYWISTOŚCI, „wyłapuje” dwie (przynajmniej dwie) wyraźne „linie” – coś charakterystycznego. Są to zwykle dwie sprzeczności, np. determinizm i wolność, materializm i idealizm, góra i dół itp. Dzięki takiemu „widzeniu RZECZYWISTOŚCI” nabieramy orientacji. Potrafimy też dostrzec pewną przestrzeń pomiędzy tymi liniami, a niektórzy zerkają też ciekawie poza nie. Mówimy wtedy, że nie wszystko jest białe lub czarne oraz, że każda reguła ma wyjątki. Ale większość dostrzega tylko te dwie linie, często przypisując jednej z nich jakąś wartość, uczucia lub przychylny/nieprzychylny stosunek emocjonalny. To też jest dla naszego poznania charakterystyczne. Przez wieki trwają spory, która z „linii” jest właściwa, a która jedynie stanowi „naszą wyobraźnię”. Tymczasem linie te wskazują LUDZKĄ DROGĘ. Idziemy nią, orientujemy się według niej i raczej niechętnie wychodzimy poza jej brzegi. Powoli jednak dostrzegamy, że dróg takich jest więcej, nie jest łatwo na nie wejść ani zejść z naszej dotychczasowej. Jednak musimy to zrobić, chociaż przyszłość wtedy będzie jeszcze bardziej zagadkowa od przeszłości.

IDEA ABSOLUTNEGO CIENIA

W stosunku do każdej idei możemy znaleźć coś na podobieństwo jej cienia. To także rodzaj idei, często postrzeganej jako jej skrajne przeciwieństwo, która po dogłębnej analizie jest do zasadniczej idei bardzo podobna. Idee te zachowują się podobnie do podwójnego przeczenia w logice, np. nieprawda, że nie czytasz tej treści, oznacza, że ją czytasz. Ideami cienia są np. znane powszechnie dylematy racjonalizmu, empiryzmu, realizmu, instrumentalizmu, idealizmu, materializmu, itp. Dla przykładu, instrumentalizm zakłada, że poznawane przez nas prawdy, to jedynie instrument związków poznawanych zjawisk. Jednakże konsekwentne stosowanie tej zasady prowadzi do instrumentów poprawnych, gdy teoria- instrument daje oczekiwany skutek- instrument, oraz fałszywych instrumentów, kiedy tak się nie dzieje. Realista od razu przyjmuje, że to, co poznaje jest realnie istniejące albo tego nie ma. Do nieporozumień, a tym samym sporów, doprowadzają rozumowania niekonsekwentne, zarówno po stronie realistów jak i instrumentalistów. Dzieje się tak, gdy instrumentalista wprowadzi zasadę, że wszystko, co obserwuje jest częściowo realne a częściowo instrumentalne. Wtedy pojawiają się argumenty sporne, dające wrażenie sprzeczności idei. Tymczasem wszystkie idee absolutnego cienia są refleksją słuszną i prawdziwą, ale niepotrzebnie komplikującą rozumowanie, podobnie jak zastosowanie podwójnego przeczenia na początku każdego zdania.

Idee absolutnego cienia są przydatne, gdyż przedstawiciele każdego nurtu myślowego poddają się zawsze pewnemu dryfowi czynników zewnętrznych: politycznych, finansowych, religijnych czy społecznych, i przestają być konsekwentni w ramach swojego własnego systemu rozumowania. Wtedy zachowanie rodem z targowiska, przywraca ich do przytomności. W ten sposób materialści pobudzili idealistów, instrumentalisci realistów a empiryści racjonalistów. Interakcje podążają też w odwrotnym kierunku i są spowodowane brakiem konsekwencji „ po stronie przeciwnej”. W końcu, podobnie jak przekupki w czasie kłótni, nikt nie chce się już przyznać do swoich pomyłek i progresja wzajemnej niechęci oraz nieuczciwości, wywołuje awanturę globalną wśród najbardziej szacownych osób na Świecie.

Tymczasem spory mają charakter jałowy, gdyż każda idea oraz jej absolutny cień są prawdziwe. Ta prawda wynika z refleksji o niewiedzy. Niewiedza zawsze będzie przekraczać możliwości poznania, a szczere przyznanie się do świadomości o jej granicach nikomu nie uwłacza. Nie wiemy czy świat jest realny czy instrumentalny, czy idealistyczny czy materialistyczny oraz czy poznajemy poprzez rozum czy empirię. Najszczęśliwsze wydaje się łączenie idei i ich cieni, w jedną łączną metaideę, co pozwala na dualistyczne, bardziej

zrównoważone patrzanie na rzeczywistość. Pozwala to na bycie niekonsekwentnym w swoim rozumowaniu, a jednocześnie na pełną konsekwencję. W ramach bowiem np. instrumentalizmu rozumiem jak instrumentalista, w ramach realizmu jak realista ale godzę się na niekonsekwencję, dopuszczając jednocześnie jedno i drugie rozumowanie jako poprawne. Takie sprzeczności, chociaż wydają się niedopuszczalne na gruncie prostej empirii to są całkowicie uzasadnione na obszarze oderwanej od niej abstrakcji. Prawda bowiem nie leży pośrodku lub po którejś ze stron ale w pewnym obszarze dopuszczonym przez naszą wyobraźnię (czyli np. w kilku miejscach na raz, albo np. w pewnym obszarze, jeżeli jest rozmyta). Prawda nie musi być punktem ale może być plamą lub przestrzenią.

ŚWIAT WYGLŪPKÓW I BEZWOLKÓW

Gdy opuścimy Kulę Wyobraźni, albo gdy tak nam się wydaje, to możemy trafić do Świata Wyglupków. Tam, każdy robi co chce, a Świat dookoła zmienia się podług jego woli. Wszystko, rzeczy martwe, rośliny, zwierzęta czy ludzie, przybierają dowolne formy, według życzenia tego, kto skupi na nich uwagę i natychmiast dostosują się do jego woli. Ponieważ mogłyby nastąpić kolizje zamiarów poszczególnych osobników, obowiązują pewne hierarchie działające jednocześnie i bezkolizyjnie:

1. Na najwyższym szczeblu, wola realizowana jest podług pierwszeństwa, kto pierwszy pomyśli tego zamiar zostanie zrealizowany;
2. Na najwyższym piętrze, następuje rozdzielanie tej samej rzeczy pomiędzy wielu, którzy akurat skupili na niej uwagę;
3. Na najwyższym poziomie, rozdzielają się całe światy i każdy może otrzymać, wszystko do swojej wyłącznej dyspozycji (co powoduje, że nikt tak naprawdę nie cierpi gdyż automatycznie przeskoczy do dowolnej ilości światów w których jest bezpieczny i w których nikt nim nie manipuluje, a każdy jest w dowolnej ilości powielony);

Przejścia pomiędzy poziomami dokonują się automatycznie, każda kolizja jest więc natychmiast rozdzielana, a do konfliktu nigdy dojść nie może. Potencjalne zagrożenia są uchylane przez coraz większy rozdział rzeczywistości, aż do wyłączności całego odrębnego Świata i automatycznego powrotu na niższe szczeble, gdy skupienie uwagi nie jest równoczesne. Przy czym, każdy ma zapewniony byt i bezpieczeństwo na najwyższym poziomie, z którego może powrócić na niższe szczeble.

Aby uzmysłwić sobie, że słowa i pojęcia, są tworam wyobraźni tworzonymi przy ściśle zakreślonych założeniach dodatkowych, można posłużyć się abstrakcyjnym pojęciem „pola siłowego”. Niech pole siłowe będzie formą „czystej” energii, która może przybierać dowolny ale określony przez kogoś kształt. Pole to, sterowane naszymi myślami i podług naszych życzeń, nabiera form i wyrazu zgodnie z naszą wolą. Aby stworzyć przestrzeń powstanie realna perspektywa krajobrazu do złudzenia przypominającego prawdziwą przyrodę. Aby postawić dom wystarczy aby to pole przybrało formę ścian, drzwi, okien, dachu, podłogi. Powstaną meble, książki, naczynia, ozdoby, oświetlenie. Elastyczna sterowność daje możliwość zmiany kształtów, form, przeznaczenia i funkcji tych przedmiotów. Krzesło może dowolnie zamieniać się w stół, telewizor w kanapę, a te z kolei ponownie w krzesło lub inny przedmiot. Przy takim wyobrażeniu, zacierają się granice znaczeniowe. Kwadratowe koło jest realnie możliwe, gdyż jest pewną formą istnienia energii. Energii, która mieści w sobie zapisaną informację na tyle dużą, czytelną, elastyczną i zmienną, że zmodyfikowana przybierze różne formy i spełnia zamiennie różne funkcje. Takie wyobrażenie, chociaż rodem z fantastyki naukowej, pozwala zrozumieć, że nazwy jakimi się posługujemy nie są ostatecznym, możliwym ich zastosowaniem, że można wyobrazić sobie rzeczywistość podlegającą zmianom, pełną hybrydowych rozwiązań, z powiązаныmi, zmieniającymi się funkcjami. Taki Świat nazywamy Światem Wygłupków.

Na drugim biegunie prowadzonego rozumowania możemy wyobrazić sobie Świat stale komuś podporządkowany, bezwolny. Świat taki, Świat Bezwolków jest tuż obok nas. Nie zdziwi teraz odruch oburzenia, pomruk niezadowolenia, szmerek dezaprobaty. Wszechobecna i powszechna agresywność ? Nietolerancja ? Zabierana komuś swoboda myślenia ? To bzdura, nieprawda i zmyślane insynuacje. Zachęcam więc do autoanalizy. Owszem, pozwalamy innym wyrazić pewne poglądy, ale tylko pewne, na określonych obszarach. Poza nimi jest ogromne terytorium, które nas zamyka i nie pozwala. Znamy wszyscy argumenty w rodzaju: nie wypada, to nieetyczne, bzdura, głupek, nigdy się na to nie zgodzę, co ludzie powiedzą, będziesz starszy to pogadamy, nudziarz, nie mam czasu, jak to zrobisz to nie chcę ciebie znać, itd. itp.. Przyznajmy uczciwie, nie ma takiej możliwości aby ktokolwiek z nas mógł swobodnie myśleć, wyobrażać coś sobie, a tym samym głosić wszem i wobec swoje poglądy, nie narażając się przy tym na jakieś niebezpieczeństwo.

Zachowania stadne nie są atawizmem. Nie możemy schować ich do lamusa. To co nas odróżnia od małą to, między innymi, zdolność skoordynowanych działań zespołowych.

Zgodnie z takimi regułami funkcjonują różne organizacje. W firmach, w ramach określonych struktur i przy zachowaniu hierarchii. W siłach zbrojnych, gwarantujących bezpieczeństwo i niepodległość, wymagania dotyczą obywateli i żołnierzy. Obowiązek obejmuje poświęcenie, podporządkowanie i całkowitą wierność. Grupy naukowców także postępują podobnie. Tworzą środowiska twórcze, ze swoimi zwyczajami, etyką, uznanymi priorytetami i autorytetami. Są hermetycznie zamkniętymi wylęgarniami nowych zastępów lojalnych „wolnomyślicieli”.

Skupmy się na dwóch czynnikach: agresywnych jednostkach i lojalności wobec grupy. Politycy czy szefowie, wszyscy oni zachowują się podobnie. Jeżeli ktokolwiek nie podziela ich poglądów, traktowany jest jak wróg. Nawet bardziej agresywni członkowie rodziny niszczą bliskich, im nie podporządkowanych albo ograniczają w nich chęć do wyrażania „niewłaściwych poglądów”. Gdy to nie pomaga, „zachęcają” do stałego milczenia. Ktoś kto złamie zakaz, w skrajnym przypadku, może być wykluczony lub w sposób ciągły nękany i prześladowany. Jednocześnie w razie podporządkowania się, następuje natychmiastowa nagroda, akceptacja, wsparcie, a nawet obrona. W niektórych przypadkach postawa pełna poświęcenia i oddania. Kto nie oprze się takiemu dictum, tej swoistej tresurze jakiej jesteśmy poddawani od dzieciństwa, przez całe życie? Reguły są tak oczywiste i powszechne, że zapominamy o ich istnieniu. Kto bowiem myśli o powietrzu którym oddycha? Nie mogąc się temu przeciwstawić, asymilujemy się. Sami zaczynamy podobnie oddziaływać na innych, stajemy się agresywni, porywczy, stanowczy lub tylko bardziej konsekwentni. Nasze kary i nagrody rozdajemy bezwiednie, bez głębszej refleksji, często dotyczą spraw drobnych, codziennych, np. form zachowania. Czasami wyśmiewamy, a innym razem marszczymy brwi. Czasami płaczemy, a niekiedy jesteśmy tylko smutni. Te nasze akceptacje lub ich brak wywierają skutek całościowy, na całą osobowość drugiego człowieka, jego myślenie, emocje, uczucia i w końcu budują gotową konstrukcję. Mamy drugiego, następnego, podobnego do nas bezwolnego osobnika. Jest nam miło, że się rozumiemy, współdziałamy, lubimy, przyjaźnimy, oraz kochamy. No i komu by to w końcu miało przeszkadzać? W ten sposób powstaje Świat Bezwolków.

Ktoś może powiedzieć, no tak, jak zwykle prawda jest gdzieś pośrodku. Ale to niezupełnie jedyne wytłumaczenie. Możemy nasze rozumowanie poprowadzić inaczej, zawieszając je pomiędzy, oraz dając szansę na następne przestrzenie wytłumaczeń, nie zamykając ich, nie wiążąc się z jedynie słusznym wybrańcem ale oddając się ruchowi naszego umysłu w którym wszelkie rozumowanie stanie się tylko kolejnymi punktami orientacyjnymi dla poznawania, a prawda będzie lotem, patrzeniem na te punkty i

poszukiwaniem następnych, podobnych punktów orientacyjnych. Byłoby to myślenie alternatywne.

Świat Bezwolków to nieskończenie wielka i liczna sieć różnych, potencjalnych dróg połączonych w Czasoprzestrzeni i Wszelkich Odczuć łącznie z Myślami. Mają one swoją uporządkowaną kolejność i logikę zgodnie z którą świat nieożywiony i ożywiony występuje w Czasoprzestrzeni, a poprzedza go „jak okiem sięgnąć” pewna historia, czeka jakaś przyszłość „w siną dal”. W międzyczasie odczucia na przemian wyprzedzają się lub następują po myślach, a te są powiązane w nie zawsze konsekwentny splot z działaniami lub zdarzeniami.

W Świecie tym poruszamy się po drogach zróżnicowanej sieci alternatywnych możliwości, a ponieważ na każdym skrzyżowaniu różnych wyborów następuje chwilowe zatrzymanie i wychylenie: „w prawo, w lewo”, to końcowe położenie-wyboru jednej z dróg, daje poczucie wolnej woli i świadomego wyboru.

Światy Wygłupków i Bezwolków nie wykluczają się. Zarówno w Świecie Wygłupków może wedle czyjejś woli powstać Świat Bezwolków, ale tylko dla tego, kto sobie tego życzył, jak i w Świecie Bezwolków może istnieć zdeterminowana sieć dróg dająca poczucie Świata Wygłupków. Tak więc dla obserwatora wewnątrz, dylemat czy znajduje się w tym czy tamtym Świecie nigdy nie może być z całą pewnością rozstrzygnięty.

Świat Bezwolków i Wygłupków jest ilustracją ograniczonej możliwości naszej wyobraźni. Ona także, jak i wszystkie nasze zmysły i funkcje myślowe, pomaga nam w interakcjach ze Światem zewnętrznym, jedynie w pewnym zakresie. Stąd, nie należy poznania opierać na jakiegokolwiek jednej metodzie, jednym sposobie myślenia, jednej ideologii czy filozofii. Dopiero ich splot i wielość daje, jak sieci przy połowie ryb, większą możliwość lepszego „uchwycenia” istotnych licznych właściwości otaczającego Świata, jakkolwiek tę relację z nim byśmy rozumieli.

Nasze poszczególne zmysły czy funkcje intelektualne można porównać do piłek, leżących obok siebie na płaskiej powierzchni, którą jest Świat Rzeczywisty. Każdy ze zmysłów lub każda z funkcji intelektualnych (każda z piłek) tylko na określonym małym obszarze stykania się z powierzchnią, najlepiej ją tam odczuwa. Im dalej od miejsca styczności, tym bardziej nie zgadza się, nie łączy z powierzchnią, ta piłka, ten zmysł czy umysł. Natomiast każda z piłek coś o tej (powierzchni) rzeczywistości wie i rozumie na swój sposób. Wartość każdej jest podobna, pod warunkiem, że jej nie przeceniamy, nie rozszerzamy jej znaczenia poza faktyczne możliwości. Nasze bogactwo to korzystanie z

wielości doznań, uzupełniający charakter wiedzy pochodzącej z różnych źródeł. Najważniejsze przy tym jest zachowanie poczucia proporcji przy ich wykorzystaniu.

NOWATORSTWO I TRADYCJONALIZM

Oryginalność, wymyślanie czegoś nowego, szok poznawczy, związana z tym szokiem potrzeba zneutralizowania go i przystosowanie do tego co nowe, są to okoliczności, które w bardzo istotny sposób wpływają na nasze poznanie oraz wskazują na znaczną nieprzewidywalność przyszłości. Dlatego poznajemy coś nowego w ramach określonego paradygmatu naukowego ale nie jesteśmy w stanie przewidzieć jak dalece odmienny będzie nowy paradygmat, ani nawet czy to będzie jakikolwiek paradygmat. Natężenie nowości może bowiem wymknąć się spod dotychczasowej terminologii i jakichkolwiek przewidywań. Aby to zilustrować wyobraźmy sobie człowieka, który całe życie jadł tylko serniki. Spotyka kogoś lubiącego makowce i tamten mu tłumaczy: makowiec to taki sernik, który nie ma sera, zamiast niego ma coś innego. Wyobraźmy sobie, że nasz „sernikowiec” ma ogromną wyobraźnię i kiedy zjadł makowiec stwierdził, że prawie tak sobie wyobraził jego smak. Trudno byłoby jednak od niego oczekiwać aby ktokolwiek mu wytłumaczył jak smakuje kapusta z grzybami suszonymi, z dodatkiem suszonych śliwek. A właśnie poprzez rozwój nauki czegoś takiego próbujemy dokonać. Powinniśmy zdecydować się na wielokierunkowe poszukiwanie, bez określenia i z określeniem przewidywań co do jakiegoś schematu przyszłościowego.

OPOWIEŚĆ O WIELU WYMIARACH

Propozycja konsekwentnego wyobrażenia sobie bardzo wielu wymiarów (wielu innych, a istotnych jak wymiary, cech rzeczywistości) może wyglądać następująco. Żyjemy w Świecie Podstawowym (jest to spojrzenie umowne, gdyż żaden ze Światów nie jest podstawowy, ale wyobrażenie musi się od czegoś zacząć), który wygląda podobnie do upowszechnionego Eistainowskiego wyobrażenia. Powstał z Prawybuchu i zawiera Czasoprzestrzeń, która ekspanduje. Jeżeli jednak dodamy następny wymiar, czyli zobaczymy czas jako dodatkowy wymiar, a oprócz niego jeszcze jeden, to ukaże się perspektywa w której cała Czasoprzestrzeń, będzie wyglądała jak jakaś trwała konstrukcja. Takie wyobrażenie znamy z rysunków przypominających walec, stożek, kielich, czy piłkę rugby. W rysunkach tych dwa lub trzy wymiary pokazuje się za pomocą jednego wymiaru. Na takim wyobrażeniu

graficznym Czasoprzestrzeni, życie indywidualnego człowieka należałoby wyrazić w formie rysunku spirali lub sprężyny ustawionej pionowo. Obraz ten byłby nieruchomy, gdyż z perspektywy piątego wymiaru Czasoprzestrzeń jest nieruchoma i zdeterminowana. Chcąc wyobrazić sobie „jakiś ruch” należałoby dodać kolejne wymiary. Dla ułatwienia, przyjmijmy, że rysujemy drugą, identyczną z naszą Czasoprzestrzeń, której obraz nieznacznie różni się od naszej. Dodajmy teraz kolejne, nieco odmienne od siebie Czasoprzestrzenie. Narysujmy je na przezroczystych foliach i złożmy razem, tak aby granice brzegowe się pokrywały. Wyobraźmy też sobie, że ta złożona konstrukcja jest niezwykle trwała, nie do ruszenia, niemożliwa do rozerwania lub jakiegokolwiek modyfikacji. Jeżeli dysponujemy organem, który podobnie jak oko rozróżniające ruch w Czasoprzestrzeni, dostrzeże on tę konstrukcję. Tak może zaczniemy domyślać się nowego, wielowymiarowego obrazu.

OPOWIEŚĆ O RUCHU WYMIARÓW

Trwała konstrukcja „bardzo dużej ilości wymiarów” przypomina labirynt możliwości, w którym jak za „nicią Ariadny”, porusza się nasza faktyczna egzystencja, wiedzona w sposób nie do przewidzenia, gdyż drogę ogarniamy tylko na ile bieżący odcinek „nici” nam pozwoli. Aby opuścić tę bezpieczną „opowieść o wielu wymiarach”, musiałby istnieć ruch wymiarów, coś co przerasta wielowymiarowość. Pozwalałoby to na zmianę jednocześnie wszystkich wielu wymiarów. Ruch taki, wrywający z miejsca, w którym wiemy jak zachować swoją egzystencję, musiałby trwać krótko i pozwalać na dokładne powroty, w innym przypadku wydając „podróżnika” na całkowitą niezaradność, do czasu osiągnięcia sztuki przetrwania w nowej krainie.

Możemy tkwić, zgodnie ze swoją wolą, w ciasnym obrazie o „wielkiej liczbie wymiarów”, cieszyć bezpieczeństwem jej konstrukcji i wierzyć w drogę jaką prowadzi nas „los nici”. Cała nasza egzystencja, wierzenia i wiedza, wydają się mieścić w takim wyobrażeniu. Jest jednak coś więcej, droga wyboru trudna i niebezpieczna, poszukiwanie prawdziwej Ziemi Obiecanej. Chociaż ta „opowieść” wydaje się fantazją, jest równie realna jak wszystko co nas otacza. Ruch wymiarów pozwoliłby wejść na ścieżkę budowania indywidualnych „opowieści o wielu wymiarach”, dla przykładu: życia wiecznego w zakrzywionym czasie, czy trwałych konstrukcji o zamierzonym horyzoncie zdarzeń. Z tej perspektywy, nasz Świat i egzystencja, stają się spontaniczną kolebką zdarzeń życia, łonem natury, które dotąd nas nie wydało na Świat, trzyma w objęciach i powoli uczy jak trudne jest stworzenie czegoś, co da nam życie prawdziwe.

Skoro nasza przeszłość to nie tylko historia, faktycznie zaistniałe zdarzenia, los, który minął, ale niezwykle liczne, odmienne, niezrealizowane potencjały zdarzeń lub możliwości zrozumienia samych siebie i pojmowania świata, których już nie posiadamy, a nasza przyszłość to nie tylko to co nas rzeczywiście spotka, ale też teoretycznie i praktycznie pewien stale otwarty problem, narastająca poza nami i w nas siła niemożności. W takim razie, ta masa wymiarów, których nie znamy, a po których, gdyby taki ruch był możliwy, wędrówka byłaby równie niezwykła i niejako „poza przestrzenno-czasowa”, co daje wyobrażenie i wgląd w o wiele szerszy horyzont ewentualności, umożliwiając spojrzenie na nowy, macierzowy Świat. Nawet nieosiągalny, jest pociągającą pokusą, inspiracją dla fantazji i intelektu. Wyobrażenie tej nieskończonej „sieci dróg”, czegoś co jest, ale się nie zdarzyło ani nie wydarzy, oświetla swoisty „wędrujący punkt”, po tej sieci, kierowany jakąś siłą sprawczą oraz wolną wolą. Ten punkt, to tak widziane „JA”, posiada nie tylko Świat Materialny ale Wymiar Duchowy, immanentnie związany z „miejscem” i „czasem” w ruchu wymiarów. Faktycznie ruch wymiarów się dokonuje i my w nim uczestniczymy, wyzwanie polega na tym, aby tym ruchem manipulować.

PRÓG WYOBRAŹNI

Na ogół przeciwstawiamy świat Realny naszym fantastycznym wizjom, marzeniom, baśniom i bajkom. Uważamy, że to, co realne i poddające się naszemu wpływowi, co poznane i poznawalne, jest ważniejsze od tego, co znajduje się poza możliwościami, w Świecie mrzonek, chaosu i chorobliwych halucynacji. Tymczasem te ostatnie odsłaniają nam prawdziwy charakter BYTU, sięgający do odległych, głębokich pokładów nieprzebranego bogactwa możliwości. Gubiąc się już przy możliwości kilkuset czynników, będąc obciążeni nadmiarem informacji współczesnej cywilizacji, niejako „zapominamy”, że prawdziwy i Realny Świat, niesie z sobą nieprzebrane ilości danych, coś, co daleko wykracza poza naszą Ludzką Percepcję. Możemy bez większego błędu założyć, że wszystko, co sobie jesteśmy w stanie wyobrazić, jest nic nie znaczącym cieniem, tego, co w tym Realnym, choć nieznanym nam Świecie jest możliwe. Nie możemy ciągle naiwnie myśleć, że nasze możliwości poznania wykraczają poza jakąś Lokalną Właściwość Całego Świata. Chociaż powinniśmy zdawać sobie sprawę, że jakaś Całość istnieje, to błędem jest sądzić, że się do tej Całości zbliżamy. Nie ma takiej możliwości, zawsze pozostaniemy w pewnej Lokalności, co nie znaczy, że nie mamy nabrać ogłady i szacunku dla Całości, dla jej wielkości i potęgi. Przejawem tego może być elastyczność wyobraźni, a dalej idee, aktywność i swoboda

intelektualna. Takie poznanie progu wyobraźni i jego mozolne przesuwanie dalej, jest naszą prawdą o Świecie.

ŚMIAŁE HIPOTEZY A WYOBRAŹNIA

Możemy powiedzieć, że hipoteza jest śmiała wówczas, jeżeli jest ona nieprawdopodobna w świetle ogólnego tła wiedzy danego okresu w rozwoju nauki. Ale skąd się biorą takie śmiałe hipotezy i dlaczego jedni je mają, a inni skupiają swoją uwagę na obszarze dobrze już poznanych? Z pewnością niebagatelną rolę odgrywa tu wyobraźnia. Jest bowiem obszar znanej nam wyobraźni, chociażby najbardziej fantastycznej. Gdy słuchamy bajek, oglądamy obrazy czy rzeźby, słuchamy muzyki czy rozwijamy swój intelekt ucząc się lub pracując, to cały czas rozwijamy i kształtujemy naszą wyobraźnię. Jednakże jest zasadnicza różnica pomiędzy trwaniem w obszarze znanych nam i ogółowi, poznanych wyobrażeń, a wyjściem poza ten obszar i poszukiwaniu nowych, zmodyfikowanych form lub układów wyobrazeniowych. W tym drugim przypadku poddajemy się prawdziwie twórczemu wysiłkowi, wchodzimy na obszary nieznanymi nam fantazji połączonych z realizmem. Zaczynamy zakładać istnienie czegoś co nie mieści się w dotychczasowym zakresie przyjętych schematów myślowych. Śmiałe hipotezy są wynikiem nieokiełznanej, uwolnionej, a jednak kontrolowanej wyobraźni, tych, których odwaga intelektualna wyzwoliła się spod presji sugestywnej zbiorowości otaczających nas grup społecznych lub całych społeczeństw. To wynik intelektualnego buntu, chęci zabawy i zaufania do samego siebie, rodzaj aktywności w odosobnieniu i samotności umysłu.

PYTANIA SĄ WAŻNIEJSZE OD ODPOWIEDZI

Kiedy zastanowimy się nad wyobrażeniem tego wszystkiego co jest i nie znajdziemy rozwiązania, zaczynamy rozumieć, że sięgamy poza pewne granice, które wytyczają możliwości naszego poznawania. Wtedy zaczynamy tworzyć, co też mogłoby tam być i jak to coś może łączyć się z nami i z tym, co wydaje się wiadome. Kiedy utworzymy już wiele takich wyobrażeń, będziemy je traktować antagonistycznie, jako ścierające się sprzeczności, albo jako siatkę, macierz, tabele, nie wykluczających się koncepcji. Rodzi się pytanie, czy o tym czymś nieznanym możemy się czegoś domyślać tylko i wyłącznie za pomocą zdań twierdzących? A może do pobudzenia naszej wyobraźni równie dobrze będą służyły pytania, zagadki, wykrzykniki, ironia lub przypadkowe zlepkki słów lub obrazów? Spróbujmy zadać

sobie kilka pytań i niech odpowiedzi nie będą warunkiem lepszego rozumienia tego, co usiłowaliśmy sobie wyobrazić.

- 1.) Czy nasze istnienie warto brać na serio ? Czy to jest coś poważnego, czy też na podobieństwo snu, po którym nastąpi przebudzenie i tam gdzieś, dopiero wtedy powagę poczujemy ? A może to sen wieloszczeblowy i na kolejnych poziomach przebudzenia coraz bardziej na serio będziemy go traktować ?
- 2.) Czy nasze osoby, czy my jako podmioty nie jesteśmy przedmiotem czyjejś świadomej manipulacji? Czy rządzi nami, przyrodą i światem, przypadek, czy też kryje się za tym myśl, świadomość i możliwość sterowania i wykorzystywania? I nie chodzi o determinizm czy indeterminizm ale o podejrzenie czy np. rośliny lub inny element, nawet nieznaney rzeczywistości, nami nie kieruje?

Ironię najchętniej kierujemy ku ludziom, oni zawsze niedoskonali, omylni i na śmieszność są wyjątkowo podatni oraz na tego typu formę opisu. Spróbujmy więc ich historię, alternatywnie i bez pierwszeństwa żadnej z nich, opisać jako:

- 1.) Ciąg i niekończące się wydarzenia wynikające z ich głupoty.
- 2.) Potraktować jak w kryminałach, z podejrzliwością, szczególnie tych wygrywających, korzystających, mających zyski, jako potencjalnych organizatorów wydarzeń, które do sukcesów doprowadziły, przestańmy wierzyć w przypadki i zaufajmy wyimaginowanej inteligencji nieznanego organizatora, tak chytrego, że na zawsze pozostaje w ukryciu, gdyż inaczej wszystko by się wydało, a cała konspiracja i podstęp byłyby niepotrzebne.
- 3.) Różne filozofie potraktujemy jak formy egzystencji w Kosmosie, w czasie lotu, w stanie uśpienia naszych zmysłów. Coś na wzór współczesnej rzeczywistości wirtualnej, która jest nam dana na czas, aż dotrzemy do celu, bez względu na to co jest tym celem i gdzie się znajdziemy. Filozofie opisują jedynie na czym będzie polegało rozwiązanie, jak jest skonstruowane urządzenie dzięki któremu udaje się wytworzyć sztuczną w istocie rzeczywistość, spójny ale nieprawdziwy świat, który w końcu odrzucimy i który ma jedynie funkcje poznawcze, przygotowując do czasu „po przebudzeniu”.
- 4.) Potraktujemy wszelkie teorie oraz całą aktywność intelektualną, w tym wykraczające poza znany i opisywany przez naukę świat, jako przejaw niedomagań psychicznych, swoistą paranoję, formę utrzymania równowagi ze względu na posiadane defekty psychiczne lub fizyczne. Wiedzę naukową jak

natręctwo, formę przymusu, imperatyw zagubienia i nieporadności, wyciągniętą rękę tonącego w bagnie, fałszywy trop natury, zamkniętą uliczkę, chęć uratowania czegoś skazanego na zagładę.

- 5.) Wyobraźmy sobie Świat jak nagrany już film, zarejestrowaną i utrwaloną na wieki informację, która jest zsynchronizowana na przynajmniej dwóch ścieżkach, fizycznej i duchowej. Nasze życie stanowi odtwarzanie tych informacji, a duchowość zwykle minimalnie wyprzedza fizyczność. Dlatego najpierw coś myślimy, a potem czynimy, ale nie musi tak być zawsze. Film ten jest np. odgrywany jako informacja, instrukcja pogładowa lub przestroga, dla wyższych form egzystencji.

II. M E T A F I Z Y K A

OPRÓCZ CAŁOŚCIOWEGO JEST ŚWIAT TRANSCENDENTNY

Oprócz koncepcji Świata Całościowego można wyobrazić sobie Świat Transcendentny i nieporównywalno-niepodobny. Jest wtedy pełen niepodobnych do siebie Światów, przejście do nich jest trudne lub niemożliwe, w każdym Świecie oryginalnym i odmiennym nie ma łączności z innymi Światami, a przynajmniej ta łączność jest istotnie utrudniona. Człowiek z umysłem wykształconym w określonym środowisku i w historycznych uwarunkowaniach, nie posiada zdolności albo posiada je tylko potencjalnie, do odczuwania, spostrzegania w odniesieniu do tych innych Światów. Mózg, umysł, odrzuca te inne struktury i oddziaływanie, gdyż są tak niepodobne do tego co człowiek, jako twór przyrody, poznał i rozumie, że jego percepcja nie daje możliwości odbioru tych tak odmiennych informacji. Wszechstronne wyćwiczenie i wszelka możliwa manipulacja elementami, bytami w wyobraźni, może dopiero w przyszłości stworzyć możliwości kontaktu, komunikowania się z innymi Światami.

PROBLEM NIEMATERIALNOŚCI

Pojęcie materii rozumiane jest obecnie bardzo szeroko. Jeżeli w przeszłości można było sobie wyobrazić, że pustka, powietrze, próżnia, myślenie, uczucia, itp. są cechami wskazującymi na niematerialność, to obecnie wiemy, że wszędzie tam przenika jakaś materia. Działają siły, pola energii, przepływa informacja, zachodzą określone korelacje, wywierają wzajemny wpływ z czymś, co tradycyjnie uważamy za materię. W końcu trudno sobie wyobrazić, aby istniało coś, co nie jest materialne. Samo pojęcie niematerii wymyka się spod sensownej i jasnej definicji. Dochodzimy w rezultacie do wniosku, że wszystko, co znamy lub sobie wyobrażamy, czy też to w co wierzymy, jest z nami w jakimś oddziaływaniu. Sam ten fakt zaczyna przesądzać o materialności Świata oraz całej Rzeczywistości. Niemateria staje się złudzeniem, atawizmem, zapomnianą wiedzą o duchach, aniołach lub bogach.

Uwaga zwraca się do innych atrybutów materii. Ponieważ w poznaniu naukowym tak ważna jest powtarzalność, intelekt zaczyna sięgać do rozstrzygnięcia czy tak musi być zawsze, czy występowanie praw i prawidłowości jest powszechną cechą, stałym atrybutem wszystkiego co nas otacza. Czy może istnieć coś nie poddającego się badaniu i uzasadnieniu? Co wymyka się obserwacji, nie pozwala się ująć w karby, nie chce się nawet losowo podporządkować chociażby rachunkowi prawdopodobieństwa? Czy Całość i Nieskończoność, Świat Poznany i Nieznany, my ludzie i wszystko związane z najsubtelniejszymi odczuciami ludzkimi, czy to wszystko jest potencjalnie podporządkowane jakiejś zasadzie, czy też czasami wymyka się, jak na wieczność zaklęty kryptograficzny szyfr, nie dający się poznać, uciekający i tajemniczy demon, może nawet materialny, ale niepoznawalny?

SKUTKI TRANSCENDETNEJ SWOBODY

Popatrzmy na Świat, jako na pewną całość, a na nasze myślenie o nim, jako na coś do Świata adekwatnego ale niekoniecznie prawdziwego. Poza tym gdy zobaczymy go w całej nieprzewidywalności, bogactwie przekraczającym możliwości naszej bieżącej wyobraźni, możemy podać przykładowe wyobrażenia skutków takiego patrzenia:

Problemem nie jest jaki Wszechświat jest, ale jak go wykorzystać dla nas, jak nim zmanipulować, gdzie, w jakim miejscu swego bogactwa On nam na to pozwoli z tym, że „manipulowanie” jest rozumiane szeroko, tj. aktywnie i biernie (to ostatnie to np.

podporządkowanie się nakazom Boskim i pozyskanie zasług do życia wiecznego). W końcu zawsze chodzi o to by wyszło na nasze, na jakiejś zasadzie, co nie musi być łatwe.

My nie poznajemy Wszechświata bezpośrednio ale poprzez „przypowieści” lub modele. Nie mamy innej możliwości, co nie znaczy, że ten obraz jest niewłaściwy. Jest najbardziej adekwatny, jak to wydaje się tylko możliwe. W każdym razie nie ustajemy w wysiłkach i nikt nikogo nie namawia aby z tych wysiłków zrezygnować lub je osłabić.

Sposobów na manipulowanie jest coraz więcej. Nie tylko za sprawą wiedzy, która się rozwija, ale zdajemy sobie sprawę, że odpowiedzi mogą nadejść ze stron z których się ich dotąd nie spodziewaliśmy, np. od dzieci, ludzi chorych, artystów, filozofów, od nauk humanistycznych w powiązaniu do nauk ścisłych, z jakiejś wąskiej dyscypliny naukowej, itp.

Manipulowanie może zmienić albo zniszczyć znane nam formy nie tylko życia biologicznego ale istnienie naszego znanego nam Wszechświata i zastąpić tworam „genetycznej inżynierii” lub „fizykalnej transformacji w Makro Skali”. Raczej nie nastąpi żadne zniszczenie, a jedynie „opuszczenie”, swoiste wyklucie z ram Czasoprzestrzeni.

Zmieni się nasza percepcja i świadomość, a manipulowanie może dotyczyć form kolejnych egzystencji, widzenia przyszłości i przeszłości jako trwałej formy, obracania się w innych wymiarach i kreacji nowego życia, rozumianego jako celu zdeterminowanego na „wyższym szczeblu”, a też pojawienia się innych determinantów, dotąd nie znanych lub nie docenianych.

Nastąpi poznanie nowych, trudnych zagrożeń, np. pętli czasowych lub koszmarów realnej percepcji, których wpływ, ze znaną już prawidłowością zwiększającej się ilości chorób np. psychicznych, jest obecnie obserwowany.

Powstanie możliwość wyłonienia się nowych gatunków biologicznych, na sztucznej lub naturalnej drodze zmian, przebywania w izolacji, manipulowania w obszarach czasowych itp.

Nastąpią poszukiwania nieznanych lub uzupełnienia i wzbogacenia wszelkich możliwości zwiększenia optymizmu, utrzymania wszechstronnej równowagi fizycznej i psychicznej oraz możliwości przeżycia i rozwoju pomimo oczekiwanych zmian, np. poznane będą formy bardziej „bezpośredniego kontaktu z nieznanym”, z innymi „formami” z przeszłości lub przyszłości, innymi tworam, będącymi dotąd jedynie w wyobraźni.

Nastąpi wykorzystanie kreacji zasobów energetycznych, pewnych bazowych elementów, składników materii, przechowywania i wzbudzania świadomości.

Na koniec nasuwa się refleksja, że w przypadku całkowitego nie sprawdzania się powyższego wyobrażenia, będzie musiało przyjść „nowe” i ponownie „otworzyć sobie drzwi”, w sposób jeszcze bardziej nieprzewidywalny aniżeli zarysowana koncepcja.

Nie należy poddawać się prostej sugestii istnienia faktycznych zaprezentowanych bytów ale wykorzystać ten sposób „ćwiczenia” wyobraźni dla jej rozszerzenia i widzenia Świata w jego bogatej złożoności. Obraz nie musi być prawdziwy, ale poszukujemy dający się wykorzystać model. Prawda jest obecna, ale to co my Ludzie tworzymy należy zawsze traktować jednocześnie poważnie i z lekkim „przymrużeniem oka”. Na zasadzie, że coś co śmiesznie nie musi być głupie.

Wiedza w takiej formie „wyślizguje się” spod zdyscyplinowanych ram krytyki i weryfikacji ale nie należy z tych ostatnich rezygnować, bacząc jednak aby one nie niszczyły, a jedynie uwypuklały nowe obszary krytykowanego lub weryfikowanego modelu widzenia czegoś. Logika, zasady rozumowania, nasz język, to wszystko są tylko modele, narzędzia poznania rzeczywistości, a nawet słowo „prawda” to też taki model.

ZDOLNOŚCI WYWOŁANE PRZEZ POTENCJALNE CZYNNIKI NIELOKALNE

Człowiek może być efektem pewnych czynników lokalnych, wtedy jego cechy są zdeteminowane przez te dające się, przynajmniej potencjalnie, poznać czynniki kształtujące strukturę i zachowanie. Przyjmując wpływ całości, a przynajmniej CZĘŚCI jego nie-lokalnych czynników, możemy sobie wyobrazić ludzkość jako potencjalnie zdolną do opanowania Świata lokalnego albo zdolną do wyjścia poza ten Świat. Jeżeli tacy jesteśmy, nie koniecznie już i teraz, to nasze możliwości nie są w pełni poznawalne w krótkim czasie. Wtedy „nie ma nic ukrytego co nie miałyby być ujawnione”. Jawi się nam to jako długookresowy proces dochodzenia do pełnej zdolności poznawczej. Jeżeli w takim procesie uczestniczymy, to nie jest dla nas rozpoznawalne czy sami poznajemy Świat Zewnętrzny czy też powiększają się nasze, dane nam już wcześniej, potencjalne możliwości stymulowane czynnikami nielokalnymi.

Gdyby przyjąć drugie rozwiązanie za możliwe, to cały proces w którym uczestniczymy jest nakierowany na ogarnięcie Świata Lokalnego oraz wyjście i opanowanie pozalokalnych elementów Całości. Nie ma w tej wizji niczego pesymistycznego, ograniczającego nas, czy zdeteminowanego, jeśli chodzi o samego człowieka. Potencjalne nielokalne zdolności być może pozwalają na funkcjonowanie wszystkich wyższych ludzkich

wartości i potrzeb, które stanowią o człowieczeństwie. Potencjalne czynniki nielokalne są wtedy warunkiem ich praktycznego występowania. Formy tych zdolności zmieniają się wraz ze zmianą Lokalnej Rzeczywistości lub jej opuszczeniem. Zdanie sobie sprawy z ich istnienia, pozwala na cierpliwe, chociaż nie bierne, oczekiwanie na właściwe rozwiązania w granicach tego „procesu”.

PRZEKRACZANIE PRZEPAŚCI TEGO, CO NIEOBSERWOWALNE

Znana jest teza, iż nauka nie dostarcza żadnych sposobów przekroczenia przepaści pomiędzy tym, co obserwowalne, i tym, co nieobserwowalne. Wydaje się, że teza ta jest zbyt ostrożna. Owszem, nie mamy bezpośredniego wglądu do tego, co nieobserwowalne, ale gdy powstawały pojęcia atomu czy elektronu, albo, gdy na tablicy Mendelejewa pojawiły się puste miejsca na nieznanne pierwiastki, których właściwości można było się domyślać, to przecież, chociaż w sposób przybliżony, uzyskano wgląd w to, co nieobserwowalne. Podobnie, sama historia nauki, poprzez odkrywanie prawd wcześniej nieznanych, wskazuje na możliwość obserwacji tego, co wcześniej było nieobserwowalne. Budowa mikroskopów jak i teleskopów są tego doskonałym przykładem. Samo słowo: „nieobserwowalne- świadczy o świadomości istnienia „czegoś poza” tym, co obserwowalne. Świadomość to odległa i często określana jako intuicyjna lub metafizyczna. Nauka dostarcza więc sposobów na przekroczenie tej przepaści i posługuje się tutaj:

- analogią do tego co obserwowalne,
- znajdowaniem elementów lub funkcji zbieżnych z tym co obserwowalne,
- tworzeniem symulacji i prognoz idących od tego co obserwowalne do tego co nieobserwowalne,

swobodnej, na ile pozwala na to wyobrażenie Ludzkości, manipulacji tym, co obserwowalne lub do formułowania przewidywań nieobserwowalnych, do tworzenia nowych obrazów i wyjaśnień.

PRZEMIENNOŚĆ TRANSCENDENTNA

Kiedy poruszymy naszą wyobraźnię, konkretną do granic naszych możliwości, wydaje się, że nie ma już nic poza tym wyobrażeniem. Odczuwamy aktualną granicę możliwości kuli wyobraźni całej Ludzkości i albo popadamy w samozarozumiałość o posiadaniu aktualnej wszelkiej wiedzy albo tworzymy model wykraczający poza

wyobraźnię konkretną, np. do Świata Transcendentnego. Wzajemny stosunek tych dwóch Światów nie jest określony. Gdy spojrzymy od strony konkretów to wszelkie wyobrażenia wykraczające poza te granice wydają się przebywać w grupie spraw od niedorzeczności po różne odmiany boskości, a wszystko to jest albo mało prawdopodobną spekulacją albo wiarą w istnienie czegoś. Kiedy, na odwrót, popatrzymy od strony Świata Transcendentnego lub od innego z grupy Abstrakcji poza desygnatami, to świat objęty wyobraźnią konkretną staje się tylko jedną ze zmiennych, jedną z wielu możliwości na Wielkiej Macierzy pojawiających się wyobrażeń. Tym samym Świat Konkretny może być widziany wprost, czyli realnie i pewnie, także przez pryzmat Wszelkich Wyobraźni, jako stan chwilowy i niepewny. Jednocześnie Świat poza desygnatami może być powiązany bezpośrednio i ściśle z tym realnym albo od niego oderwany, wielowątkowy, macierzowy, spekulatywnie ryzykowny i jedynie prawdopodobny lub bardziej czy mniej możliwy do realizacji.

Konkret realny \leftrightarrow Powiązany z Transcendencją

Jesteśmy przyzwyczajeni do powyższej dychotomii rzeczywistości Świata Konkretnego i powiązanej z nim Transcendencji. Tymczasem można uwzględnić wszystkie pozostałe możliwości:

Konkret realny \leftrightarrow Prawdopodobnie Macierzowy

Chwilowy - Niepewny \leftrightarrow Powiązany z Transcendencją

Chwilowy – Niepewny \leftrightarrow Prawdopodobnie Macierzowy

Silna sugestia Konkretnej Realności, narzucająca się poprzez codzienne doświadczenia a także potrzebę optymizmu, jako energii psychicznej do codziennego działania, przesądza o pierwszym wyborze. Jeżeli jednak oderwiemy się i wyzwolimy od tych czynników to też i inne podejścia staną się równoprawne.

III. N A U K A

BŁĄD W ILUZJI I PEWNOŚCI

Filozofowie wątpią, w sposób charakterystyczny podważają oczywiste przekonania. W wyniku tego zmysły stają się instrumentem wrażeń, generalnie rodzajem oszustwa lub iluzji. Myślenie o tym jest poprawne, że szukając nieznanego istoty rzeczy powstają wyobrażenia „prawdziwsze” od doznawanej wprost Rzeczywistości. To wszystko, całe swoje rozumowanie, wszyscy oni, zawieszają nagle „na kołku”, odraczają je, „posyłają do diabła”, gdy sami próbują opisać co się dzieje i jak rozumieją Świat. Nagle pozbawieni dystansu, nie wątpiący w swoje zwątpienie, stają się pewni, widzą jednoznacznie. Piszą o swojej prawdzie ontologicznej ale nie odnoszą jej do własnego stosunku: JA i Świat.

Tymczasem, stosunek poznania jest zawieszony, niepewny, wieloznaczny, wielotorowy, macierzowy, naraz: prawdziwy i nieprawdziwy. Kłóci się to z logiką, ale Świat nie jest logiczny, logika to narzędzie, jedynie do chwilowego użycia. Jak kilof, silnik czy komputer. Wiemy, że zdarzeniom możemy nadać prawdopodobieństwo ich wystąpienia, gdy sami rozumiemy, stajemy się zadufani, obciążeni pewnością naszego wyводу. Faktycznie, cały czas stoimy zadziwieni, oczarowani, nie wiedzący wobec Nieznanego, ale i zarazem pewni, zniechęceni i zadufani. Jesteśmy jak na huśtawce, w lunaparku, na zabawie i w grobie jednocześnie, porządkujemy i popadamy w destrukcję. Wiemy, że nie wiemy i wiemy, że wiemy i jeszcze wiemy o tym wszystkim, manipulujemy i czekamy, co dalej.

Każde nasze rozumowanie ma dwa aspekty: prosty i złożony. Kiedy jednak poznajemy, ciągle dalej i głębiej, oglądając się do tyłu, stwierdzamy, że wcześniej wykorzystywany, bardziej prosty sposób widzenia Świata, ciągle utrzymuje swoją przejściową aktualność. Jeżeli popatrzymy w przyszłość, w nasze coraz to „prawdziwsze” dociekanie, zaczynamy zdawać sobie sprawę, że w końcu wygląda ona tak jak przeszłość. Na nowej drodze znajdziemy bardziej wyczerpujące wyjaśnienia, ale tak samo obciążone przejściową aktualnością. Wtedy widzimy naszą drogę jako spiralę, ciągle zataczając kręgi, wspinamy się do góry, nie mamy nadziei, że jest tam coś więcej od jedynie dalszej drogi. Gdy to zauważymy, nabieramy szacunku do całej przeszłości, także najprostszych wyobrażeń, równie słusznych i wystarczających kiedyś, jak dla nas wystarczające są nasze obecne. Możemy mówić jedynie o odpowiedzialności, o tym, że wiedza jest dla kogoś lub dla czegoś albo w określonym czasie, bardziej lub mniej odpowiednia. W tym sensie nie ma absolutnej prawdy, a Świat Dziecka, wrażenia zmysłowe, wyobrazenie, myśli, wszelka Ludzka Teoria i

Praktyka, mają pewien wspólny mianownik. Tym mianownikiem jest prosta, indywidualna refleksja. „Wiara” w swoje zdrowe zmysły, znajdująca się poza niewidzialną granicą zdolności przetrwania, faktu bycia BYTEM. Wtedy włącza się konieczność życia w grupie, wartościowanie wobec Świata i Grupy, wybicia się ponad śmierć i zdolność jej indywidualnego i grupowego odroczenia. Ta konieczność to szeroko rozumiana etyka, co słuszne, a co nie.

POZA NIEWIEDZĄ

Podkreślanie naszych ograniczonych możliwości, nie ma na celu deprecjonowanie wysiłku intelektualnego, pracowników nauki, ludzi wykształconych, teoretyków czy praktyków różnych profesji, wszystkich korzystających „pełnymi garściami” ze współczesnych osiągnięć.

Zwrócenie uwagi na to, że wszystkie sukcesy są wynikiem usystematyzowanej niewiedzy, kierując jedynie naszą percepcję na interwał pomiędzy oczekiwaniem, iż poznamy jakąś głębszą prawdę o rzeczywistości, wieczną i niezmienną, a będącymi tego przeciwwagą, faktycznie wyewoluowanymi naukami, których prawdy są względne i z dużym prawdopodobieństwem stracą swoją aktualność w dającej się przewidzieć przyszłości.

Oczywiście powstaje pytanie gdzie usadowić twierdzenia błędne, „ślepe uliczki” nauki czy inne, wydające się zbyteczne, efekty pozostałej ludzkiej aktywności. Czym one są, te wyrzucone już na śmietnik historii „myślowe antyki”? Czy są tym samym co cała reszta naszej niewiedzy? Ułożone leżą jak w wyodrębnionej szufladce, którą w komputerach określa się jako „kosz”, a w telefonach komórkowych nazwą „archiwum”. Czekają zapomniane na swoją ewentualną szansę. Gdy tymczasem wcale nie są nieważne. Istotność ta wynika z usystematyzowanego działania poprzedzającego ich zaklasyfikowanie jako nieprzydatne. W wielu też przypadkach może się okazać, że możliwości dalszego potencjalnego wykorzystania są kwestią czasu, skojarzenia lub innego właściwego uzdatnienia. Dla przykładu teoria kwantowa jest o wiele bardziej złożona od średniowiecznych rozważań typu ile diabłów mieści się na czubku szpilki. Trudno dziś sobie wyobrazić, że za kilkaset lat będzie postrzegana podobnie jak te diabły na szpilce. Zarazem, gdyby nie gimnastyka wyobraźni scholastycznych mnichów, dzisiejsza nauka nie mogłaby się zapłodnić, przekraczając granicę „snów filozofów”. Te „ślepe uliczki” należy skompresować i pozwolić im dalej żyć w ramach historycznego archiwum do potencjalnego wykorzystania.

Co jednak będzie gdy „wychylimy nosa” jeszcze dalej, poza poznany już, bezpieczny obszar „buchalterii” i „biznes planu” nauki?

Po pierwsze nasuwa się spostrzeżenie, że obszar „tego czego nie znamy” jest większy od tego, który już poznaliśmy. Słowo obszar nie dotyczy przestrzeni, ani czasu, wielu wymiarów czy jakiegokolwiek wielkości. Obszar to potencjał cech i właściwości. Ktoś mógłby zauważyć, że w takim razie najlepiej taki obszar pominąć i wcale się nim nie zajmować, gdyż nie ma on dla nas żadnego znaczenia. Tak jak, dla przykładu, popyt a popyt efektywny, istotny jest raczej ten drugi, czyli poparty realną możliwością kupna.

Gdyby numery Totolotka były znane, być może nie zajmowałbym się wcale tym pisaniem. Podobnie jest z nauką, nie wiemy gdzie kryją się istotne, przyszłe kierunki rozwoju. Pomimo pozornego skanalizowania perspektyw i zorganizowania rozwoju naukowego i technologii, ciągle pojawiają się nieoczekiwane zwroty i udoskonalenia. Dlatego każdy obszar potencjalnych cech i właściwości może stać się przedmiotem zainteresowania. Podobnie jak dokonuje się badań profilaktycznych na całej populacji w celu wykrycia niewielkiej liczby chorych przypadków. W tym kontekście chodzi o obszar symulacji i ukierunkowanych spekulacji dla wyłowienia przyszłej, prawdopodobnej lub zupełnie zaskakującej nowej „szufladki niewiedzy”, na wyższej półce poznania. Stwierdzenie o wielkości tego obszaru implikuje metodę penetracji, nie tylko jako pewnej fluktuacji zjawisk fizycznych, ale alternatywnych, uogólnionych, odrębnych dróg i kierunków do dalszych zainteresowań. Przyjąć można założenie o wykraczalności Świata Realnego poza możliwości naszego budowania modeli, wyobrażania go sobie, twórczości czy jakiegokolwiek aktywności. Czyli „człowiek to brzmi dumnie” ale nie na obszarze poza lokalnym. Tam musimy z góry założyć naszą małość. Przyjąć, że poza lokalnie, wszystko cokolwiek możemy sobie wyobrazić da się realnie zrealizować. Odwrócić sposób myślenia i z przekonania, że tylko niektóre nasze myśli są prawdziwe, przejść na przekonanie, że wszystkie są prawdziwe, a jedynie niektóre z nich znajdują się obecnie poza realnym zasięgiem możliwości. Ta semantyczna roszada zwraca uwagę na wielkość i potencjalne funkcje Realnego Świata przekraczające nasze indywidualne i ogólnoludzkie możliwości, teraz i na zawsze. W efekcie, nawet taki stan świadomości nie zadowala nas i będziemy szukać dalszych możliwości. Manipulować wszystkimi elementami naszej wcześniejszej i obecnej wiedzy, wyobraźni, pomyłek i doznań ludzi. Tylko tak możemy zaangażować cały potencjał, wszystko, gdyż nawet ta wielka i trudna do ogarnięcia masa informacji, jest przysłowiową „kroplą w morzu” na „oceanie” nowego obszaru poznania.

Po drugie, powinniśmy zrezygnować z dotychczasowych prawideł rozumowania, a przede wszystkim z tradycyjnej logiki. Nie możemy po prostu, budować jedynie nowych modeli i poruszać się w ramach nich, używając logiki do badania wewnętrznej spójności. Potrzebna jest logika między - modelowa, pozwalająca na egzystencję tego, co dotąd było uznane za absurd. W przypadku tworzenia neologizmów, warto wykorzystywać nonsensy i inne źródłosłowa, których i tak w końcu zabraknie ze względu na bogactwo Rzeczywistości. Nie zwalnia to nas z obowiązku uczciwego precyzowania modeli, odróżnienia ich i poza instrumentalnego traktowania, czyli rezygnacji z pomieszania i chaosu realizowanego dla doraźnych celów politycznych, materialnych czy osobistych.

Po trzecie, powinniśmy założyć istnienie sztucznej inteligencji, inteligencji w Kosmosie i we Wszechświecie, życia wiecznego, czyli możliwości odzyskania i adekwatnego uruchamiania naszej osobowości, spotkań w czasie, czyli z nami z przeszłości i z przyszłości, naszej ekspansji oscylującej między różnymi stanami, pozorności doznań pozwalającej swobodnie „zwijać” nasze tradycyjne chociaż nowoczesne osiągnięcia, i „rozwijać” ich kombinacje, itp. Nie chodzi o prawdziwość tych sądów ale o technikę „treningu” intelektualnego.

Po czwarte powinno to być zsynchronizowanie z etyką, jako pewną formą poszukiwań, bez lekceważenia ukorzenionych, genetycznych czy kulturowych barier. Nie w celu przełamania, dla świadomego kształtowania lub selekcji ludzi etycznie bardziej predestynowanych. Zarówno poszukiwanie, kształtowanie, jak i selekcja, nie mogą zostać zinstytucjonalizowane ponad konieczną miarę. Etyka powinna nas wyzwalać z poczucia szeroko rozumianego osamotnienia kosmicznego, religijnego, społecznego, kulturowego, psychicznego czy egzystencjalnego.

Te wszystkie refleksje i przewidywania, są w tej chwili jedynie zarysem, pomysłem, wizją. Przedmiotem zainteresowań jest filozoficzne wyobrażenie o wyobrażeniach, czyli jak coś czego nie ma i może nigdy nie będzie, wpłynie na coś czego sobie nie wyobrażamy albo wyobrażamy fałszywie. Pozostaje szantaż w rodzaju: „i tym gorzej dla naszej wyobraźni bo Rzeczywistość ma się dobrze”. Pozostają, jako wsparcie dla takiego stanowiska, wspomnienia o starszyźnie wiejskiej, która nie wierzyła, że na dwóch kołach można jeździć chyba, że diabeł rowerzystę trzyma. Pozostają wykształceni, mądrzy w swoich czasach współczesnych, a obecnie przemilczani, np. krytykujący Kopernika, Galileusza i innych. Pozostaje świadomość fałszywego przeświadczenia o nieomyślności i bliskości jakiejś prawdy absolutnej, powracającego jak bumerang, grzechu ludzi wykształconych, ambitnych i zarozumiałych.

SILA NIEWIEDZY

Fascynacja myślą, że poznamy prawdę, źródło władzy nad światem, zdolność manipulowania jego elementami, stając się wspaniali, zaspokojeni, zasobni i szczęśliwi, jest doprawdy kusząca. Przez ostatnie stulecia utwierdziliśmy się w przekonaniu, że rozwój nauki i możliwości ludzkiego rozumu są w stanie nam to zagwarantować. Warto przyrzeć się co stanowi podstawę tych przekonań.

Człowiek jawi się na tle przyrody jako twór wyjątkowy. Same porównanie go z małpą może być potraktowane obraźliwie. Pomimo tego, badanie fizjologii homo sapiens nie wskazuje na odmienności sugerujące szczególną separację od Świata Ożywionego. Badania leków na zwierzętach, nauki biologiczne w trakcie studiów medycznych, etapy rozwoju płodu ludzkiego, to przykłady pozwalające wiązać nasz byt bardzo ściśle z całą otaczającą przyrodą. Zdolność myślenia i jego wykorzystania, postęp techniczny i kulturowy, można tym samym uznać za cechę immanentną Znanego Nam Świata. Przecież obserwowane różnice i uprzywilejowana pozycja w hierarchii organizmów, może w każdej chwili okazać się nic nie wartą iluzją. Obojętne jest, czy nasz optymizm, swoiste przekonanie, że to nie nastąpi, opieramy na prawach boskich, czy też „ściśle naukowych”. Jeżeli one zawiodą, po prostu raz na zawsze znikniemy z całym naszym zarozumiałstwem.

Gdy popatrzymy pod stopy, stoimy na czymś co nazywamy planetą Ziemią. Nie wiemy czy zmiana jej ruchu obrotowego, orbitalnego czy nachylenia osi nie wywoła totalnej katastrofy. Patrząc w niebo widzimy obiekty bliskie, takie jak Księżyc czy Słońce, ale również bardzo odległe, z których światło biegło miliardy lat. Pozwala to dostrzec ich odległą historię ale co na tych dalekich galaktykach dzieje się obecnie, nie mamy pojęcia.

Zakładamy, że światło to najlepszy informator i nie posiadamy lepszego. Ograniczeni jego szybkością, krzywizną czasoprzestrzeni, przewidywaną entropią przekraczającą nasze możliwości rozumienia chaosu znanego z naszego życia codziennego, jesteśmy faktycznie odgradzeni, zamknięci i zasłonięci przed Prawdziwym Światem, ukrytym za naszymi ograniczeniami.

Wiedza, rozumiana jako zbiór teorii i ich obszerne uzasadnienie, jest co jakiś czas od podstaw weryfikowana i przekształcana w wyniku obserwacji faktów nie dających się w danej chwili wyjaśnić. Ciągłe nadbudowywana, zrezygnowała już dawno z ambicji absolutnych. Zadowala się względnością i lokalnością poznania oraz metodologią, która adaptuje nowe pomysły, prądy czy idee, pod warunkiem asymilacji wcześniejszych, znanych

już doświadczeń i ich uogólnień. Charakterystyczne jest określanie starszych osiągnięć, jako szczególnych przypadków w ramach nowszych abstrakcyjnych wyjaśnień.

Rozwój narzędzi pozwalających badać i wykorzystywać zjawiska nie podlegające bezpośredniemu odbieraniu ich przez nasze zmysły, wskazuje na ograniczony zakres zarówno naszych zmysłów jak i tych narzędzi. Skoro wcześniej nic nie wiedzieliśmy o np. falach elektromagnetycznych, to dlaczego mamy dzisiaj wierzyć, że nie istnieją inne, nieznanne nam jeszcze właściwości Świata? Niepoznane, niezliczone dziwolągi przyszłej nauki?

Takie refleksje prowadzą do wniosków o Całej Wiedzy Ludzkości, a raczej o jakiejś obszernej Ewidencji Niewiedzy. W takim ujęciu, punkt ciężkości zaczyna się przesuwac nie na wielkich, uznanych i rozpoznawalnych twórców kolejnych kroków milowych nauki, ale na bezimiennych pechowców, znanych tylko nielicznym, którzy nigdy nie zdobyli sławy, a ich nieudane próby jedynie potwierdzały brak istotnych i przydatnych efektów na danym obszarze badawczym. Oni zbudowali fundamenty dla pozytywnych i sławnych „wąskich ścieżek wiedzy”, odsuwając w przyszłość moment uznania czegoś za niewiedzę. Nasza wiedza jest bowiem jedynie odroczonej niewiedzą.

Jeżeli jednak jest tak źle, to dlaczego jednocześnie mamy odczucie dumy i zadowolenia z osiągniętych rezultatów? Co powoduje, że oceniamy siebie dobrze? Dlaczego pomimo braku prawdziwej wiedzy, tak wiele udało się osiągnąć?

Jesteśmy istotami, które po pierwsze, nie muszą zrobić czegoś realnie aby zobaczyć efekty, mogą to zrobić w wyobraźni, rozbudować powstały tak sztuczny Świat przenosząc go do książek czy innych urządzeń „zapisujących” lub wykorzystujących informacje.

Po drugie, niezależnie jakie zbudujemy uogólnienia, teorie czy przekonania, to faktycznie, pobudzeni pozytywnymi rezultatami, manipulujemy zarówno w wyobraźni, jak i w praktyce. Te manipulacje prowadzą nas do praktycznych pozytywnych rozwiązań.

Po trzecie, jako społeczeństwo, synchronizujemy i koordynujemy wysiłki w czasie i w przestrzeni, także przekazując wiedzę (o niewiedzy) między kolejnymi pokoleniami.

Dzięki temu odciskamy piętno na otoczeniu i na nas samych. Dokonujemy transformacji lokalnej rzeczywistości, do końca nie rozumiejąc jak to się dzieje i dlaczego. Nasza zaewidencjonowana niewiedza plus praktyczna aktywność, budują nową jakość, stanowią drogę, po której kroczymy. Niewiedza stała się naszą siłą, a słynne „wiem, że nic nie wiem”, podwaliną i energetyzującym bodźcem sprawczym. Uczymy się pomimo wszystko, utrzymujemy przy życiu, ekspandujemy. Obojętnie czy skupimy się na tym co

wiemy, czy też czego nie wiemy, potrafimy mimo sporów i napięć, budować z mrówczą praktyczną pracowitością, wykuwać swój los, wspinać się ku nieznannej przyszłości.

REFLEKSJA (NIE) UTWIERDZONA

Ludzie nie mają innej podstawy do poznania jak własną refleksję. Ona jest jedynym, faktycznym miernikiem tego co jest, co uznamy za prawdziwe, co przyjmiemy, a co odrzucimy.

Wiedza naukowa, wiara w Boga, inne silne przekonania o czymkolwiek, są osadzone wyłącznie w tej refleksji. Niezależnie jak ta refleksja jest głęboka, to zawsze i u każdego występuje. Może być nie uświadomiona i nie występować na poziomie meta refleksji, czyli można nie mieć refleksji, że mamy refleksję o rzeczywistości.

Dopiero przyjęte przez nas kryterium, jaką wartość uważamy za naczelną, hierarchizuje wiedzę wszelaką. Ale ta wartość i ta hierarchia, ustalające, co jest ważniejsze, dla przykładu, że ważniejsza jest wiedza naukowa od innych sposobów wglądu w Świat, są wynikiem naszej refleksji. Oprócz niej nie ma innego oparcia dla sposobu myślenia, odczuwania, wyrażania.

Osobiste refleksje są konsultowane z przekonaniem innych, w rezultacie powstaje silne przekonanie o tym, co jest prawdziwe, co bardziej ważne, co uznamy za nasze, a co za obce. Wtedy refleksja zostaje utwierdzona, wyznacza kryteria, które ją potwierdzają, zaczyna lekceważyć sygnały sugerujące cokolwiek odmiennego.

Najważniejsze z tych sygnałów to:

1. Możliwość występowania długich ciągów zdarzeń potwierdzających powtarzalne reguły, które nagle się kończą i przestają „działać”. Dla przykładu, możemy być uwikłani w Rzeczywistość Lokalną, która ma swój koniec lub ulega głębokiemu przeobrażeniu. Będzie to wykraczać poza Katastrofę Kosmiczną (Globu Ziemi) lub Utratę Zdolności Intelktualnych Całych Społeczeństw. Przestaną „działać” znane nam prawa i zdolności.
2. Niezdolność uchwycenia zjawisk jednostkowych, niepowtarzalnych, oryginalnych, które chociaż się nie powtarzają są istotnym czynnikiem obserwowanej Rzeczywistości, np. początek Ekspandującego Wszechświata.
3. Rola przypadku w związkach przyczynowo-skutkowych. Zauważamy, oprócz prawidłowości, ogromny wpływ zjawisk, zdarzeń, zachowań przypadkowych, zarówno na losy indywidualne, jak historię Ludzkości, Wszechświata. Uspokaja nas krzywa

Gaussa, wzajemne znoszenie się lub szczególnie układ występujących czynników, ale tylko w ramach zjawisk, które poddamy badaniu i w których z góry odrzucamy elementy „nie pasujące” do założonego celu badawczego.

Stąd wniosek aby refleksję utwierdzoną zastąpić ostrożną refleksją. Trudno się w tej ostrożności utrzymać gdyż emocje i potrzeby poczucia bezpieczeństwa pchają ku zarozumiałemu samoutwierdzeniu. Filozofowie starają się nieustannie wybić innych z pełnego poczucia samozadowolenia, ale czasami jest to odbierane jako brak kompetencji lub zwykła złośliwość. Stąd propozycja Macierzy Wyobraźni, jako instrumentu pomocniczego, czynnika przywracającego równowagę.

UKRYTE STRUKTURY

Gdy już się znajdziemy na tym nieznanym obszarze, gdy przekroczymy ewidencję niewiedzy, odważnie rozejrzemy po rozległym terenie tego co poza nami, wtedy odkryjemy całkowitą ciemność lub pustkę. Wiemy już, nauczeni doświadczeniem poprzednich pokoleń, podparci gmachem znacznej i olbrzymiej ewidencji, że ta ciemność i pustka są pozorne. Wiemy, że poza tym co już zaewidencjonowaliśmy jest jeszcze coś. Jest coś realnego, coś dającego się manipulować, są jakieś nieznanne nam ale faktycznie istniejące struktury. Do ich odkrycia potrzebny jest czas, ukierunkowany wysiłek i wola, wyobraźnia oraz odrobina szczęścia. Licząc na zasadę kontynuacji budujemy modele aby nimi manipulując ukierunkować wysiłek realny na obszary o większym prawdopodobieństwie sukcesu. Zasada kontynuacji w uproszczeniu sprowadza się do wyobrażenia, że jeżeli coś działa na niewielkim obszarze to podobnie będzie na większym. Jeżeli coś jest prawdziwe na małym modelu to podobnie zachowa się na większym. Jeżeli operujemy małymi liczbami to na większych zasada działania także pozwoli na prawidłowe przeliczenia. Dla przykładu, jeżeli $5+5 = 10$ to gdy wyobrazimy sobie liczbę zaczynającą się cyfrą 1 i za nią postawimy bardzo dużą liczbę zer a na końcu cyfrę 5 to : $10000\dots0005 + 10000\dots0005 = 10000\dots0010$ otrzymamy liczbę zaczynającą się cyfrą 1 z bardzo dużą liczbą zer a na końcu cyfrą 10. Wierzmy, że ta zasada będzie działać dla dowolnej liczby zer. Wiara w działanie tej zasady pozwala nam konstruować modele, które w naszej wyobraźni przenosimy na inne, większe obszary i oczekujemy podobnych, analogicznych do wcześniej otrzymanych wyników. Ponieważ do jakiejś granicy, prawidłowości te znajdują potwierdzenie, zadowolamy się nowymi teoriami, przez jakiś czas, a następnie budujemy nowe, na podobnej zasadzie. Wadą takiego działania i

myślenia jest coś, co przypomina układ szeregowy w obwodzie elektrycznym. Jeżeli dla przykładu, żaróweczki na choinkę połączymy w ten właśnie sposób, to wystarczy, że przepali się jedna i cały układ przestaje funkcjonować. Podobnie jak w schemacie połączeń elektrycznych, lepsze są połączenia równoległe, umożliwiające działanie systemu nawet wtedy, gdy jeden z elementów jest niesprawny. Dlatego w nauce oraz w poszukiwaniach prawdy, powinniśmy raczej stworzyć sieć możliwych rozwiązań, aniżeli liczyć na jedną słuszną drogę. Teoria względności uzmysłowiła nam pełniej, że zasada kontynuacji nie działa przy dużych prędkościach. Przy prędkości światła zmienia się masa i energia, a pozory kontynuowania rozumienia „świata małych prędkości” nie adaptują się poza pewną granicę jej zwiększania. Należy się spodziewać, że na podobne ograniczenia napotykać będziemy przy każdym poznawaniu. Dlatego sieć, czyli zespół różnorodnych możliwych rozwiązań, może i powinien zastąpić zasadę kontynuacji.

Skoro wiemy czego szukamy, a celem są nieznane, faktycznie istniejące struktury, budujemy w naszej wyobraźni także całe struktury. Staramy się aby były rozległe i proste zarazem, grupujemy je i ewidencjonujemy. Możemy to zrobić posługując się „czystą wyobraźnią”, nie jednego człowieka, ale całej ludzkości, wszystkich ludzi u których znajdziemy coś oryginalnego. Co może się tam kryć? Wiele więcej aniżeli w dotychczasowych wyobrażeniach o Świecie, Wszechświecie, Całości. Dla przykładu, możemy zbudować model wyobrażenia Boga, który jako wszechmocny zbudował świat, taki jaki jest, stworzył człowieka, czyli umieścił w nim siebie, zamknął w struktury dające wrażenie równoczesności, zmienności i poznawalności, przechodzi z jednostki do jednostki, rozciąga i manipuluje czasem i przestrzenią tak, że widzi siebie w innych postaciach, w których już był albo dopiero będzie, kluczy tak i zapętłony w tym pozornym labiryncie, odkrywa sam siebie, przeżywając wszystko, za każdym razem inaczej, w gruncie rzeczy samotny i przestraszony, wszechmocny i nieograniczony, wielki i mały, po prostu boski. Dlatego mamy świadomość i wolę, dlatego możemy przerwać nasze życie albo spowodować by inni zrobili to za nas. Możemy wrócić do formy niebytu albo zostać przy życiu. Dlatego w bliźnim odnajdujemy siebie, krzywdząc innych, skazujemy i okładamy się pięściami.

To jedynie przykład wędrującej i poruszonej wyobraźni. Jeżeli chcemy „uderzyć” w bardziej pesymistyczny ton, wystarczy, że w chaosie, potężnym, nieprzebranym i nieogarniętym, zgodnie z innym wyobrażeniem, powstał mały wir materii, przypadkowy układ, wygrana w totolotka, coś co nie powinno się wcale zdarzyć, ale po „czarnych wiekach wieków wielowymiarów i mnogo-światów”, wyłoniło się i „pstryk”, ułożyło się nie tylko na podobieństwo naszej czasoprzestrzeni ale o dziwo, wykluła się niechcąca istota ludzka.

Czy prawda lub fałsz doprawdy są tak niezwykle istotne? Czy tradycyjnie rozumiana wewnętrzna zgodność i logika to nie instrumenty lokalnej „szuflandii” i ograniczonej, lokalnie ewidencji? To co tu napisano to tylko zwykła symulacja, propozycja, pomysł, coś co spokojnie można wyrzucić do kosza i zająć się naprawdę poważnymi problemami. Nawet nie warto się oburzać, gdyż „nieprofesjonalność i mała oryginalność wyводу są widoczne gołym okiem”. Sam autor podejrzewa siebie, że nie miał nigdy „wygórowanych ambicji”. Materia jaką się zajmuje nie jest spójna z terminem naukowości. To raczej kompozycja myśli. Zwrócenie uwagi, że samo podejście do problemu, sposób pomyślenia może być kluczem do poznania czegoś.

PRYMAT ŚWIATA RZECZYWISTEGO

Wyobraźmy sobie, że już wszystko poznaliśmy. Ogarnęliśmy, jako Ludzkość, pełnię wiedzy. Mamy zdolność manipulowania wszystkim czym tylko się da. Chcesz być nieśmiertelny? OK., abrakadabra i już jesteś. Żyjemy jak chcemy, przyjemnie, dostatnio i bez żadnych stresów. Jednocześnie aktywni, zaangażowani, zdrowi, pełni sił i zmotywowani. Lepiej jak Bogowie w mitologii.

Czy jednak taki stan dawałby nam pewność, że nigdy nie nastąpi zmiana? Czy taka kontrola i stale potwierdzane i monitorowane kontrolowanie Świata, pozwalałoby z całą pewnością, na spokojny „wieczny” sen?

Chyba nie, gdyż kiedy raz wyobraziliśmy sobie możliwość istnienia Świata Transcendentalnego, to nie moglibyśmy się od tego uwolnić, nawet gdyby nic nie potwierdziło jego istnienia.

To, z pozoru absurdalne wyobrażenie, pozwala nam zdać sobie sprawę, że jakkolwiek twór naszej wyobraźni, nasza wiedza i poznanie, są zawsze podległe i podporządkowane RZECZYWISTOŚCI. Ona decyduje i będzie decydować o naszym losie, jej charakter zawsze może się okazać nie znany. Niezależnie więc od naszych przekonań, albo zależnie od nich, zawsze Świat Rzeczywisty zweryfikuje naszą aktywność, sposób rozumowania i przyszłość. Jeżeli nawet przyjmiemy, że każde napisane tu zdanie to wierutne brednie, to i tak, ponad głębokim przekonaniem innych ludzi, jedynym ostatecznym weryfikatorem będzie on, Realny Świat, który przetoczy się jak walec.

NASZA WIEDZA NAUKOWA - ZAKŁADAJĄCA POZNANIE PRZEZ DOŚWIADCZENIE

Nasza wiedza naukowa, zakładająca poznanie przez doświadczenie i tworzenie modeli, opiera się na powtarzalności zjawisk i stałości otoczenia. Pozbawieni tego, staniemy się bezradni, zagubieni w chaosie. Możemy więc poznać jedynie na tyle, na ile otoczenie i my sami zachowamy pewną stałość, niezmienność, stan równowagi, homeostazę. Pozbawieni tego, staniemy twarzą w twarz z nieznaną i nierozpoznawalną rzeczywistością. Nie bez znaczenia jest więc to, jaki jest Świat, którego nie znamy, co będzie dalej, w miarę upływu czasu, czy sami nie dokonamy rewolucyjnej przemiany siebie lub innej równowagi w otoczeniu, i nie wywołamy stanu, w którym nasza wiedza i posiadane umiejętności okażą się zbyt nikłe do opanowania np. katastrofalnej sytuacji czy nadchodzącej zagłady. Możemy mówić o naszym sukcesie, triumfie Ludzkości, tylko do chwili uzasadnionego odrzucenia przypadkowości i nieznannej inności. To podejście nie jest jednak wypełnieniem innej, nasuwającej się i następującej refleksji. Stanowi ona pewną propozycję do wyobrażenia, plastyczne i emocjonalne poruszenie, próbę scalenia fizykalności i duchowości.

Stajemy wobec czegoś nieznanego, niezgłębionego, co będzie wiecznie nieznanne i do końca nie zgłębione. Nie możemy jednak tego poznać inaczej jak w rozmowie z innym człowiekiem. To Coś Nieznane znajduje się w pojęciu Nieskończoności, ale i człowiek jest pewną nieskończonością. Ciągłe inni ludzie stanowią też jakieś nieznanne, nieodgadnione i nieokreślone. Powstaje analogia człowieka i nieznanego nam Świata, analogia doświadczenia tego Nieznanego i naszej wobec tego postawy. Postawa powinna być prosta, uczciwa i odważna, twarzą w twarz. Tak stać powinniśmy wobec Nieskończonego Nieznanego jak wobec człowieka, patrząc prosto w oczy i śmiało prowadząc rozmowę. Tylko ten dyskurs, sprawiedliwa retoryka prowadzi nas ku dalszemu poznaniu. Nie sprzyja nam działanie czysto naukowe, podobne do przechytrzenia kogoś, podchodzenia z ukosa i wykonywania sztuczek zmierzających do uzyskania: „tak”, nienależnego, pozytywnego wyniku, pozwalającego na bezkarną i swobodną manipulację Całą Rzeczywistością. To co jest między nami a Nieznaniem, przypomina rozmowę. Rozmowa ta nie jest równa, prymat ma zawsze Nieznane. Relacja ta umożliwia nam zbliżenie do prawdy – też czemuś nam danemu. Więc to Nieznane nam mówi a my coś Nieznanemu. Na tyle mamy dostęp do prawdy.

W nieznanym, Wiecznie nieznanym, jest coś inteligentnego, co pozwala na rozmowę, gdyby była to wspólnota myśli, rozmowa byłaby niepotrzebna. Umysł, może składać się z dwóch umysłów, jeden z nich odbierze rozmowę ale sam nie rozmawia. Drugi rozmawia ale

nie koniecznie słyzy to samo co usłyzył pierwszy. Ten pierwszy myśli obchodząc się bez komunikacji. Czyżby to właśnie powodowało, że nasza relacja wewnętrzna jest podobna do relacji z Nieznanym? Język i spójność wyuczonych pojęć, chociaż niezbędny i płodny, niweczy lub ogranicza niepowtarzalność oryginalnego, indywidualnego myślenia.

SPRAWNOŚĆ WIEDZY

O charakterze wiedzy naukowej nie przesądają jednego rodzaju czynniki, np. indukcjonizm czy falsyfikowalność. O jej sukcesie decyduje ogólnie rozumiana sprawność tej wiedzy tj. spełnienie wielu kryteriów, tak uświadomionych jak i leżących poza naszą świadomością, które w rezultacie przesądają o społecznej praktycznej stosowalności. Nie chodzi tu o zwykły pragmatyzm, korzyści czy uznanie przez środowisko naukowe. Na sprawność wiedzy składają się bowiem również jej historyczność, przypadkowość, sugestywność, etyczność, refleksyjność, i wiele innych oddziaływań z szeroko rozumianej sfery społecznej oraz otoczenia technicznego i środowiska naturalnego (np. uzależnienia genetyczne). Ten konglomerat czynników „wykuwa” pewną praktycznie realizowaną ścieżkę, w drodze sporów, spontanicznych koalicji, współpracy, skandali, olśnień, i zwykłych nieporozumień. W końcu na daną chwilę mamy ogólne przeświadczenie odróżnialności tego co naukowe, a co nie. Próby stworzenia kryteriów na dłuższy okres wydają się pozbawione uzasadnienia, co oczywiście nie powinno przekreślać wysiłków do ich znalezienia. Jak cała wiedza, która ulega ciągłym przeobrażeniom w procesie historycznym, tak i refleksja nad bardziej ogólnymi zasadami naukowości, takim zmianom nie będzie się w stanie opierać. Zasadą naczelną powinien być bowiem względny brak stałych zasad, gotowość do elastyczności i przyjmowania czegoś nowego, nawet szokującego.

Warunek uzasadnialności wiedzy naukowej jest oczywiście słuszny. Z tym, że w dobie informatyzacji zdaliśmy sobie sprawę, że jej nadmiar (wiedzy, informacji, uzasadnień) niczego nie wyjaśnia, a wręcz odwrotnie, potrafi zaciemnić obraz i wyczerpać cierpliwość czytelnika. Tak więc uzasadnienie powinno być na tyle wyraźne aby stało się zrozumiałe, możliwe do poznania i uchwycenia. Jednocześnie powinno zostać zaczepione, w dotychczasowej wiedzy, na ile to oczywiście możliwe (np. przy niezwykle oryginalnych propozycjach, odbiegających od wcześniejszych pomysłów), na tyle konkretnie aby zapewnić możliwość sklasyfikowania grupy tematów, gałęzi wiedzy lub rodzaju pomysłu. Tym samym należałoby poddać głębszej weryfikacji stosowany obecnie proces karier naukowych, a także wydatnie skrócić w czasie i zatomizować ilość informacji, koniecznych do istotnego

prezentowania poglądów, wyników badań, publikacji, itd. Wiedza powinna znajdować oryginalność i pomysłowość, w stosunku do już zastanego zasobu wiadomości, a także pozwolić się zaewidencjonować, co jest gwarantem, że nie będziemy skazani na podążanie już przebytymi drogami poznania. Wiedza i prawda nie są więc tylko celem ale pewnym procesem, ściśle związanym z konkretną sytuacją, towarzyszącym biologicznemu i duchowemu egzystowaniu człowieka, w jego rozterce i zadziwieniu nad Światem.

PRAWDA I FAŁSZ

Pytaniem, które dręczy myślicieli od wieków jest rozstrzygnięcie, co jest prawdą a co fałszem. Pytanie to nabiera nowego wyrazu, gdy rozdzielimy naszą wyobraźnię na związaną z desygnatami i przekraczającą ich granicę. Podobnie jest, gdy znajdziemy się w granicach danego modelu myślowego lub go przekroczymy. Będąc w „pobliżu” desygnatów, nasze wyobrażenie i myślenie jest ściśle z nimi związane. Rzeczywistość jest wtedy spostrzegana jednoznacznie, a tym samym znajduje się w obszarze bardziej lub mniej uświadomionego modelu myślowego. Doświadczenia i metodologia naukowa są jedynie coraz bardziej złożonymi procesami obserwacji, ewidencji i weryfikacji jednoznacznej bliskości desygnatów. Kieruje nami poczucie „oczywistości” i „znaczenia”.

Prawda i fałsz są kategoriami o wewnętrznej spójności, zgodności i formalnej niesprzeczności. Sięgają tylko tak daleko, jak dalece adekwatny do rzeczywistości jest przyjęty model myślowy. Nie są więc zupełnie sztuczne, czy nieprawdziwe. Są przydatne i konieczne, stanowią niezbędne szczeble naszego poznania. Mają jednak ograniczony zasięg działania, jak w powiedzeniu, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. W tym sensie nie istnieją prawdy i fałsze absolutne.

Kiedy jednak znajdziemy się poza obszarem desygnatów albo coś wzruszy nasze odczucie „oczywistości”, wtedy budujemy modele myślowe, posługując się prawdą i fałszem na innej zasadzie. Gdy na wysokim poziomie abstrakcji przyjmujemy myślenie równoległe, macierzowe, tabelaryczne, to odczucie prawdy i fałszu jest wielorakie, z wolnymi miejscami na domysły, spekulacje i fantazje.

Gdy zmienia się nasze poczucie „oczywistości” w stosunku do desygnatów zwykle odrzucamy całą prawdę i fałsz z modelu myślowego, który nie odpowiada już naszemu postrzeganiu desygnatów. Dla przykładu, potwierdzenie teorii Kopernika, jej weryfikacja w epoce lotów kosmicznych, nie pozwala przyjmować za prawdziwe przekonanie o tym, że Ziemia jest płaska, a Słońce krąży dookoła niej. Niemniej, w ramach systemu myślowego

idealizmu subiektywnego Berkeleya, można sobie wyobrazić jak to Bóg zmienił nasze widzenie i myślenie o Świecie. Nasze odczucie „płaskości”, przeobraził w „kulistość”, a tym samym poczucie prawdy uległo przeobrażeniu. Podobnie możemy sobie wyobrazić przeobrażenie monad, wraz z nami i całym otaczającym nas Światem. Najpoważniejszy zarzut jaki w gruncie rzeczy możemy postawić takiemu sposobowi myślenia to jego mała praktyczność. Łatwiej i prościej jest powiedzieć o fałszywości starych poglądów i prawdzie nowych. Gdyby jednak okazało się, np. w trakcie lotów kosmicznych albo podczas terapii u psychologa, że można uzyskać konkretne efekty przy myśleniu typowym dla idealizmu subiektywnego lub przy wykorzystaniu monad Leibniza, to od razu nabrało by to myślenie walorów prawdziwości w odczuciu powszechnym.

Zmiany historyczne odczucia „oczywistości” pozwalają na dystans i refleksję co do tego odczucia. Skoro bowiem już tyle razy nas oszukało, dlaczego właśnie teraz ma być „prawdziwsze”? Poza tym pozwala postawić znak równości pomiędzy historycznymi odczuciami „oczywistości”, a ich obecnym wyrazem. Sugeruje to raczej aktualność lub nieaktualność tego odczucia i rozbudza czujność, że należy je zmienić, kiedy zetkniemy się z istotnymi, uzasadnionymi przesłankami, aby takiej zmiany dokonać.

ROZWÓJ NAUKI A SPODZIEWNE KORZYŚCI

Wobec dylematu czy rozwój nauki może także obejmować problematykę, którą uważa się za mało interesującą lub znajdującą się poza obszarem zainteresowań naukowców, nie ma argumentów naukowych, które by wskazywały na konieczność jej pominięcia. Naukowcy w tym momencie albo „nabierają wody w usta” albo przyznają pierwotnie, że chociaż kieruje nimi rodzaj przesądu, to jednocześnie nic ich nie skłania, aby z tego przesądu zrezygnować. Jedynym ich silniejszym argumentem jest posiadanie lub nie, środków finansowych na badania. Ktoś kto ocenia tzw. pilność zagadnień współczesnego społeczeństwa (może to być np. grupa składająca się z naukowców, bankowców, wojskowych, przemysłowców i biurokratów), nie będzie chciał zaryzykować aby jego pieniądze (w końcu zawsze ograniczone) służyły czemuś co (on sam) uważa za mało wartościowe. Dylemat nasz nie ma więc charakteru naukowości, a jedynie wydźwięk socjologiczny. Dopóki nie dojdzie do spektakularnych działań lub rezultatów skłaniających do zmiany takiej postawy u grupy decydentów, dopóty szeroki wachlarz problematyki naukowej należy schować do lamusa. Czekanie na nietypowego sponsora, wyjątkowo sugestywnego naukowca, będzie trwało do czasu przyjęcia tego niewdzięcznego, jak się obecnie wydaje, zadania i przzerwucenia mostów

dla problemów, które tradycyjnie, od kilku stuleci, uważamy za nienaukowe czy metafizyczne (nie chodzi przy tym jedynie o astrologię i voodoo ale olbrzymi obszar potencjalnych badań nad zjawiskami fizycznymi).

OBIEKTYWIZM, SUBIEKTYWIZM I CZYNNIKI ZEWNĘTRZNE

Jeżeli przez czynniki subiektywne, wpływające na wybory metodologii lub ukierunkowań naukowych, rozumiemy preferencje, silne sugestie o naturze estetycznej, sądy smaku, przesady metafizyczne, pragnienia religijne, tradycje rodzinne lub środowiskowe, a przez czynniki zewnętrzne, wpływające w istotny sposób na te wybory, perspektywy kariery czy dostęp do funduszy, to należy zwrócić uwagę, że nie leżą one w sprzeczności z dążeniem do obiektywnego przedstawienia rzeczywistości, czyli tego, co jest obserwowalne lub nieobserwowalne. Przedstawienie obiektywne ma tę zaletę, że staje się czytelne dla wielkich mas ludzi, umożliwia powszechną komunikację na dany temat, ale faktycznie zderza się z obrazem subiektywnego spojrzenia indywidualnych uczestników takiej komunikacji, a ich twórców także nie pozbawia wpływu podobnych czynników subiektywnych, np. odmiennej estetyki czy smaku, niechęci do metafizyki, urazów religijnych lub społecznych. Sama motywacja subiektywna generalnie nie przeszkadza w znalezieniu argumentów obiektywnych, ani nie deprecjonuje danej metody lub ukierunkowania naukowego. Dopiero czas, upływający na kolejnych konfrontacjach i zderzeniach, utrzymuje w twórcy teorii lub jej zwolennikach, zdolność lub jej brak, do obiektywnych interakcji z większą rzeszą uczestników komunikacji. Tym samym oba spojrzenia : subiektywne i obiektywne, jako wzajemnie się uzupełniające, powinny zostać uznane za istotne, łącznie z koniecznością ich zharmonizowania, uzupełnienia, przeplatania, łączenia.

NAUKA I NIE-NAUKA

Odróżnianie naukowości, obejmującej zbiór przyjętych koncepcji i metodologii pozwalającej na dokonywanie spektakularnych odkryć i znajdowanie nowych, postępowych rozwiązań, od nie-nauki, rozumianej jako każda inna działalność, sugeruje istnienie dążeń i wysiłków (tych z obszaru nie-nauki) do poznania prawdy i rzeczywistości, które z „góry” są skazane na niepowodzenie. Biorąc pod uwagę jedynie czasową aktualność tego co zwiemy nauką, należy zweryfikować takie podejście. Skoro nie wiemy „skąd idziemy i dokąd

zmierzamy” nie możemy przesądzać o tzw. prawdzie, zarazem o metodach do niej prowadzących oraz o przyszłej skuteczności lub przydatności tego co robimy. Pogląd, że Ziemia jest płaska, nie ma w sobie elementów poznawczych, porównanie jednak tego poglądu z koncepcją kopernikowską uświadamia nam względność obecnie wyznawanych prawd. Nie jest to więc problem wyznawanych poglądów i odchodzenia od starych wyobrażeń ale możliwość wykorzystywania danej wiedzy do zupełnie innych celów i w inny sposób. Z tego punktu widzenia nie istnieją nieprzydatne nie-nauki, gdyż wszystko jest do wykorzystania. Należy jedynie dokonać wysiłku „zagospodarowania” i nowego ujęcia, zapewniającego przydatność. Dla przykładu, stare poglądy można wykorzystać jako historię, albo zbiór wyobrażeń, czy zestawienie porównawcze. Podobnie, w formie wiedzy pozytywnej, formułującej wprost zasady, teorie i prawdy. Ze wszystkiego można stworzyć naukę, czyli poznawać. Dla przykładu, fantastyczne wyobrażenia czy bajki, mogą być przedmiotem poznania, jako zbiór możliwości kreacji tworców kulturowych człowieka, niezależnie czy uznamy je za prawdziwe. Prawdziwe bowiem są te wyobrażenia jako przedmiot badań.

ZAWSZE MODEL

To co tworzymy za pomocą słów (myśli także często są słowami), nie jest rzeczywistością ale zawsze jedynie tylko pewnym jej odwzorowaniem. Słowa to tylko jakiś model, a ich zakres pojęciowy jest powiązany z szeregiem założeń bardziej lub mniej uświadomionych. To założenie tylko w pewnym zakresie oddaje rzeczywistość, a tym samym jest jedynie adekwatnym przybliżeniem do niej samej. Nigdy zewnętrzny Świat Rzeczywisty nie jest tym samym, co Świat Pojęć. Ten ostatni tworzymy jedynie w „naszych głowach” i jest tylko modelem, sztuczną strukturą, która w zależności jak ją wykorzystamy zalicza się do określonej sfery wyobraźni.

Założenia są budowane podobnie jak w matematyce. Gdy wykonujemy działania algebraiczne konieczne jest przyjęcie, że np. $1=1$ a tym samym, że istnieją dwie identyczne rzeczy, jednostki, przedmioty. A to już jest niezgodne z rzeczywistością. Nie istnieją dwie identyczne rzeczy. I chociaż licząc cokolwiek w Świecie Rzeczywistym np. kolejne sztuki cegieł wiemy, że nie są identyczne, to nasze sztuczne założenie, że takie są, pozwala nam je liczyć. Na tym polega adekwatność. Mamy nieprawdziwy model, a pomimo to udaje nam się go wykorzystać w praktyce. Niemniej zasięg naszego modelu, obojętnie, czy to będzie matematyka, zakres i rozumienie słów, czy też dowolna inna dziedzina zainteresowań, zawsze będzie ograniczony, sprawdzi się jedynie w określonym zakresie, do pewnej granicy.

Nasza głowa to nie cały świat, niezależnie jakbyśmy tego pragnęli. Dlatego występuje paradoks żółwia i biegacza, lecącej strzały, czy też wstęgi *Mobiusa*. Wcześniejsze założenia pojęć ruchu, góry i dołu są także jedynie modelami, których zakres w pewnym momencie się kończy. Więc chociaż nigdy nie widzieliśmy okrągłego kwadratu to takie zestawienie słów jest absurdem jedynie przy założeniu wstępnym, że koło nie może być kwadratem, gdy te założenia wycofamy możemy przyjąć, że to nic takiego dziwnego i niemożliwego.

ZABAWA W NAUKĘ

Potrafimy Sobie wyobrazić komputery lub roboty przyswajające wiedzę z ogromną prędkością i o wielkiej objętości. Mamy wyobrażenie Boga, wszechmocnego i wszechwiedzącego. Nasze uczucia i emocje powodują, że zaprzyjaźniamy się ze zwierzętami lub tęsknimy nawet za przedmiotami. Dlaczego więc nauka, wiedza ludzkości, nie miałyby być formą sympatycznej, duchowej i faktycznej aktywności? Formą komunikowania się ponad podziałami, dla różnych grup towarzyskich, płci, narodowości, wyznań i ras ? Dostępna dla wszystkich chętnych, rozrywka intelektualna. Co nam stoi na przeszkodzie? Przeprowadźmy na próbę symulację zabawy nauką.

Umówmy się na początek tak, że powyższe zdania są prawdziwe, tj. możliwe do realizacji. Wtedy hipotetycznie, przeszkadzają nam czynniki które, dla przykładu paranoik określiłby tak:

Po pierwsze, zazdrość naukowców, tworzone przez nich bariery i chęć podkreślenia swojej wyjątkowości, czyli ich próżność.

Po drugie, niechęć do uproszczenia, syntezy osiągniętej wiedzy i całościowego jej przedstawienia, tak w danej dziedzinie, jak pomiędzy wyspecjalizowanymi jej gałęziami, działami, przedmiotami.

Po trzecie, trudności w ustaleniu wspólnego języka komunikacyjnego, opartego na funkcji jaką spełniają elementy Rzeczywistości, a nie ich drobiazgowym opisie, także powiązania i „przetłumaczenia” różnorodnej specjalistycznej terminologii na ten właśnie język.

Po czwarte, świadomość naukowców, że przypadkowa pomysłowość może być ważniejsza od włożonego wkładu pracy. Sławę zdobędzie lub istotnego odkrycia dokonać wtedy może leniwy laik, któremu „coś niezwykłego strzeli do głowy”.

Po piąte, przekonanie o konieczności sprawowania kontroli nad tym kto, co i jak czyni, szczególnie w tak ważnych sprawach, które mogą wpłynąć na losy całej ludzkości. Owoce pomysłowości nie powinny znaleźć się w niewłaściwych rękach.

Po szóste, lokalne interesy poszczególnych jednostek, grup społecznych, narodowości i państw znajdujące się w sprzeczności z interesem ogólnym.

Co by się stało gdyby „jakimś cudem” te przeszkody udało się usunąć ? Gdyby nagle lub powoli „skostniałe struktury” i „niewzruszone budowle” runęły ?

Zaczęłyby się „zabawa w naukę”? Każdy inteligentny i chętny śmiertelnik mógłby uzyskać wgląd do tworów wiedzy. „Prawdziwymi naukowcami” mogliby się stać „spekulanci”, jedynie manipulujący „czystym owocem”, z trudem wypracowanej wiedzy.

Wbrew ewentualnej sugestii, tradycyjna nauka nie uległaby wcale zapomnieniu. Stanowiłaby najważniejszą podwalinę, źródło pracowicie uzupełnianej podstawy, na którym indywidualny użytkownik mógłby manipulować informacjami ludzkości. Zabawa byłaby jednocześnie formą dydaktyki i popularyzacji, jak też pozyskiwania uzdolnionych ludzi i głoszonych przez nich poglądów.

Nowy, intelektualny produkt, musiałby zostać spopularyzowany i wprężnięty w światowy system krzyżujących się zadań, możliwości, form zachęty i uzyskiwanych satysfakcji. Olbrzymia, medialna i interakcyjna „zabawka”, powszechnie dostępna i akceptowalna, byłaby fascynującą i przydatną „grą naukową”. Do realizacji tego pomysłu należałoby wpiąć, obok wąskich specjalistów, zarówno filozofów, jak językoznawców i psychologów. Pomysł mógłby się ziścić przy współpracy międzynarodowej, ogromnym wysiłku organizacyjnym oraz przy wielkim nakładzie kapitałowym.

Tradycyjnie pojmowane „prawo wynalazcze” lub „prawo autorskie” zostałyby zmodyfikowane, a „owoce wiedzy” stałyby się dostępne bez uszczerbku dla wykorzystujących je praktyków i twórców.

Ta wizja, chociaż dziś nierealna, jest alternatywną, potencjalną możliwością do wykorzystania.

DZIWNA MATEMATYKA

Zawsze (np. swoim dzieciom) powtarzałem, że dwa plus dwa jest cztery nie dlatego, że pani nauczycielka tak powiedziała. Pewnie nie zawsze można zrozumieć moją sugestię, a tym bardziej tkwiące w tym stwierdzeniu możliwości, ale wiele skomplikowanych teorii

bierze swój początek w zupełnie prostych założeniach. Podobnie, gdy słyszymy o działaniach na zbiorach nieskończonych, nie mówiąc o różniczkach, całkach, macierzach, czy prawie malejącej użyteczności krańcowej, zachwyca pewna harmonia i może pozorny ład, jaki wprowadzają modele matematyczne.

Ciągle mnie niepokoiła myśl, o nauczycielce. W końcu chyba zrozumiałem, że RZECZYWISTOŚĆ ma prymat nad teorią, a dokładniej, że każde stare wyobrażenie możemy zastąpić nowym, innym jak dotychczasowe, gdyż każde wyobrażenie, model czy teorie są fałszywe. Wiemy o tym ale godzimy się aby ten fałsz, w imię praktycznej użyteczności, uznać za prawdę. Matematyka wtedy przestaje być sztucznym tworem, stając się narzędziem do czegoś. Jak Alicja w Krainie Czarów, można bawić się wyobrażeniami o liczbach, swobodnie nimi manipulując, zmieniając prawa nimi rządzące. Pomyślałem np. o NWP, czyli największej wyobrażalnej liczbie, tj. takiej, którą w realnej sytuacji LUDZKOŚĆ jest w stanie się posłużyć, o znikających liczbach, czyli takich, które są, ale jeżeli ich nie będzie to i tak nic się nie stanie, o liczbach nieznanach, o których wiemy, że są, ale nigdy ich nie poznamy, itp. I chociaż, może z braku czasu, nie koniecznie rozumiem właściwie funkcję fraktali lub zasady działania holografii, to nie ma znaczenia, gdyż moje matematyczne tabu zostało przełamane i wgląd w każdy nowy model lub hipotezę, matematycznie ujętą, stał się bardziej swobodny. Jeżeli dla przykładu nie zastąpimy dowolnie dużych liczb, liczbami dowolnie małymi, i nie będziemy się nimi posługiwać bez ograniczeń obecnej logiki matematycznej tj. przy swobodnie tworzonych logikach matematycznych, opis tego co dziś niewyobrażalne, ciągle będzie trudny do realizacji. A przecież „nie święci garnki lepią” i „nie dla świętych”. Z matematyką jest jak z książką kucharską, mamy przepisy na wiele smacznych potraw, ale możemy znaleźć nowe, porzucając, prawie zupełnie, dotychczasowe.

MYŚLENIE MACIERZOWE I RÓWNOLEGŁE (ALTERNATYWNE)

Oczywiście nie chodzi tu o zwykłą macierz lub równoległość. Myślenie macierzowe nie pozwala nam na rozwiązanie problemów, udzielanie odpowiedzi, poznanie rzeczywistości do kresu jej poznawalności. Macierz jest otwarta, charakteryzuje ją nieustannie zwiększająca się liczba niewiadomych, których jest zawsze więcej aniżeli równań możliwych przez nas do ułożenia. Tym samym, zmuszeni do samoograniczenia, układamy uproszczone układy równań, skupiamy się wyłącznie na zamkniętej liczbie argumentów, tworząc modele. Ponieważ nasze myślenie jest linearne, niezdolni do uchwycenia wielości zdarzeń w tym

samym czasie, rozrywamy Rzeczywistość układając ją w proste schematy. Uświadomienie sobie możliwości tworzenia bardziej złożonych macierzy, pozwala na indywidualne przerzucenie uwagi nie tylko pomiędzy zjawiskami, charakterystycznie powiązаныmi w związki przyczynowo - skutkowe, ale także pomiędzy sposobami myślenia, co pozwala na akceptację emocjonalną i uczuciową u tego samego, indywidualnego osobnika, zupełnie odmiennych, a nawet sprzecznych ze sobą poglądów. Takie myślenie ma swoje zalety, przede wszystkim zwiększa możliwości wyobraźni i manipulowania elementami rzeczywistości, ale też i wady, gdyż „miesza w myślach”, powoduje brak precyzji i utrudnia uchwycenie i zrozumienie przekazywanych informacji. W skali wiedzy całej ludzkości, takie zestawienie zróżnicowanych modeli myślowych występuje powszechnie. U każdego z nas, w osobistym odczuciu. Pewne poglądy są jednak akceptowane, a inne odrzucane i nigdy nie doceniane.

Nazywanie rzeczy bierze swój początek od realnych, konkretnych przedmiotów. Słowo, które taki przedmiot oznacza stanowi pewien znak, symbol, który należy skojarzyć z tym przedmiotem. Możemy powiedzieć, że Świat realny jest pełen desygnatów, czyli tego co w nim wyodrębniamy i nazywamy. Sama nazwa desygnatu jest w istocie umowna. Język to między innymi utrwalone, przyjęte zasady określania desygnatów w danej społeczności. Gdy jednak zdamy sobie sprawę z umowności zjawiska możemy spróbować tworzyć swój język zrozumiały dla niewielu. Zabawy słowne typu „ka-co ka-ty ka-ro ka-bisz” są doskonałym tego przykładem. Podobnie w siłach zbrojnych i służbach specjalnych, używa się szyfrów dla przekazania określonej osobie potrzebnej informacji. Gdy słonia nazwiemy mrówką to zdanie: stado mrówek machało trąbami idąc do wodopoju, ma swój sens. Jeżeli wiemy, że nie mamy do czynienia z obłąkanym lub pomyłką obcokrajowca to bez trudu odczytujemy i rozumiemy to zdanie. Jeżeli nawet nie jesteśmy przygotowani na taką „zamianę” słów to dosyć szybko z kontekstu wypowiedzanych zdań możemy się zorientować w prawdziwym sensie wypowiedzi. Kiedy więc powiem, że w usypanych przez siebie kopcach żyrafy pracownicy zносиły igliwie, bez trudu odczytamy prawdziwe znaczenie zdania. Czysta semantyka. Proste. Ale po co to wszystko ?

Kiedy kierujemy do kogoś swą wypowiedź to robimy to w jakimś celu, z określoną intencją. Aby nastąpiło porozumienie intencja powinna dać się odczytać. Oznajmiamy, prosimy, zapraszamy, proponujemy, chcemy sprawić przyjemność lub przykrość. To ważne co inni chcą nam zrobić. Prawda ?

Jeżeli wyobrazimy sobie, że jesteśmy widzami sztuki, w teatrze, to dostrzegamy co najmniej dwie płaszczyzny rzeczywistości. Pierwsza to wątek dramaturgiczny, który jest nam prezentowany. To co nas wzrusza, złości, co przeżywamy, co w gruncie rzeczy oddziałuje na

nasze emocje i uczucia. Druga, to świadomość, że przecież to wszystko nie dzieje się naprawdę, że to tylko sztuka, aktorzy, którzy przygotowali swoje role, którzy naprawdę nie złoścą się, nie zabijają, nie mają takich wspaniałych lub wrednych charakterów jak by się mogło wydawać. Ta świadomość rodzi się z wiekiem. Dzieci, które nie nauczyły się tej „płaszczyny” reagują inaczej, rzucają się na scenę aby uratować zagrożonego zajączka, krzyczą „uciekaj”, „uważaj on ciebie zje” itp. Jest to wspaniałe, widzieć swoje dziecko, które tak reaguje, chcielibyśmy aby taka prawdziwa szczerłość była we wszystkich ludziach dorosłych.

Ale to nie wszystkie płaszczyzny. Tą sztukę przecież ktoś napisał, a my możemy też spróbować napisać albo sobie to wyobrazić. Co myśli dramaturg piszący dramat ? Scenarzysta piszący scenariusz filmu, powieściopisarz książkę, a poeta wiersz ? Wyobraźmy sobie, że mają różne pomysły, po napisaniu nie podobają im się stworzone teksty, dokonują zmian. Czy zastanawiają się jak na taką lub inną scenę zareagują czytający, oglądający ? Jeżeli tak, to mają co najmniej trzy płaszczyzny. Jedną jest myśl, którą oni chcą przekazać innym, zakładam, że coś myślą i chcą coś przekazać. Coś przeżyli, wiedzą o sprawach innych, coś jest dla nich ważne i chcą aby to mieli także inni. Dzielą się czymś. Drugą płaszczyzną, to reakcja realizatorów, muszą uwzględnić czy to co piszą jest „do zrobienia” przez aktorów, kaskaderów, choreografów itd. Trzecią jest odczucie widzów słuchaczy. Na ile będzie ono zbieżne z myślą, którą chcą przekazać. Czy efekt zamierzony zostanie osiągnięty ?

A co będzie gdy autor wpadnie na pomysł opisanie procesu twórczego jakiegoś innego scenarzysty, pomiesza wątki jego osobistych przeżyć lub intencji, z tym co on chce stworzyć ? Jeżeli ten scenarzysta bohater, będzie zastanawiał się nad kilkoma wątkami ? A jeżeli bohaterami filmu o scenarzyście będzie np. para scenarzystów zakochanych w sobie ? Ile będzie płaszczyzn ? Widzimy, że może ich być bardzo dużo, a gdy będziemy to oglądać, zawsze dojdzie nam jeszcze jedna, świadomość, że to co oglądamy jest przecież fikcją.

No dobrze, mamy wiele płaszczyzn na których możemy się znaleźć, widzieliśmy to na niektórych filmach, np. na reklamie komedii Robin Hooda ktoś mówi, że zawsze muszą sfajczyć ich wioskę jak kręca Robin Hooda.

Ale co z tego, co to ma wspólnego z nami ? Otóż właśnie. Nasza biedna mózgowica raz nauczona nie potrafi zapomnieć, wie o tym, że wszystko co słyszy i widzi dzieje się na wielu płaszczyznach, nie można jej oszukiwać bezkarnie i ciągle oczekiwać, że ona tak samo naiwnie będzie reagować na bodźce. Rodzi się świadomość wielopłaszczyznowa i takie myślenie. Po tysiąc którymś filmie mam świadomość, że ja już to gdzieś widziałem. Na Cast Away miałem mieszankę Ósmego pasażera Nostromo, np. efekty w spadającym samolocie,

Robinsona Cruoe ale bez Piętaszka, w połączeniu z pieriestrojką. Na Gladiatorze naprawdę oryginalna była tylko walka z barbarzyńcami na początku filmu, potem właściwie można już było wyjść. Te oryginalne pomysły są łączone kleistą, na różne „smaki” podawaną papką. Najgorsze, że to wrażenie nie dotyczy tylko książek i oglądanych filmów. Ono dotyczy realnego życia, faktycznych relacji z innymi osobami, w których, chcąc nie chcąc, zachowujemy się w sposób, o którym można pomyśleć: ja już to gdzieś widziałem lub o tym czytałem.

Jak więc się porozumieć ? Odczytać intencje, przekazać myśl ? Nie rodzić bez przerwy jakiegoś „płaskiego banału”, a jednocześnie być szybko i jednoznacznie zrozumianym. Nie zanudzić się po kilku rozmowach, bo właściwie wszystko już zostało przekazane przez innych, zdolniejszych. Nie szukać jakiejś bezsensownej, skomplikowanej oryginalności. Myślę, że wielu chciałoby znać odpowiedź.

I tak, to co zostaje pomyślane, powiedziane lub napisane, jest również pewną „zabawą”, „grą”, nie koniecznie zamierzoną, ale nieuniknioną, nie da się już nadawać lub odczytywać intencji na jednej płaszczyźnie. Bowiem nie wiadomo co niesie informacja, ani jaka jest intencja przy tylu znanych już „scenariuszach”. Wszystko, dosłownie wszystko, może być tylko jakąś wersją, pomyłkowo wyrażoną emocją lub uczuciem.

Jak sobie z tym poradzić ? Jak zwykle, pomysły są różne.

1. Otwartość i szczerłość. Nazwanie rzeczy po imieniu, mówienie o tym czego normalnie byśmy nie mówili. Pozbycie się odczucia, że ktoś kogoś chce wykorzystać do swoich niecznych celów. Wtedy łapówka musi być łapówką, dotyk dotykiem, pieszczota pieszczotą, przyjaźń przyjaźnią, miłość miłością, seks dla przyjemności takim seksem, a jeżeli ma się jakieś potrzeby, trzeba o nich powiedzieć i gdy ktoś inny opowie o swoim stosunku do tego, przyjąć bez obrazy. Przeciąć konwenanse, zwyczaje, pewne normy i to co ludzie powiedzą. Trochę to jakby spotkanie „dwóch Mózgów” ale przy odrobinie dobrej woli, inteligencji i uczciwości można sobie wyobrazić porozumienie w taki sposób.
2. Szczelna kurtyna. Nic nie nazywać. O niczym nie mówić wprost. Mówić to co niosą konwenanse danego środowiska, realizować wyraźne i zrozumiałe cele wśród osób z którymi przebywamy, łączyć się w trakcie realizacji pragmatycznych celów. Mieć zawsze wolny wybór i swobodę w podejmowaniu decyzji. Stawiać na profesjonalizm, uczciwość formalną, nie oceniać, realizować te cele, które są dostępne, godzić się szybko z utratą tego co nieosiągalne. Swoisty, samotny, nawet gdy z kimś, to autonomiczny, hedonizm.

3. Błądząca intuicja. Zgodnie z zasadą, że tylko ludzkiej głupoty i przypadku nie można przewidzieć. Gdy dzieje się coś, co nie może przez nikogo być kontrolowane. Nie narodzą się dwuznaczne intencje gdy „akcja” dzieje się szybko i jeżeli są to zwykłe reakcje, proste i szczerze. Jest wypadek i ratujemy komuś życie. Jedziemy pociągiem i zaczynamy rozmowę z nieznaną osobą. Poznajemy kogoś na dyskotecie i zaczynamy go lubić. Złodziej łapie naszą torebkę i okrada. Reagujemy, poddajemy się prądowi. Cieszymy się lub martwimy. Poddajemy się jakiemuś wrażeniu i trzymamy się go tak długo, jak się da.
4. Wybór jednego scenariusza. Pomimo świadomości, że życie i ludzie piszą różne scenariusze, wybrać jeden z nich przyjmując, że właśnie taki mi się spełni, bo o nim marzyłem, bo osoba którą spotkałem do takiego pasuje, bo taki wydaje się najbardziej prawdopodobny. Postanawia się wybrać i trzymać się go. W przypadku zawodu, wybrać należy inny, znowu jeden i też przy nim pozostawać. Reagować zgodnie ze scenariuszem i nauczyć partnera „roli”.
5. Kombinacja badacza. Proponować w konkretnym przypadku różne rozwiązania. Sprawdzać je. Poznawać reakcje innych, może ktoś inny realizuje już inny wybór. Mieć świadomość wszystkiego, otwartą głowę i gotowość na zmiany.
6. Twórczy szyfr. Wymyślać swoje niepowtarzalne zachowania, reakcje i język. Tworzyć coś w rodzaju oryginalnego języka, który ktoś z dobrą wolą może odczytać i w ten sposób się skomunikować. Sam szyfr nie wnosi niczego nowego ale w powiązaniu z innymi oryginalnymi pomysłami może wytworzyć specyficzny rodzaj skomunikowania, dostępny i zrozumiały dla niewielu.
7. Na fali. Poddać się zdolnościom i inwencji kogoś innego. Żyć życiem drugiej osoby, do której mamy zaufanie, która jest autorytetem, np. zapewnia dostatek.

POZNAJEMY, CZY TEŻ NIC NIE WIEMY ?

Oczywiście, że poznajemy, ale modele. Co jest bardzo przydatne, sprawdza się, pozwala nam egzystować i zmieniać siebie oraz otoczenie. Stąd wniosek, że nasze poznanie, chociaż niedoskonałe, ułomne i trudne, jest w jakiś sposób adekwatne, odpowiednie, znajduje się w jakimś sprzężeniu z Rzeczywistością. Można oczywiście dać porównanie do szczura, który poddany naukowemu doświadczeniu, zamknięty w klatce, po naciśnięciu guzika otrzymuje pożywienie. Ale jest oczywiste, że nasze relacje z rzeczywistością nie są tak proste. Gdy mówię „nasze” już manipuluję, jak i wtedy, gdy cokolwiek robię.

Lepiej więc pogodzić się z naszą sytuacją, zdać sobie sprawę z ograniczeń i zamiast wyklócać się, który model lepszy, przyjąć wszystkie za dobrodziejstwo losu, a jedynie oceniać ich przydatność względem czegoś przekładając raz jedne elementy manipulacji, raz inne, na bliższe lub dalsze „półki”.

Tam wszędzie, gdzie jest ku temu uzasadnienie, a szczególnie gdy uruchamiamy wyobraźnię poza sferę desygnatów, powinniśmy budować siatkę poglądów, dopuścić jednocześnie wiele, nawet z pozoru skrajnych rozwiązań. Nie obawiajmy się spekulacji, absurdu lub nedorzecznosci, gdyż i tak to nasza wyobraźnia raczej niedomaga aniżeli miałyby być nadmiernie wybujała. Nie ma powodu sądzić aby Świat Rzeczywisty, Wszechświat, czy też Wielkość Światów Koherentnych, były tak ograniczone, jak nasze Myślenie (także o nich), choćby w najbardziej tęgim umyśle. Nie obawiajmy się śmieszności gdy śmieszna jest jedynie nasza zarozumiałość.

My nie poznajemy prawdy. Raczej „prowadzimy” nasze myślenie, a one okazuje się bardziej lub mniej adekwatne w stosunku do rzeczywistości. Zależnie czy je poprowadzimy od desygnatów do abstrakcji i na powrót czy też od nieznannej abstrakcji do desygnatów (i ewentualnie na powrót) to reguły jakie stosujemy przy tym rozumowaniu powinny być odmienne.

Szczególnie przy tej drugiej metodzie nie należy kierować się logiką, czy zachowaniem reguł dotyczących sprzeczności. Powinno się raczej dopuścić i wprowadzić myślenie alternatywne, podobne do rachunku macierzowego, wielowymiarowego, uwzględniającego wiele „niewiadomych” przy alternatywnych „równaniach”. Z tym, że nie znamy wystarczającej liczby niewiadomych i nie znamy wszystkich równań. Tym samym mamy niepełny obraz składający się jakby z elementów puzzli. Układamy dzięki nim pewien niepełny obraz. Nie martwimy się o prawdziwość, a jedynie o uzupełnienie całości obrazu, gdyż faktycznie przy tym podejściu nie szukamy obiektywnego obrazu świata ale obiektywnego obrazu ludzkich możliwości wyobrażenia sobie „wszystkiego co tylko możliwe do wyobrażenia” o tym Świecie.

Ten bowiem całościowy obraz wyobrażeń jest naszym bagażem, pewnym wycinkiem potencjalnych możliwości LUDZKOŚCI, który im pełniejszy, tym większa jego ewentualna, alternatywna przydatność. Przydatność ta, nie wyraża się w poznawaniu związków przyczynowo- skutkowych, ale we wpływie, oddziaływaniu, zaszczepianiu pośrednim, wykorzystywanym w podejściu prowadzącym nasze myślenie.

OPANOWANIE WSZECHŚWIATA

Dla przykładu, można sobie wyobrazić, jakie warunki musiałyby spełnić „inteligencja biologiczna”, aby opanować znany nam Wszechświat:

1. Należałoby zatrzymać ekspandowanie Wszechświata
2. Wszechświat powinien zachować swoją temperaturę albo powinno go się ogrzać, przez np. kontrolowaną „zapaść”.
3. Należy wytworzyć dodatkowe Wszechświaty i czerpać z nich energię i materię, kontrolować ich ekspansję i nie dopuścić do wytworzenia warunków do życia.
4. Należy na innych Wszechświatach przeprowadzić eksperymenty z odmiennymi „prawami fizyki” i próbować lepsze rozwiązania wprowadzić na naszym obszarze.
5. W miarę rozwoju życia, powinno się stworzyć warunki do kontrolowanego zasiedlenia i rozwoju życia w następnych Wszechświatach.
6. Należałoby utworzyć sztuczne, symultaniczne Światy do weryfikacji przydatnych form życia, a jedynie te przydatne przenosić do Wszechświata zasiedlanego.
7. Inżynieria genetyczna, inne formy inteligencji oraz przechowywanie lub kreacja osobowości powinny być chronione i wielokrotnie sprawdzone przed dopuszczeniem do przebywania w opanowanym Wszechświecie.
8. Przy zetknięciu z inną formą, spoza opanowanego Wszechświata, należy przygotować obszar i metody do przeniesienia, ucieczki, obrony lub ataku, a szczególnie maskowania i otoczenia się symulacyjnymi Wszechświatami.
9. Wszelkim formom inteligencji należy stworzyć warunki rozwoju i przyłączenia do Właściwego Wszechświata, w miarę ich postępów i zdolności do asymilacji, a w przypadku niepowodzenia pozostawiać na poziomie ich możliwości, wspierać i podtrzymywać egzystencjalnie.
10. Wszelkim formom inteligencji należy zapewnić możliwość sprawdzenia wszystkich kombinacji w ramach zasobów ich Wszechświatów i przechować ich „kopie osobowości” do czasu nieokreślonego.
11. Należy stale prowadzić poszukiwania i poznawać nowe „obszary” możliwości, we wszelkich dostępnych formach.
12. Należy wprowadzić ewidencję elementarnych cząstek materii, także ewidencję tych „obojętnie elementarnych”, oraz stale poszukiwać nowych i weryfikować ich istnienie, zapewniając znajomość historii i zachowanie informacji.

13. Należy zawsze brać pod uwagę, że to wszystko co się dopiero planuje, już istnieje, że jest się znaną lub nie zidentyfikowaną formą pomocniczą wyższego poziomu inteligencji, tj. należy zachować stałą wiarę w Boga, transcendencję i niepoznane możliwości, w istniejące relacje z czymś nie poznanym, a w szczególności w prymat najwyższych i najszlachetniejszych skłonności w każdej formie Poznane i Nieznanego.

IV. JA - CZŁOWIEK

PRZYMUS AKSJOLOGICZNOŚCI

Cokolwiek robimy, działamy, myślimy, a nawet zachowując się biernie, zawsze to wszystko jest przesiąknięte jakimś wartościowaniem. Obiektywizm lub subiektywizm to jedynie większy lub mniejszy akcent na Świat Zewnętrzny wobec nas lub Wewnętrzny, przesiąknięty brakiem uzgodnienia ze sposobem widzenia przez innych ludzi.

Będąc poddani przymusowi aksjologicznemu, kierują nami, z jednej strony wartości dodatnie, altruistyczne, chęć zdobycia szacunku, niesienia pomocy lub zbawienia ludzkości, albo z drugiej strony, wartości negatywne, agresja, zniszczenie, wyeliminowanie grup lub społeczeństw, chęć zagarnięcia owoców cudzej pracy.

Obojętnie czy nasze codzienne istnienie związane jest z pracą intelektualną, prostymi pracami fizycznymi czy innymi formami aktywności społecznej, zwykle coś nas popycha ku wzniosłym ideałom lub niskim pobudkom, pcha ku harmonii albo wręcz przeciwnie, do destrukcji i degeneracji. Motywacja nie musi być wyraźna czy uświadomiona. Czasem bezwiednie wypieramy świadomość naszych niskich pobudek, znajdując zwykle jakieś inne wytłumaczenie i oszukując samych siebie. Jednak głęboko w naszej psychice tkwi osad, niewyraźne z pozoru tło, coś, co jest podłożem, dla nieraz całego życia. Przymus aksjologiczności nie opuszcza nas, będąc kołem zamachowym, siłą sprawczą, impulsem kierującym, wektorem naszego jestestwa (i istnienia). Nasze rozumienie Świata nie jest zależne jedynie od nas, od aktów naszej woli. Ponieważ nie ma wyprzedzającej myśli przed samą myślą, ani wyprzedzającego uczucia przed uczuciem, ani naszej zgody przed narodzeniem, dlatego to, co się dzieje z nami, bycie odniesione do nas, dzianie się naszych myśli, wpływa w nieznanym nam sposób na nas samych. I chociaż można, dopatrując się związku przyczynowo- skutkowego, poszukiwać czynników tego wyprzedzenia, w naszym najbliższym otoczeniu, biologii, fizjologii, przyrodzie i społeczeństwie, to ich z kolei związek

z coraz odleglejszymi obszarami, uprawnia do dalszego uogólnienia. To Świat, w szczególności „daleki” i „nieznany”, w sposób niewiadomy, gdyż nie mamy podstaw o nim sądzić cokolwiek, w formie metafizycznego związku, wpływa na nas, na nasze myślenie i postępowanie. Świat metafizyczny nas przenika, a związek z nim, chociaż nie do poznania, jest jakimś związkiem. Ten związek można nazwać rozmową, stosunkiem twarzą w twarz, lub związkiem transcendencji. Wyobrażenie o jego braku, Świat milczący, jest tylko odsuwaniem się, ucieczką od narzucającej się, oczywistej obserwacji, od refleksji, którą każdy z nas może doświadczyć.

Czy nasze Id nie zawiera także pewnego wektora wartościującego, czegoś co poprzez epoki geologiczne, trwający miliony lat proces ewolucji i selekcji, odłożone gdzieś w mechanizmach genetycznych, jest przynoszone jako ładunek informacyjny w formie wartościowania, wektora, czyli czegoś co wskazuje pewien kierunek. Odbiór w naszej psychice tej ogromnej informacji jest dostępny w formie aktów woli, wyborów moralnych, zadziwiająco podobnych u wszystkich ludzi, a może nawet u wszystkich organizmów żywych.

OPOWIEŚĆ O BOGU I CZŁOWIEKU

Czytając Stary i Nowy Testament starałem się uruchomić nie tylko swoje myślenie i zrozumienie tego, co tam napisano. Równie ważne były uczucia i wyobrażenia. Gdy połączyłem w całość wypowiedzi, traktując je jako prawdziwe i określające realny świat, a nie mit czy bajkę, wytworzył się pewien spójny, ogólny obraz. W zarysach można go opisać następująco.

Istnieje gdzieś, poza naszym rozumieniem czasoprzestrzeni, bardzo uporządkowany świat. Jest bardzo stary i rządzi się swoimi prawami. Nie mamy z nim istotnej łączności poprzez związki przyczynowo-skutkowe, a przynajmniej w naszym czasie i naszej przestrzeni. W świecie tym nie zawsze wszystko się udaje, czasami dochodzi do nieprzewidywalnych sytuacji lub zachowań. Następuje mniejsza lub większa katastrofa o kolosalnych, przekraczających lub porównywalnych z całą naszą czasoprzestrzenią, rozmiarach. Wtedy ten stary świat robi wszystko, aby uratować „topielców”. Rozpoczyna się akcja ratunkowa. W tym wypadku katastrofa nastąpiła z konsekwencją powstania osobników o nieporządkanych cechach. Jedynym ratunkiem było odseparowanie groźnego obszaru i pozwienie na wytworzenie maksymalnej liczby osobników. Osobnicy ci powinni byli zgromadzić jak najwięcej doświadczeń w Świecie, który uległ katastrofie, a następnie ich

cechy pozytywne zostają odsączone od negatywnych. Z tych dobrych cech powstają nowe, indywidualne jednostki, należące w rezultacie do starego Świata. Ile cech ze Świata katastrofy zostanie wykorzystanych, zależy od posiadanych jednostkowych uzdolnień i predyspozycji. Najważniejsze to wyłowienie określonej ilości cech pozytywnych, a zarazem charakteryzujących jednostkę. Tak tylko bowiem można pozwolić na rozwój tych osobowościowych istnień, z zachowaniem poczucia tożsamości, z zachowaniem pożądanych cech przydatnych w Starym Świecie. Ci, którzy nas ratują nie mogą bezpośrednio ingerować na etapie tworzenia się cech osobniczych, dających poczucie tożsamości. Inaczej je zniszczą i nie pozwolą na normalny, przydatny rozwój. Konieczne stało się pozostawienie wolnej woli, bez znieczulenia.

Był sobie człowiek, który to sobie wyobraził. Zrozumiał, że do harmonii Starego Świata najbardziej zbliżony jest Ziemski człowieczy umysł pobudzony najwyższymi, najszlachetniejszymi uczuciami, emocjami. Pozostało jedynie poinformować o tej istotnej warstwie życia Ludzkość i dać pocieszenie targanym negatywnymi namiętnościami i losami ludzimi. Argumentem przekonującym był największy dar miłości, poświęcenie własnego życia. Dobrowolnie i bez środków znieczulających. Przy pełnym osamotnieniu, bezwzględnym okrucieństwie oprawców i maksymalnym poniżeniu w oczach współczesnych. Ten heroiczny akt przekonał niewielu, ale reszta odczuła dodatkowy wpływ duchowy Starego Świata. Idea została przyjęta i zaakceptowana. Potem ewoluowała i nieustannie podlega zmianie.

Człowiek pełen miłości był synem Starego Świata, jednostką wyjątkową i najbliższą pod względem psychicznym i intelektualnym. Tacy osobnicy pojawiają się czasami. Zwykle nieakceptowani, nie zawsze obdarzeni charyzmą wyznaczającą sposobność na szersze oddziaływanie.

Ludzie, posiadający informację o akcji ratunkowej, wierzący w wybawienie, dokonują wszelkich manipulacji w uwięzionej psychice. Nie osiągają rozwiązania, gdyż ich katastrofalna konstrukcja nigdy im na to nie pozwoli. Doznają wyzwolenia dopiero po śmierci. Tam i wtedy rozwiną się lub nie, przy umiejętnościach i możliwościach Starego Świata. Wiara jest informacją, dobrą nowiną, nadzieją oraz oczekiwaniem lepszego losu i doznania pełnego szczęścia.

KRÓTKA HISTORIA LUDZKOŚCI

Stara „jak świat” tęsknota ludzi, poznać, zrozumieć, wyjaśnić. Dziecięce pytania:, co to? I dlaczego?.

Zmiana w skali kosmicznej dotyczy pęczniejącej czasoprzestrzeni, coraz bardziej zróżnicowanych jej składników, wchodzenie ich w coraz inne, nowe kombinacje połączeń i zależności. Powstają coraz doskonalsze, subtelniejsze, trwalsze systemy, przejmujące kontrole nad otoczeniem zewnętrznym. Systemy te łączą się, współdziałają, budują nowe i większe struktury. W domyśle, pobudzone przez Świat Pozalokalny.

Elementem takiej struktury, pewnym podsystemem o doniosłej, ale nie najważniejszej roli, jest homo sapiens. Czuły i wrażliwy, prymitywny i nienasycony, twórczy i destruktywny, jest plastycznym ogniwem, elastycznym podmiotem-„narzędziem”, twórczym i samosterującym. Zgromadzona w nim i w całej ludzkości informacja dąży do kontroli nad grupami ludzi i otoczeniem do ekspansji zewnętrznej. Od kiedy się pojawił, wchodzi w ciągle nowe, wzajemne stosunki pomimo okresowo kostniejących relacji, zwanych etyką lub prawem, wyzwala się spod ich działania, poznaje i analizuje pełniej, subtelniej, nie wiedząc jednak, ku czemu zmierza.

Jego zdolności manipulacyjne, lokalnie w czasie i przestrzeni, przekroczyły i oddaliły się od poziomu indywidualnego innych osobników materii ożywionej. Ze zdolności manualnych przeszły w wyobraźnię, do umysłów, gdzie gromadzi się wiedza jednostkowa, a ich suma, także w formie zapisanej, poza umysłem tworzy wiedzę całej populacji Ludzi i jest przekazywana w czasie.

Proces rozwoju przebiega z trudem i przypomina ciężki poród, po którym spodziewane są przejścia w fazę bardziej uświadomionej symbiozy ze Światem wykraczającym poza Lokalność. Różne wyobrażenia i informacje są modyfikowane i ciągle na nowo wiązane w całość, spójną i zrozumiałą.

HALUCYNACJE INTELEKTUALNE

Nasze myślenie to nie tylko mowa. Odbijamy do naszego Wewnątrz - Świat Zewnętrzny, a o Świecie Zewnętrznym dowiadujemy się od naszych zmysłów. Myślenie, to wewnętrzny Świat Zmysłów. Otrzymujemy informacje wzrokowe, dotykowe, słuchowe, węchowe. Tyle, że to nie Świat Zewnętrzny nam je podaje, ale pochodzą od Wewnątrz.

Przejęte pierwotnie od Zewnątrz i przetworzone w mózgu, powielają się i deformują, przechodzą potem ponownie i poprzez nieustającą aktywność mózgu, pozwalają nam na ich wielokrotne doznawanie. Poprzez rozwój intelektualny, szczególnie mowę i język, nieustannie lub z dużą częstotliwością jesteśmy poddani swoistemu treningowi, tresurze języka mówionego lub pisanego. W końcu sami do siebie, gdzieś wewnątrz siebie, także często mówimy. O ile ze Świata Zewnętrznego czerpiemy głównie poprzez wzrok, to we wnętrzu jesteśmy zdominowani przez język i mowę wewnętrzną. Daje to wrażenie, że myślenie jest mową, ale należy tę myśl skorygować. Myślenie to głównie mowa, liczą się też wizje wzrokowe, węchowe i smakowe, a marginalnie dotykowe. Nasz intelekt to nieustające halucynacje, z tym, że wyćwiczone, wytrenowane, uporządkowane przez język i mowę. Język i mowa to halucynacje słuchowe, dominujące obecnie. Dlatego nie słyszymy głosów i nie widzimy duchów. Halucynacje słuchowe wszystko zdominowały, wyparły inne zmysły, zmarginalizowały je, oczyściły.

Drugą stroną medalu, rewersem ciekawości Świata, jest obawa o nas samych. Możemy to nazwać strachem przed śmiercią, chęcią przeżycia czy walką o byt. Z tego strachu rodzi się wątpliwość, co jest dla nas dobre, a co złe. Rozszerza się na bliskie nam osoby, grupę czy społeczeństwo. Pytanie o przeżycie towarzyszy, dominuje nad intelektem, czasami uciszone, w formie refleksji lub cynicznych rozważań, pozwala wylać się ciekawości, wyobraźni, twórczej namiętności albo destrukcyjnemu szaleństwu. Ta druga strona medalu, to etyka, liczenie się z natychmiastowymi reakcjami innych, uwzględnienie wszystkiego, co może nam zagrażać, przyjmowanie postawy, w tym myślenia, intencji, kontekstu, uczuć i emocji, które staną się tarczą, osłoną, bezpieczeństwem. Nie można się z tego wyzwolić. Poszukujemy prawdy, którą da się pogodzić z nami, z ludźmi. Prawdy spokojnej, przy której będziemy się czuli dobrze. Nie wiemy jednak czy droga moralności spowalnia nasze dążenia czy też wręcz odwrotnie, wskazuje na bardziej właściwy kierunek. Uwikłani w jej więzach, podążamy ku wiedzy, jak i słuszności. Zróznicowani pomiędzy sobą, rozbujani falami odmiennego losu, tkamy naszą Ludzką sieć tego, co właściwe i prawdziwe zarazem.

METAJAŹŃ

Kiedy nasza wola zwraca się ku naszej woli, to widzi, że jest jednak naszą wola. Kiedy nasze racjonalne myślenie dostrzega w przeszłości swoją nieracjonalność to wie, że w przyszłości dostrzegać się będzie także nieracjonalność obecnego myślenia. Wtedy staje się jasne, że dotychczasowe i przyszłe racjonalizowanie jest nieracjonalne. Nasze uczucia i

emocje są chwilowe i w każdej chwili mogą ulec diametralnej zmianie. Równowaga psychiczna może się znaleźć na równi pochyłej i straci swój trzeźwy osąd. Zbiorowe dążenia, często kierowane przez wpływową, sugestywną grupkę bezczelnych egoistów, nie dają większych szans na prawdziwe zorientowanie się w rzeczywistej sytuacji. Co więc pozostaje? Oprócz wiary i modlitwy, mamy osobistą refleksję, wrodzoną, genetyczną skłonność i ukierunkowanie, przypadek oraz liczne i zmienne ograniczenia zewnętrzne. One wszystkie składają się na mało prawdopodobne powodzenie, udaną przyszłość lub wyjątkowy geniusz. Słabe i cenne uczucia wyższe, gdy dojdą do głosu, rodzą radość i szczęście, a Optymizm i Ufność potrafią nadać życiu ciepłe kolory i zbudzić powszechnie przyjmowaną zdrową racjonalność, opartą na szacunku i czasowej przydatności. A tak na marginesie: czy mamy możliwość lub naprawdę mocne postanowienie aby „wysiadać z tego pędzącego pociągu” ?

MAŁY WIELKI ŚWIAT

Nasze wyobrażenie o Świecie zawiera w sobie pewien grzech pierworodny. Sugestia lokalności, silne oddziaływanie naszego najbliższego otoczenia, towarzyszące przekonanie, że to, co najbliższe jest także i dalej, daje nam zupełnie nieuzasadnioną spekulację, co do najodleglejszych miejsc lub czasu. Nawet gdy opisuje się współczesne kosmologiczne wyobrażenie Obserwowalnego Wszechświata o wymiarach $3 * 10^{27}$ cm lub model ucieczki grup galaktyk, to widoczne jest jak ciągle coś niewyobrażalnego opisujemy podobnie do tego, co znamy np. za pomocą ułatwiających modeli lub cząstek elementarnych. Nasza niechęć, a może i obawa, do wszystkiego czego nie możemy kontrolować bezpośrednio, czego nie możemy okiełznać, a także nieobliczalny wpływ swobodnie głoszonych poglądów na psychikę i zachowanie ludzi, wyraźnie hamuje szybkość naszego rozwoju i poznania, nie pozwalając wykorzystać tkwiących w naszych umysłach potencjalnych możliwości.

Jeżeli zrobimy proste założenie, że wszelkie wyobrażenia ludzkości, to drobny element całości, od razu pole potencjalnych wyobrażeń i spekulacji otwiera się niewspółmiernie. Jeżeli natomiast wyobrazimy sobie możliwość przeskoku z tego poziomu do wyższego tj. do tego, który sami wymyślimy, to będziemy znali bardzo ogólnie naszą przyszłość, choćby w danej chwili wydawała się zupełnie nieprawdopodobna. I te idee możemy odnaleźć w każdej indywidualnej modlitwie, jak i w stwierdzeniach ludzi, których marzenia, kiedyś nierealne, w końcu się spełniły, podobnie jak w bajkach, których treści w

dobie informatyzacji są realne, zrozumiałe i technicznie wyobrażalne, począwszy od „cudownych lustreczek” do „stoliczków nakryj się”.

Wyobrażenie o MAŁYM ŚWIECIE i naszej, szczególnej w nim roli, odchodzi. Etyczne wskazówki, jak i modny chaos, to skrajne przekonania o pełnej swobodzie i wolnej woli albo ich braku. Tymczasem ani my, ludzie, nie możemy dokonywać wyborów moralnych jedynie z tradycyjnie rozumianej „wolnej woli”, tak jak nie możemy zadecydować, że się urodzimy lub co za chwilę pomyślimy, poczujemy a nawet zrobimy; ani dane nam przez Boga zasady i reguły nie są nam dane raz na zawsze i na wszelkie zmiany lub okoliczności. Do swej woli mamy pewien istotny wgląd, ale nie tak znaczny, a nasze reakcje, także te, które są wyrokami śmierci dla innych, są w gruncie rzeczy formą ograniczonych możliwości, niezaradności i niemocy. Jesteśmy wpleceni w jakiś wielki, niewyobrażalny SYSTEM, w jakąś CAŁOŚĆ, ale nie wiemy w jaką. Boimy się tego, ale i za chwilę uspokajamy na różne sposoby, ufając i wierząc, że np. w tej CAŁOŚCI odgrywamy na tyle istotną rolę, że będziemy wcześniej poinformowani co zrobić aby ocaleć, trwać, ekspandować, mieć się dobrze. Kierując się tą wiarą nie powinniśmy rezygnować z czegoś, w co jesteśmy wyposażeni. Rezygnując z wykorzystywania wyobraźni niczego nie zyskamy, a chcąc ją zaprząć do pracy musimy stworzyć wielkie, w miarę zgodne społeczeństwo(CAŁEJ LUDZKOŚCI?), aby nasza wyobraźnia nie była jedynie narzędziem do manipulowania, oszukiwania i prostego wykorzystywania innych ludzi. W tak rozumianym podejściu zarówno każda wiara, religia jak i poglądy odmienne, np. zorientowane materialistycznie, są równouprawnione. Wszystkie razem, widziane jako całkowicie oderwane od desygnatów, są pozbawione cech sprzeczności, rozrzucone jak niepokładane puzzle, chociaż nie pasujące do siebie, mogą być traktowane jako punkt wyjścia do wszelkich poszukiwań.

SUBIEKTYWNA OBIEKTYWNOŚĆ

Zwykle, jeżeli coś się dzieje niezależnie od naszej woli, a znamy, co się dzieje, określamy to jako poznanie obiektywne. Gdy jesteśmy o czymś przekonani, ale nie wiemy czy dzieje się zgodnie ze Światem obiektywnym, mówimy o subiektywności postrzegania. Problemem jest niezdolność poznawania obiektywnego bez subiektywnego postrzegania. W końcu nasze subiektywne, silne przekonanie, coś, co uznajemy za oczywiste, buduje nasze obiektywne oglądy rzeczy. Reasumując, obiektywność to jedynie inny rodzaj subiektywności. Dla przykładu, pięć plus pięć równa się dziesięć. Wydaje się, że to obiektywna prawidłowość. Niezależnie czy chcemy czy nie, czy jakiś już czas żyjemy czy dopiero się urodzimy, ta

prawidłowość zawsze się sprawdza. Jednakże, cała matematyka, w tym algebra, a więc i reguły dodawania, to subiektywny „wynalazek” człowieka. To subiektywność stworzona przez innych. Dzieje się niezależnie od naszej woli, ale tylko pozornie, naprawdę musimy nakierować naszą wolę na akceptację tej reguły. Wtedy dopiero staje się uprawniona dla obiektywności.

Nasze postrzeganie zawsze jest lokalne. Zdajemy sobie sprawę, że poza nami jest jeszcze coś. Jakiś dalszy Świat. Widzimy więc lokalnie, w sposób ograniczony. Zwykła podróż do innego miasta uzmysławia nam odmienność, która jest gdzieś dalej. Bardzo trudno byłoby przyjąć założenie, iż nasza lokalność jest cały czas równoznaczna z Całością, z czymś więcej aniżeli Uniwersum, globalnym, nieustannym widzeniem wszystkiego, łącznie z przyszłością i przeszłością, łącznie ze wszystkimi cechami i funkcjami wszystkiego, jakby się to nie przejawiało lub potencjalnie przejawiało. Dlatego wyobrażamy sobie, co jest „za progiem”, przesuwamy „nasz próg” coraz dalej. Poznanie nasze i wyobrażenia rozwija się, ewoluuje i poszerza nasze możliwości i horyzonty. Jeżeli więc nasze zdolności subiektywno - obiektywne w poznaniu coś pozwalają stwierdzić, to tylko o Świecie Lokalnym. Jeżeli nawet wyjdą dalej, utworzą nieco większy, nowy, ale tylko lokalny Świat. Dla przykładu, są liczby, które wyrażone w formie cyfr, bardzo wielkich liczb, nie są w stanie „zbliżyć” się do wyobrażenia nieskończoności. Tym samym studiujemy pewne lokalne zbiory liczb, a te wielkie, większe od największych, wyobrażamy sobie jako pewne kontinuum, chociaż nie jesteśmy w stanie tego ani skontrolować, ani tym manipulować. Kiedy cyfra 1 wyraża dowolnie wielką liczbę poza obszarem lokalnym, to przy takim założeniu wolno nam napisać, że $1+1 = 1$, $1-1 = 1$, itd. Podobnie znajdziemy odpowiednio wyrażone prawa logiki np. $1 \cap 1 \Leftrightarrow 1$, $1 \cup 1 \Leftrightarrow 1$ itp. Gdy liczba jest zbyt wielka, możemy przyjąć, że nie poddaje się naszej manipulacji. Podobnie jest z obszarem pomiędzy dowolnymi liczbami. Wyraźmy je np. ułamekami : $0,1 + 0,1 = 0,1$; $0,1 - 0,1 = 0,1$; itp.

Czym więc jest to coś, co przekonuje nas o słuszności, co odróżnia zdrowego od człowieka obłąkanego, dorosłego od dziecka, a homo sapiens od zwierzęcia ? Co takiego poznajemy, jeżeli tym czymś nie jest Świat Obiektywny? Otóż możemy poprowadzić taki tok myślenia, że wszystko co żyje lub jest Światem Nieożywionym trwa w stałym „sprzężeniu zwrotnym”. Rośliny reagują na światło i wodę, zwierzęta na bodźce wywołujące instynktowne zachowania, a my ludzie na złożony zespół sygnałów zewnętrznych i wewnętrznych. Uczestniczymy w sprzężeniu zwrotnym nie tylko między Światem zewnętrznym i osobistą reakcją , ale też między naszym Światem Wewnętrznym, wyimaginowanym, sztucznym wyobrażeniem, a naszą reakcją. Mamy w głowach swoisty

symulator rzeczywistości i jesteśmy z nim w sprzężeniu zwrotnym. Ten mechanizm sprzężenia powstał niezależnie od naszej woli, a pozwala np. mi *to napisać* a czytelnikom *to przeczytać* i dalej tym manipulować. Tego mechanizmu, gdy raz zadziałał, nie możemy wyłączyć, zawsze działa i pozwala na formułowanie myśli. Nie da poznać nas bez niego, nigdy nie odczujemy, nie doznamy, nie pomyślimy inaczej. Dlatego jest obojętne, z tego punktu widzenia, czy „ wytnie chołupca”, czy wymyśli teorię względności. I tak nie wyłączymy „ podwójnego sprzężenia zwrotnego”. Nie pozbedziemy się swojej subiektywnej obiektywności. Nie przestaniemy odróżniać jakiegś prawdy od fałszu, cokolwiek by to nie było. Zawsze będziemy „zapętleni” w ten mechanizm, i nawet, gdy staramy się „ obiektywnie” go opisać, to i tak jesteśmy w sidłach „podwójnego zniewolenia”. Podobnie, możemy wyobrazić sobie model matematyczny obrazujący nasze ograniczone możliwości poznania. Dla przykładu, jeżeli 1 to dowolna liczba naturalna, która oznacza wielkości naturalne i jednocześnie dowolnie wielką liczbę poza obszarem lokalnym, to:

$$1 + 1 = 2 \quad \Leftrightarrow \quad 1 + 1 = 1 \quad , \quad 2 - 1 = 1 \quad \Leftrightarrow \quad 1 - 1 = 1 \text{ itd.}$$

(lokalnie) (poza lokalnie) (lokalnie) (poza lokalnie)

Ten dylemat, braku ograniczenia wyobraźni i zarazem braku ograniczenia Rzeczywistości, mamy cały czas, nosimy go w sobie i redukujemy do niezbędnego minimum. Redukcja polega na fragmentaryzacji lokalności, utwierdzeniu się w zbiorowym poczuciu obiektywności oraz odnajdywaniu pozytywnego sprzężenia zwrotnego, wykorzystywaniu go i porzucaniu dopiero po wyczerpaniu się jego zdolności do akceptowanego, oczekiwanego poziomu. Dlatego „potrzeba jest matką wynalazku” a „ punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”. Dlatego Chrystus został ukrzyżowany, Kopernik był wyśmiewany a Giordano Bruno spalony na stosie. I od tamtego czasu, można by złośliwie powiedzieć, niewiele się zmieniło, za wyjątkiem sposobu działania. Czyli zmieniło się „nie do poznania”. Dzisiaj można osiągnąć to samo, kontrolować tempo i kierunki rozwoju, tkwić w aktualnym zbiorowym poczuciu obiektywności, bez krzyżowania, wyśmiewania lub palenia na stosie.

JA TEŻ JESTEM ŚWIATEM

W tej, prezentowanej teraz manipulacji elementami modelu o rzeczywistości, wyróżnia się spojrzenie na samego siebie. Ten pogląd ma dwoistą naturę:

1. Po pierwsze, czujemy i widzimy, przeżywamy, słyszymy, myślimy i jest to doznanie bezpośrednie;

2. Po drugie, czujemy, widzimy, przeżywamy, słyszymy, myślimy i jest to odbicie, model rzeczywistości;

Te dwie natury przenikają się, gdyż jednocześnie widzę i wiem, że widzę, o czymś myślę i mam świadomość swojego myślenia, słyszę np. hałas i wiem, że mój organ słuchu jest sprawny itp.

To ta właśnie cecha połączonego subiektywizmu odczuwania i obiektywizmu oglądania samego siebie, powoduje, że kiedy postrzegamy Świat Zewnętrzny, jawi się nasze patrzenie jako wgląd bezpośredni, gdy tymczasem jest tylko modelem. Gdy ledwo odzyskamy przytomność, lub będąc we śnie, w jakiś sposób wiemy, że jesteśmy, mamy jakiś pierwotny, prosty sygnał, informację, że chociaż nie przejawiamy żadnej aktywności, ani nie są uruchomione zmysły, to czujemy nasze istnienie.

Ta dwoistość budzi najgłębsze refleksje, daje poczucie głębi i tajemnicy, nie pozwala patrzeć na Świat, jak na prosty zbiór rzeczy, zdarzeń, myśli. Zmusza do zadumy nad nieodgadnioną naturą. To specyficzne „doznanie środka” jest naszym pierwotnym, ale tylko najprostszym modelem, pierwszym nieokreślonym doznaniami o Świecie Zewnętrznym, stykiem, punktem kontaktowym, od którego zaczyna się budowa naszej o nim jaźni. Siebie też nie znamy. Mamy jedynie poczucie istnienia styku.

Politycy, władcy, zarządy firm lub instytucji, ludzie poszukujący skutecznych metod realizacji zamierzeń, zawsze wykorzystywali wytwory ludzkiej myśli lub wyobraźni do realizacji swoich celów. Nic nie wskazuje aby miało się to zmienić obecnie lub w przyszłości. To jednak nie ogranicza poszukiwania drogi wyzwolenia się spod wpływu ich oddziaływań i zbliżania się do pewnego punktu zrównoważonego lub subiektywnego (w sensie niezależnego od celowych lub nieświadomych wpływów, czy agresji innych) obrazu rzeczywistości. Jest to pewien nieustanny proces, specyficzny akt woli, który towarzyszył inteligentnym, obdarzonym wyobraźnią osobnikom. Zachowanie napiętej czujności, wyczulenie na omijanie pułapek i błędów z tym związanych, poszukiwanie dróg wyzwolenia od zależności materialnej, moralnej, społecznej jest więc stałym elementem tych wszystkich tendencji. Istotna jest tutaj pewna oryginalność, zachowanie tych metod w tajemnicy, unikanie konfrontacji i stosowanie „ukrytego języka” drugiej lub następnej płaszczyzny porozumienia ukrytej pod powierzchownością. A to tylko niektóre techniki stosowane w przeszłości i ciągle ulepszane do współczesności. Przykładem niech będzie Mikołaj z Oresme, który ok. 100 lat przed Kopernikiem głosił podobne do niego poglądy i poddał je swojej ostrej krytyce. Ale ta krytyka była realną możliwością prezentowania zupełnie nowych poglądów. Postąpił zgodnie ze stosowaną obecnie medialną zasadą:

„nieważne co mówią, ważne, że mówią”. On też „przemycił” w ten sposób nowy sposób myślenia i do dzisiaj nie wiadomo jakie były jego prawdziwe intencje.

Możemy przyjąć założenie, że każdy rodzaj naszej wyobraźni jest w jakiś sposób adekwatny do rzeczywistości, jest jej jakimś odbiciem, odzwierciedleniem, raz mniej, raz bardziej wyraźnym, raz praktycznie wykorzystywanym, a innym razem pozostającym w rezerwie, nieużywanym bagażem na potem, chociażby tylko dla porównania.

To oczywiście nie przesądza o tym, że praktyczna strona wynikająca z abstrakcji, od owoców naszej obecnej nauki czy techniki, do różnorodnych form kultury (w tym religii), to forma zakłamania, coś co z zimnym wyrachowaniem pojawiło się w historii ludzkości i napiętnowane powinno odejść. Nic bardziej mylnego. Nie mają negatywnego charakteru ani tablice Mendelejewa ani Mojżeszowe, ani współczesna fizyka ani Nowy Testament. Tylko kiedy o tym myślimy powinniśmy pamiętać, że konkretność naszego myślenia ma charakter pozorny. Jeżeli zaczniemy nasze wyobrażenie od abstrakcji i wywodzimy z niej konkretne wskazówki, zalecenia czy normy, to wszystkie one należą do tego rodzaju wyobraźni, która jest w całości abstrakcyjna. Pomiedzy Mojżeszem jako człowiekiem lub Chrystusem człowiekiem, a ich posłannictwem od Boga jest niewidzialna bariera. To bariera, która rozdziela dwa różne sposoby wyobrażenia sobie świata. Bez tej poprawki, bez korekty odsuwającej ową dwoistość, będziemy nieustannie popełniać błąd. Jego wyrazem będzie pomieszanie pojęć, rodzaju myślenia i możliwości tworzenia, rozwijania naszej psychiki, odkrywania nowych obszarów ludzkich możliwości. Świat wyobraźni abstrakcyjnej nie rządzi się prawami logiki lub ograniczeniami dotychczasowego poznania. Jest w całości akceptowalny, wszystkie poglądy są w nim do przyjęcia i nie wykluczają się nawzajem. Krótko mówiąc, czy ktoś wierzy, że Bóg jest, czy też, że go nie ma, to nie przeczy temu drugiemu. Nawet gdy komuś przyjdzie do głowy, że Bóg i jest i go nie ma, to również ten pogląd należy przyjąć. Wszystko co narodzi się w abstrakcji jest jak nowy element puzzli, może nie pasować do kawałka obok ale należy poczekać na następny i ponowić próbę ułożenia nowego, abstrakcyjnego przeciw obrazu.

Gdy podążamy od konkretnego do abstrakcji, obraz wydaje się realny i praktycznie przydatny, ale jesteśmy zamknięci w pewnym ograniczeniu. Wynika ono z charakteru w jakim wytworzyły się wszystkie żywe, znane nam organizmy. Ich powstaniu i dalszej egzystencji musi towarzyszyć ustabilizowana powtarzalność i w ramach tego zdeterminowania jesteśmy w pewnym sprzężeniu z otoczeniem, tworzymy uogólnioną wiedzę ale ona może być, poza tymi założeniami, zupełnie fałszywa. Obraz wydaje się stabilny i bardzo wartościowy ale przypomina klatkę z doświadczalnym szczurem w której

ktoś nieustannie podkłada pokarm po wciśnięciu przez szczura odpowiedniego guzika. Jeżeli nawet przyjmujemy, że „podkładającym pożywienie” jest sama, czysta i może zupełnie przypadkowo wyłoniona z chaosu natura, to i tak nie znamy do końca jej charakteru i nie wiemy jak długo na takich zasadach będziemy mogli egzystować.

JEŻELI JEST TAK DOBRZE TO DLACZEGO JEST TAK ŹŁE

Jeżeli już zdajemy sobie sprawę z możliwości myślenia alternatywnego, tworzenia siatki poglądów, macierzy wyobrażeń, których nie musimy antagonizować, gdyż nie ma między nimi sprzeczności, to dlaczego ciągle tworzymy problemy, przekonujemy się nawzajem, wyszukujemy argumenty, popierające nasze racje, a deprecjonujące poglądy naszych adwersarzy ? Skąd ten pęd do walki, do agresji, do widzenia siebie w centrum uwagi.

Ludzie odziedziczyli po swoich przodkach pewien bagaż zachowań, swoisty garb, którego zneutralizowanie nie jest proste. Opisy zachowań szympanów, żyjących na swobodzie, wskazują na liczne podobieństwa zachowań społecznych ludzi i tego gatunku zwierząt. Konieczność życia w grupach, gdy największą karą jest wykluczenie, potrzeba podporządkowania się jednostkom lub grupom agresywnym i dominującym, to nawyki, które wywierają nieustanne piętno na naszym myśleniu i zachowaniu (podobnie jak u szympanów). Nie zmienia tej presji ani poziom wykształcenia, ani metodologia naukowa oparta na doświadczeniu, konieczności uzasadnienia i powtarzalności badanych zjawisk. Konieczność liczenia się z grupą, przyzwyczajeniami jej członków, niejednokrotnie hamowała w historii drogę do szybszego lub szerszego rozwoju. Każdy nowy pogląd naukowy, od starożytności, poprzez Kopernika, Galileusza, czy Einsteina, był przyjmowany przez ówczesne środowiska „naukowe” z wielką rezerwą. Tak więc mamy do pokonania barierę, tamę, a nawet linię frontu, zanim uda się zdobyć pole dla sposobu myślenia, który jest inny.

Dlaczego tak jest ? Gdyż całe nasze sztuczne, stworzone przez człowieka otoczenie, jest wynikiem współdziałania, ograniczonego zasadą najsłabszego ogniwa. To wszystko działa, chodzi jak w zegarku, przynosi wymierne, pozytywne efekty, właśnie dzięki koordynacji, specjalizacji, wspólnemu działaniu. A tam gdzie jest wspólne działanie, nie może być samowoli, nie ma miejsca dla ekscentryków, oryginałów. Musi być zagwarantowana zdolność do sprawnego działania, a to jest w opozycji dla wielości i różnorodności, swobody i tego wszystkiego co żartobliwie określimy jako „towarzystwo nieskoordynowanych ruchów”. Myślenie, emocje i uczucia muszą czemuś służyć, muszą być

zgodne z tym co myślą, czują i przeżywają inni członkowie grupy. Indywidualizm jest tolerowany tylko tak długo, dopóki nie szkodzi grupie. Są różne grupy i jeżeli to możliwe można znaleźć coś dla siebie, ale żeby tak nagle wymyślić i zrobić coś co wykracza poza bariery? To śmierć społeczna, wykluczenie, utrata pracy, złośliwości, mobbing, rozwód, wyśmianie lub inne „mało przyjemne, bezinteresowne doznania od bliźnich”. Ta bariera jest chyba najtrudniejsza. Ona ukrzyżowała Chrystusa i zniszczyła innych idących prostą i otwartą drogą w pełni otwartego umysłu i osobowości.

Czynniki agresji i lojalności, związane z nimi nieświadome mechanizmy zachowań, wywołują swoisty sposób myślenia o rzeczywistości. Nie pozwalają na pozostawienie myśli czy też wyobrażeń abstrakcyjnych, w abstrakcji. Wywołują ciągły nacisk na stronę praktyczną i zmuszają do następującego poszukiwania: jak coś, o czym nie wiem, albo jakoś sobie próbuję wyobrazić, wykorzystać tu i teraz ? Dlatego Bogowie schodzą na Ziemię. Dlatego spotykają się z ludźmi i im dają konkretne, praktyczne wskazówki. W ten sposób swobodne ale „nie przydatne” i „nikomu niepotrzebne” rozważania nagle nabierają specyficznego, ukierunkowanego znaczenia, przydają się i w końcu jako nieodłączny element, służą, zaprzęgnięte chociażby w mechanizm agresji jednostek i lojalności w grupie. Nasza prawda, także naukowa, jest wynikiem specyfiki społeczności w jakiej się wykluła, to dziecko agresji i lojalności w ramach danej kultury.

Barierą do swobodnego poznania prawdy mogą być także reakcje przystosowawcze, takie jak śmiech lub strach. Mając poczucie bezpieczeństwa, reagujemy radością. Bez bezpieczeństwa, w przypadku zagrożenia, każda nowość wywoła reakcję odwrotną, strach i przerażenie. Śmiech i lęk to dwie strony tego samego medalu. Faktyczna reakcja zależy w końcu jedynie od nastroju i poczucia czy coś nam nie zagraża.

Gdy ludziom „trudno coś zrozumieć” ale nie mają poczucia zagrożenia zachowują się swobodnie. Przy tym nie jest istotne, czy faktycznie są bezpieczni. Liczy się ich subiektywny odbiór oraz reakcja napięcia emocjonalnego nastawiona albo na ucieczkę, albo przeciwstawną ciekawość. Wystarczają dobre kojarzenie i pamięć.

Czasami takie reakcje hamują możliwość poznawania, gdy nauka, teorie lub pomysły nie „mieszczą się komuś w głowie”. Gdy pojawia się nieznan kierunek w kulturze, zdarzają się na porządku dziennym.

Nie ma takiej myśli, idei, czy człowieka, którego nie można wyśmiać, zlekceważyć, czy poniżyć. Nie ma osłony przed zorganizowaną, złośliwą nagonką. Śmiech jest niezwykłą, silną bronią, skutecznym środkiem wywołania pożądanego efektu.

CZŁOWIEK, WYJĄTEK CZY PRAWIDŁOWOŚĆ

Jeżeli zastanowimy się, kim jesteśmy, kim jest człowiek i cała ludzkość, to nieodparcie narzucają się wyraźne nurty, które bez trudu odróżnimy. Te nurty kierując naszą uwagę na nas, do wewnątrz, albo na całość, świat zewnętrzny, czyli cały otaczający obszar, skłaniają do poglądów antropocentrycznych lub odwrotnie widzących człowieka jako element wbudowany w jakiś całościowy, większy system. Zagadnienia te budziły zawsze niepokój, a zarazem chęć znalezienia odpowiedzi.

Zarysowane tendencje są widoczne zarówno w ideach religijnych, gdzie człowiek jest postrzegany jako wyjątkowy, obdarzony szczególnymi kompetencjami i przywilejami, jak np. w judaizmie czy chrześcijaństwie, albo jako część większej, boskiej całości, w religiach dalekiego wschodu. Podobna dychotomia jest zauważalna przy porównaniu poglądów materialistycznych, gdzie człowiek nie jest niczym szczególnie wyróżniony, jako część przyrody, chociaż na najwyższym szczeblu ewolucji, rodzi się, żyje i umiera bezpowrotnie, w przeciwieństwie do poglądów idealistycznych, które przypisują mu większą lub mniejszą wartość, która daje jakąś szansę np. na nieśmiertelność lub inny pożądaný stan np. stan nirwany.

Jeżeli założymy, że pewnym sposobem, rodzajem umiejętności danej nam przez naturę, dla poznania rzeczywistości, a przynajmniej orientowania się co się dzieje, na tyle aby dać sobie jakoś radę, jest dostrzeganie związków przyczynowo-skutkowych, prawidłowości, budowanie hipotez, idei i teorii, to w ramach tej umiejętności jest nam dozwolone odróżnienie czynników istotnych od mniej istotnych, aż do zupełnie nieważnych. Gdy więc uogólnimy nasze dociekanie, poza człowieka, możemy się zapytać czy we Wszechświecie, w całości, mogą istnieć WYJĄTKI czy też będą tylko PRAWIDŁOWOŚCI. A w konsekwencji tego pytania nasuwa się następne: czy fakt występowania czynników istotnych, aż do nieważnych, upoważnia nas do zrównania Wyjątków = Istotne i Prawidłowości = Nieważne. I chociaż w pierwszym momencie wydaje się powyższe zrównanie zupełnie nieuprawnione, to jednak możemy dostrzec, że zwolennicy antropocentryzmu, a także jego przeciwnicy, w gruncie rzeczy uprawiają takie myślenie. Dla wierzącego, naprawdę istotny jest Bóg i Człowiek, czyli wyjątki, religie azjatyckie mające czasami skrajną postać, przyjmują np., że wyjątkiem jest wszystko, a prawidłowości to swobodny przejaw tego wyjątku. Podobnie myślą materialści, dla których prawidłowości to rodzaj gry, swoista układanka, jakaś koszmarna lub hedonistyczna impresja, w którą (my jako wyjątki lub efekt prawidłowości) zostaliśmy wplątani niezależnie od naszej woli. Ma początek i koniec, ale na pewno żadnego głębszego

sensu, czyli emocjonalnie jest nieważna. Często pod wpływem takich poglądów u wielu ludzi naturalne emocje i uczucia, w zwykłym odruchu, skwierczą jak w „topionym smalcu”. W gruncie rzeczy i jedni i drudzy wydają się być zamknięci na część Rzeczywistości, zahamowani w całościowym poznaniu, samo ograniczający się. Budują niepotrzebnie swoistą percepcję brzeżną.

Zaryzykujmy więc stwierdzenie, że człowiek jest Wyjątkiem i Prawidłowością jednocześnie. A nawet czymś więcej, czymś „bez komentarza”. Ta proponowana rezygnacja z praw logiki jest usprawiedliwiona poziomem ogólności rozważań, wysokim stopniem abstrakcji, sięgającym daleko poza Świat Desygnatów. Ograniczenie się do Człowieka, tak a nie inaczej aktualnie postrzeganego, jest pozorne. Musimy patrzeć na całość i decydować czy siła świadectw, jakie znamy, jest wystarczająco przekonująca. Jeżeli wnioski nie będą zadowolające, można je ponownie atakować u podstaw, wskazując sprzeczności lub brakujące elementy. Ponieważ jednak możemy to robić zarówno z jednej, np. od strony idealistów, jak i z drugiej strony, np. patrząc oczami materialistów, spojrzenie ponad tymi podziałami, każe nam przyjąć przypuszczenie istnienia jakiegoś układu macierzowego, którego elementami są te dwa nurty i jednocześnie nie wykluczać, że może być ich jeszcze więcej. W końcu każda teoria będzie miała słabe punkty.

Jeśli nie chce się być biernym obserwatorem, można poczynić poważne kroki, przechodząc nad tymi podziałami gdzieś dalej.

Zaprezentowanego sposobu myślenia, najlepiej nie brać od razu zbyt dosłownie, ale przyjąć jako pewną konstrukcję możliwych scenariuszy. Warto jednak potraktować poważnie wnioski z niego płynące. Skutkiem będzie sieć poglądów, które mogą być dobroczynne i zaniedbywać lub spychać na margines towarzyszące im negatywne emocje i uczucia.

MORALNOŚĆ ETYCZNA

Gdy występuje wiele sytuacji życiowych, które wcześniej nie występowały, a jednocześnie jest ich duża ilość, określenie norm moralnych przestaje być prostą funkcją. Nie jest tylko dedukcją, uszczegóławianiem wcześniejszych norm, ale zaczyna przypominać rachunek macierzowy. Jest przy tym nie zwykłym układem dwóch lub trzech równań z dwiema lub trzema niewiadomymi ale raczej rachunkiem stu lub tysiąca równań z setką lub tysiącem niewiadomych. Ilość koniecznych norm szczegółowych jest wtedy bardzo duża.

Towarzyszy temu konieczność rozpoznania nowych sytuacji, a sformułowanie norm wymaga potem przekonania innych do powszechnego ich stosowania.

Jednocześnie zmienność świata społecznego, życia gospodarczego lub sytuacji społecznych jest tak duża, że szybkość występowania nowych sytuacji, ich kreowanie, jest większe od możliwości przetworzenia informacji o nich. W końcu dochodzimy do sytuacji gdy adresaci lub potencjalni wykonawcy norm moralnych, zostają pozostawieni sami sobie. Nie mogą liczyć na podanie im zasad moralnych gdyż albo ktoś nie zdołał im ich przekazać, albo nikt nawet nie zdołał tych norm sformułować.

DYLEMATY MORALNE

Dylematy moralne tworzą rodzaj pułapki, tj. przestrzegając norm moralnych wspieramy lub pozwalamy się wykorzystywać przez ludzi, którzy nie przestrzegają żadnych zasad moralnych. Dla przykładu krzywoprzysięstwo w sądzie gdy my mówimy wyłącznie prawdę, wielomilionowe mordy ludności (holokaust) przy wymaganiu aby powstrzymać się i przeciwstawiać zabijaniu (czyli zgoda na karę śmierci jest kojarzona z masowymi mordami). Jednych można mordować, a innych absolutnie nie. Wspieranie przez państwo nieuczciwych polityków powiązanych z „działaczami gospodarczymi”, przy jednoczesnym surowym sankcjonowaniu prawa podatkowego od uczciwych. Wymaganie nie okazywania niezadowolenia wobec klientów nawet wtedy gdy postępują niemoralnie np. akceptowanie zapłaty ze źródeł moralnie wątpliwych, akceptowanie różnych form prostytucji, łapownictwa, handlu narkotykami czy bronią, itp., zgodnie z zasadą, że pieniądz nie śmierdzi.

Wydaje się, że gdy osoby niemoralne wykorzystują zasady moralne wobec ludzi moralnych, to powinno przysługiwać prawo do czegoś w rodzaju obrony koniecznej. Do takich zachowań, które w innych okolicznościach mogłyby okazać się niemoralne – szczególnie gdy ich waga wobec przewinień osób niemoralnych nie jest wielka.

O wiele trudniejszym dylematem jest gdy naruszone są podstawowe wartości ludzkie. Wtedy ocena moralna powinna przynajmniej część odpowiedzialności, a tym samym ciężaru moralnego, nałożyć na osoby lub organizacje odpowiedzialne za wytworzenie sytuacji lub brak jej neutralizowania np. gdy ktoś zabije z rozpacz, głodu, zagrożenia życia, bezsilności.

NA ZAKOŃCZENIE

Na samym końcu warto dokonać pewnego podsumowującego spostrzeżenia. Jeżeli retrospektywnie popatrzymy na dotychczasową historię ludzkości dostrzegamy, że wszelkie odkrycia i postęp dokonywały się w ramach istniejącego, modyfikowanego lub pośpiesznie rozszerzonego obszaru kuli wyobraźni. Stanowi ona pewną otulinę, zewnętrzną powłokę lub obszar w którym odbywają się uszczegółowienia poddających się manipulacji rozwiązań.

Z tego wynika, że każde nasze wyobrażenie lub przyszłe odkrycie, nasza zdolność poznawania tego co nie poznane, nie może wykraczać poza te ramy. Mówiąc inaczej, my sami, ludzie, jesteśmy pewnym wąskim gardłem, główną przeszkodą do poznania rzeczywistości, dla ustalenia chociażby względnej prawdy. Nasza przyszłość, zdolność przetrwania oraz unikania przeciwności zewnętrznych, będzie zależała w dużym stopniu od ilości i różnorodności stworzonych w wyobraźni form, struktur i zależności. Historia ludzkości będzie trwała tak długo na ile nasza wyobraźnia wyprzedzi będący z nami Świat. Ta zadziwiająca sztuczka, jaką być może jest Ludzkość, ma szansę na przyszłe, może wieczne życie, jedynie w ramach wytworzonej inflacji biologicznej, podobnie jak wcześniej rozszerzona gwałtownie czasoprzestrzeń stworzyła miejsce dla znanego nam Kosmologicznego Świata.

Chcąc ostatecznie uogólnić wcześniejsze treści należy wyodrębnić w postrzeganiu rzeczywistości pewien jej obiektywny obraz, który przypomina macierz niemożliwą do rozwiązania w racjonalny sposób. Ilość koniecznych działań, niewiadomych, ich nieporównywalność, jest zbyt duża. Z drugiej strony jesteśmy MY, wraz z naszymi postawami wobec tego obrazu. Najprościej jest wskazać dwie skrajne postawy:

1. Wyparcie, odrzucenie, niechęć do tak widzianej rzeczywistości,
2. Rozwiązanie dylematu poprzez:
 - a. uproszczenie rzeczywistości, tj.:
 - systematyczne badania naukowe,
 - powołanie się na jakiś autorytet, np. Boga, Naturę, Przodków, itp.
 - b. wszechstronne wyrażanie rzeczywistości, tj.:
 - sztuka,
 - spekulacje (w tym gra wyobraźni).

Zamierzona tutaj sugestia wskazuje na możliwość wykorzystania różnych spekulacji, rozbudowanych, rozbudzonych, ale kontrolowanych, w celu włączenia do procesów poznawczych.

BIBLIOGRAFIA SKOJARZONA

1. Agaciński S., Polityka płci, KR, Warszawa 2000.
2. Anzenbacher A., Wprowadzenie do filozofii, UNUM, Kraków 1992.
3. Atkins P., Kraina pierwiastków, CIS, Warszawa 1996.
4. Barrow J.D., Początek Wszechświata, CIS, Warszawa 1995.
5. Bauman Z., Dwa szkice o moralności, Instytut Kultury, Warszawa 1994.
6. Bettelheim B., Cudowne i pożyteczne, Wydawnictwo a b, Warszawa 1996.
7. Bronowski J., Potęga wyobraźni, PIW, Warszawa 1988.
8. Bronowski J., Źródła wiedzy i wyobraźni, PIW, Warszawa 1984.
9. Chalmers A.F., Czym jest to co zwiemy nauką, Wydawnictwo Siedmiogród, Wrocław 1997.
10. Czyż A., Władza marzeń, Bydgoszcz 1997.
11. Dawkins R., Granice życia, Warszawa 1997.
12. Dawkins R., Rzeka genów, CIS, Warszawa 1995.
13. Ditfurth H., Duch nie spadł z nieba, PIW, Warszawa, 1981.
14. Ditfurth H., Dzieci Wszechświata, PIW, Warszawa, 1981.
15. Ditfurth H., Na początku był wodór, PIW, Warszawa, 1989.
16. Elzenberg H., Kłopot z istnieniem, Znak, Kraków 1963.
17. Folscheid D., Wielkie daty filozofii nowożytnej i współczesnej, Prószyński i S-ka, Warszawa 2000.
18. Fromm E., Mieć czy być, REBIS, Poznań 1995.
19. Gell-Mann M., Kwark i jaguar, CIS, Warszawa 1996.
20. Goodall J., Przez dziurkę od klucza, 30 lat obserwacji szympanów, Prószyński i S-ka, Warszawa 1995.
21. Górniewicz J., Szkice z teorii wyobraźni i samorealizacji, PTP, Warszawa – Toruń 1995.
22. Hillis W.D., Wzory na krzemowej płytce, CIS, Warszawa 2000.

23. Hołówka J., Etyka w działaniu, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001.
24. Husserl E., Medytacje Kartezjańskie, PWN, Warszawa 1982.
25. Jasiński B., Leksykon filozofów współczesnych, ETHOS, Warszawa 1999.
26. Kaku M., Hiperprzestrzeń, Prószyński i S-ka, Warszawa, 2005
27. Kant I., Krytyka praktycznego rozumu, PWN, Warszawa 1984.
28. Kierkegaard S., Choroba na śmierć, Zysk i S-ka, Warszawa 1995.
29. Kołakowski L., Kultura i fetysze, PWN, Warszawa 1967.
30. Korcz, I., Agresja – wyzwaniem cywilizacyjnym, w: Edukacja dla bezpieczeństwa: wybrane perspektywy/ red. Kowalski D., Kwiatkowski M., Zduniak A. , O'CHIKARA, Lublin 2004.
31. Kupś T., Filozofia, Toruń 2002.
32. Levinas E., Całość i nieskończoność, PWN, Warszawa 1998.
33. Limont W., Analiza wybranych mechanizmów wyobraźni twórczej, UMK, Toruń 1996.
34. Łotman J., Kultura i eksplozja, PIW, Warszawa 1999.
35. Łysiak W., Stulecie kłamców, Warszawa 2000.
36. Margulis L., Symbiotyczna planeta, CiS, Warszawa 2000.
37. Merton T., Dzień obcego, Homini, Kraków 2005.
38. Ossowska M., Podstawy nauki o moralności, Ossolineum, Wrocław, Warszawa, Kraków 1994.
39. Penrose R., Makroświat, mikroświat i ludzki umysł, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997.
40. Penrose R., Nowy umysł cesarza, PWN, Warszawa 1996.
41. Plessner H., Władza a natura ludzka, PWN, Warszawa 1994.
42. Poniatowski Z., Zarys dziejów religii, Iskry, Warszawa 1964.
43. Popper K.R., Logika odkrycia naukowego, PWN, Warszawa 1977.
44. Postgate J., Granice życia, CIS, Warszawa 1997.
45. Salvadori R., Mitologia nowoczesności, FZL, Warszawa 2004.

- 46.Sartre J.P., Wyobrażenie, PWN, Warszawa 1970.
- 47.Schneider S.H., Laboratorium Ziemia, CIS, Warszawa 1998.
- 48.Spinoza B., Etyka, AKME, Warszawa 1991.
- 49.Stewart I., Liczby natury, CIS, Warszawa 1996.
- 50.Stoczkowski W., Ludzie, bogowie i przybysze z kosmosu, PIW, Warszawa 2005.
- 51.Stróżewski W., Ontologia, ZNAK, Kraków 2006.
- 52.Szahaj A., Jakubowski M.N., Filozofia polityki, PWN, Warszawa 2005.
- 53.Vardy P., Grosch P., Etyka, Zysk i S-ka, Poznań 1995.